

Ellen G. White Estate

NAJPIĘKNIEJSZE NAUKI JEZUSA



ELLEN G. WHITE

Najpiękniejsze nauki Jezusa

Ellen G. White

**Copyright © 2021
Ellen G. White Estate, Inc.**

Information about this Book

Overview

This eBook is provided by the [Ellen G. White Estate](#). It is included in the larger free [Online Books](#) collection on the Ellen G. White Estate Web site.

About the Author

Ellen G. White (1827-1915) is considered the most widely translated American author, her works having been published in more than 160 languages. She wrote more than 100,000 pages on a wide variety of spiritual and practical topics. Guided by the Holy Spirit, she exalted Jesus and pointed to the Scriptures as the basis of one's faith.

Further Links

[A Brief Biography of Ellen G. White](#)
[About the Ellen G. White Estate](#)

End User License Agreement

The viewing, printing or downloading of this book grants you only a limited, nonexclusive and nontransferable license for use solely by you for your own personal use. This license does not permit republication, distribution, assignment, sublicense, sale, preparation of derivative works, or other use. Any unauthorized use of this book terminates the license granted hereby. (See [EGW Writings End User License Agreement](#).)

Further Information

For more information about the author, publishers, or how you can support this service, please contact the Ellen G. White Estate at

mail@whiteestate.org. We are thankful for your interest and feedback and wish you God's blessing as you read.

Spis treści

Information about this Book	i
Wstęp	vii
„Pójdźcie do mnie wszyscy, a Ja wam dam ukojenie” — Mateusza 11,28	vii
Rozdział 1 — Na zboczu góry	8
Rozdział 2 — Błogosławieństwa	12
„I otworzywszy usta swoje, nauczał ich, mówiąc: Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem ich jest Królestwo Niebios” — Mateusza 5,2-3	12
„Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni” — Mateusza 5,4	14
„Błogosławieni cisi, albowiem oni posiadą ziemię” — Mateusza 5,5	17
„Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni” — Mateusza 5,6	20
„Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” — Mateusza 5,7	23
„Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą” — Mateusza 5,8	24
„Błogosławieni pokój czyniący, albowiem oni synami Bożymi będą nazwani” — Mateusza 5,9	26
„Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie z powodu sprawiedliwości, albowiem ich jest Królestwo Niebios” — Mateusza 5,10	27
„Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć i prześladować was będą i kłamliwie mówić na was wszelkie zło ze względu na mnie” — Mateusza 5,11 ..	29
„Wy jesteście solą ziemi” — Mateusza 5,13	32
„Wy jesteście światłością świata; nie może się ukryć miasto położone na górze” — Mateusza 5,14	34
Rozdział 3 — Duch prawa	39
„Nie mniemajcie, że przyszedłem rozwiązać zakon albo proroków; nie przyszedłem rozwiązać, lecz wypełnić” — Mateusza 5,17	39

„Ktokolwiek by tedy rozwiązał jedno z tych przykazań najmniejszych i nauczałby tak ludzi, najmniejszym będzie nazwany w Królestwie Niebios; a ktokolwiek by czynił i nauczał, ten będzie nazwany wielkim w Królestwie Niebios” — Mateusza 5,19	43
„Jeśli sprawiedliwość wasza nie będzie obfitsza niż sprawiedliwość uczonych w Piśmie i faryzeuszów, nie wejdziecie do Królestwa Niebios” — Mateusza 5,20	44
„A Ja wam powiadam, że każdy, kto się gniewa na brata swego, pójdzie pod sąd” — Mateusza 5,22	46
„Pojednaj się z bratem swoim” — Mateusza 5,24	47
„A Ja wam powiadam, że każdy kto patrzy na niewiastę i pożąda jej, już popełnił z nią cudzołóstwo w sercu swoim” — Mateusza 5,28	48
„A jeśli prawa ręka twoja cię gorszy, odetnij ją i odrzuć od siebie” — Mateusza 5,30	49
„Czy wolno odprawić żonę swoją dla każdej przyczyny?” — Mateusza 19,3	51
„Ja wam powiadam, abyście w ogóle nie przysięgali” — Mateusza 5,34	53
„Nie sprzeciwiajcie się złemu, a jeśli cię kto uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugi” — Mateusza 5,39	55
„A temu, kto chce się z tobą procesować i zabrać ci szatę, zostaw i płaszcz. A kto by cię przymuszał, żebyś szedł z nim jedną milę, idź z nim i dwie” — Mateusza 5,40-41	57
„Miłujcie nieprzyjaciół waszych” — Mateusza 5,44	57
„Bądźcie wy tedy doskonali, jak Ojciec wasz niebieski doskonały jest” — Mateusza 5,48	59
Rozdział 4 — Prawdziwy powód służby	62
„Baczcie też, byście pobożności swojej nie wynosili przed ludźmi, aby was widziano” — Mateusza 6,1	62
„A gdy się modlicie, nie bądźcie jak obłudnicy” — Mateusza 6,5	65
„A modląc się, nie bądźcie wielomówni jak poganie” — Mateusza 6,7	66
„A gdy pościecie, nie bądźcie smętni jak obłudnicy” — Mateusza 6,16	67
„Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi” — Mateusza 6,19	68

„Jeśli tedy oko twoje jest zdrowe, całe ciało twoje jasne będzie” — Mateusza 6,22b	70
„Nikt nie może dwom panom służyć” — Mateusza 6,24a	71
„Nie troszczcie się” — Mateusza 6,25a	72
„Ale szukajcie najpierw Królestwa Bożego” — Mateusza 6,33	74
„Nie troszczcie się więc o dzień jutrzejszy. Dosyć ma dzień swego utrapienia” — Mateusza 6,34	76
Rozdział 5 — Modlitwa Pańska	77
„A wy tak się módlcie” — Mateusza 6,9	77
„Gdy się modlicie, mówcie: Ojcze nasz” — Łukasza 11,2	78
„Święć się imię twoje” — Mateusza 6,9	79
„Przyjdź królestwo twoje” — Mateusza 6,10	80
„Bądź wola twoja, jak w niebie, tak i na ziemi” — Mateusza 6,10	82
„Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj” — Mateusza 6,11	82
„I odpuść nam nasze winy, jak i my odpuszczamy naszym winowajcom” — Mateusza 6,12	84
„I nie wódź nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego” — Mateusza 6,13	86
„Twoje jest Królestwo i moc, i chwała” — Mateusza 6,13	89
Rozdział 6 — Nie sądzić, lecz czynić	91
„Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni” — Mateusza 7,1	91
„A czemu widzisz źdźbło w oku brata swego, a belki w oku swoim nie dostrzegasz?” — Mateusza 7,3	92
„Nie dawajcie psom tego, co święte” — Mateusza 7,6	95
„Proście, a będzie wam dane, szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam” — Mateusza 7,7	96
„Wszystko, cobyście chcieli, aby wam ludzie czynili, to i wy im czyńcie” — Mateusza 7,12	98
„A ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do żywota” — Mateusza 7,14	101
„Starajcie się wejść przez wąską bramę” — Łukasza 13,24	103
„Strzeżcie się fałszywych proroków” — Mateusza 7,15	105
„Ale on nie runął, gdyż był zbudowany na opoce” — Mateusza 7,25	107

Wstęp

„Pójdźcie do mnie wszyscy, a Ja wam dam ukojenie”

— Mateusza 11,28

Chrystus, patrząc na marność tego świata, nie musi odczuwać cienia żalu z powodu stworzenia człowieka, gdyż w ludzkim sercu widzi coś więcej niż grzech, nędzę i nieszczęście. W swej nieskończonej mądrości i miłości dostrzega w nim możliwości, wyżynę, jaką człowiek może osiągnąć. Wie, że Stwórca zostanie wywyższony w zbawieniu istot ludzkich, mimo iż nadużyły okazanej im łaski i zdeptały godność, jaką obdarzył je Bóg.

Błogosławieństwa wypowiedziane przez Chrystusa na górze zachowają swą moc na wieki. Każde zdanie jest klejnotem ze skarbownicy prawdy. Zasady przedstawione w kazaniu są adresowane do wszystkich ludzi, bez względu na wiek, czas czy klasę społeczną. Chrystus z boską mocą wyraża swą wiarę i nadzieję, nazywając błogosławionymi kolejne grupy tych, którzy rozwinęli szlachetny i prawy charakter. Każdy, kto poprzez wiarę w Chrystusa swoim życiem naśladowuje jego Dawcę, może doścignąć wzór postawiony w słowach Zbawiciela.

Ponad czternaście wieków przed narodzeniem Jezusa w Betlejem naród izraelski zgromadził się w pięknej dolinie Sychem. Z obu otaczających ją zboczy rozlegały się głosy kapłanów wypowiadających błogosławieństwa i przekleństwa: błogosławieństwa — „[...] jeżeli będziecie słuchać przykazań Pana, Boga waszego [...]” i przekleństwa — „[...] jeżeli nie będziecie słuchać przykazań Pana [...]”. [5 Mojżeszowa 11,27-28](#). Właśnie dlatego górze Garizim, z której padały błogosławieństwa, nadano miano Góry Błogosławienia. Ale to nie z niej padły słowa, które stały się błogosławieństwem dla grzesznego i pogrążonego w smutku świata. Naród izraelski nie spełniał powierzonej mu najwyższej misji. Potrzebny był Ktoś inny niż Jozue, by poprowadzić swój lud do prawdziwego odpocznienia. I to nie Garizim, ale bezimienna góra nad jeziorem Genezaret zasłynęła jako Góra Błogosławienia, z której do uczniów i zebranego tłumu Jezus skierował błogosławieństwa.

Przenieśmy się w wyobraźni na tamto miejsce. Usiądźmy na zboczu, obok uczniów, wsłuchajmy się w ich myśli i poznajmy uczucia wypełniające ich serca. Pojmując, co słowa Jezusa znaczyły dla Jego słuchaczy, dostrzeżemy nowe światło, piękno i wyciągniemy dla siebie zawartą w nich głęboką naukę.

[7] Gdy Jezus rozpoczął swą służbę, powszechne pojęcie Izraelitów o Mesjaszu i Jego misji powodowało ich całkowitą niezdolność do przyjęcia Zbawiciela. Tradycja i ceremonializm zgasiły ducha szczerzej pobożności, a proroctwa interpretowano pod dyktando dumy i miłujących świat serc. Żydzi nie czekali na Wybawcę od grzechu, ale na wielkiego księcia, który przywiódłby wszystkie narody pod panowanie „Lwa z plemienia Judy”. I na próżno Jan Chrzciciel, z proroczą mocą przenikania serc, wzywał ich do upamiętnia; na próżno nad rzeką Jordan wskazywał na Jezusa jako Baranka Bożego, który gładzi grzechy świata. Bóg pragnął skierować myśli narodu izraelskiego na proroctwo Izajasza o cierpiącym męki Zbawicielu, ale oni nie chcieli słuchać.

Gdyby nauczyciele i przywódcy Izraela poddali się przekształcającej łasce, Jezus uczyniłby ich swoimi ambasadorami. To Judea jako pierwsza usłyszała zapowiedź królestwa i została wezwana do skruchy. To w Jerozolimie Jezus, wypędzając bezczeszczących świątynię przekupniów, dał się poznać jako Mesjasz — Ten, który przyszedł, by oczyścić skalane grzechem dusze i uczynić swój lud świątynią Pańską. Ale przywódcy żydowscy nie chcieli się ukorzyć, by przyjąć skromnego Nauczyciela z Nazaretu. Gdy Jezus po raz drugi udał się do Jerozolimy, kapłani żydowscy postawili Go w stan oskarżenia przed Radą Najwyższą i jedynie obawa przed ludem powstrzymała owych dostojników przed próbą pozbawienia Go życia. Właśnie wtedy, po opuszczeniu Judei, Chrystus rozpoczął swoją służbę w Galilei.

Zanim Jezus wygłosił Kazanie na Górze, Jego praca w Galilei trwała już kilka miesięcy. Poselstwo, które głosił — „przybliżyło się bowiem Królestwo Niebios” ([Mateusza 4,17](#)) — przykuło uwagę wszystkich klas społecznych i roznieciło ogień ambitnych nadziei. Sława nowego Nauczyciela przekroczyła granice Palestyny. Uczucie, że to On może być tym długo oczekiwanym Wyzwolicielem — mimo stosunku, jaki mieli do Niego kapłani — było powszechne. Za Jezusem podążały tłumy, a ogólny entuzjazm rósł coraz bardziej.

Nadszedł czas na bezpośrednie zaangażowanie się najbliższych uczniów w dzieło Mistrza, tak by niezliczone tłumy nie zostały zaniebane jak owce bez pasterza. Niektórzy przyłączyli się do Jezusa już na samym początku Jego służby, a prawie całą dwunastkę kojarzono z rodziną Chrystusa. Ale i uczniowie, wprowadzeni w błąd przez uczonych w Piśmie, oczekiwali założenia ziemskiego królestwa. Nie pojmowali posunięć Jezusa. Martwiło i niepokoilo ich to, że Jezus nie czynił żadnych starań, by zapewnić sobie poparcie kapłanów i nauczycieli i że nie dążył do objęcia ziemskiej władzy. Jeszcze sporo pracy czekało uczniów, zanim byli gotowi wziąć na siebie tę świętą odpowiedzialność, która spoczęła na nich wraz z wniebowstąpieniem Jezusa. Mimo to odwzajemniali miłość Chrystusa i choć ich wiara przychodziła z oporem, Jezus widział w nich tych, których mógł kształcić do wykonywania swojego wielkiego dzieła. Teraz, gdy uczniowie przebywali z Chrystusem wystarczająco długo, by umocnić swą wiarę w boski charakter Jego misji, gdy lud otrzymał niepodważalne dowody Jego mocy, wszystko było przygotowane:

[8]

Jezus mógł objawić prawa swego królestwa, by pomóc ludziom w zrozumieniu jego prawdziwej natury.

Jezus spędził samotną noc na pewnej górze w pobliżu Morza Galilejskiego, modląc się za wybranymi. O świcie przywołał do siebie uczniów, po czym w modlitwie i słowach pouczenia włożył na nich ręce i pobłogosławił, odłączając do dzieła głoszenia Ewangelii. Potem zabrał ich ze sobą nad brzeg morza, gdzie już wczesnym rankiem zebrały się niezliczone rzesze ludzi.

Oprócz tłumu Galilejczyków przybyło tam całe mnóstwo mieszkańców Judei, w tym i z samej Jerozolimy; przybyli Perejczycy i mieszkańcy na wpół pogańskiego Dziesięciogrodzia; byli przybysze z Idumei, krainy położonej na południe od Judei, oraz mieszkańcy Tyru i Sydonu, miast fenickich leżących nad Morzem Śródziemnym. [9] „[...] słysząc o wszystkim, co czynił. [...] przybyli, aby go słuchać i dać się wyleczyć ze swych chorób; [...] dlatego że moc wychodziła z niego i uzdrawiała wszystkich”. [Marka 3,8](#); [Łukasza 6,17-19](#).

Ponieważ tak daleko, jak dało się słyszeć głos Jezusa, na wąskim i przepełnionym ludźmi nabrzeżu nie było ani jednego stojącego miejsca dla spragnionego słów słuchacza, Jezus udał się z powrotem na zbocze góry. Zatrzymał się na równinie, która była doskonałym miejscem dla tak licznego zgromadzenia, po czym usiadł na trawie, co za Jego przykładem uczynili też uczniowie i tłum.

Uczniowie otoczyli Mistrza, przeczuwając, że stanie się coś nadzwyczajnego. Sądząc po tym, co wydarzyło się wcześniej tego ranka, byli przekonani, że zaraz usłyszą zapowiedź królestwa, które — jak w naiwności serca sądzą — Jezus niebawem założy. Nadzieja i oczekiwanie udzieliły się również tłumowi, a podniecenie na twarzach słuchaczy świadczyło o żywym zainteresowaniu.

Serca siedzących na zboczu wzgórza i oczekujących na słowa boskiego Nauczyciela słuchaczy wypełniały myśli o przyszłej chwale. Wśród nich znajdowali się też uczeni w Piśmie i faryzeusze, wyczekujący dnia, w którym posiadą władzę nad znienawidzonymi Rzymianami oraz bogactwa i splendor tego wspaniałego imperium. Biedni wieśniacy i rybacy mieli nadzieję usłyszeć, że ich nędzne chałupy, ubogie jedzenie, codzienny znój i lęk przed niedostatkiem zmieniają się na wille i pałace, na bogactwo i bez troskę. Mieli nadzieję, że w miejsce surowych i szorstkich szat, które były ich odzieżą w

dzień, a okryciem w nocy, Chrystus zaoferuje im bogate i kosztowne togi pokonanych ciemężycieli.

Serca wszystkich były przejęte i uradowane dumną nadzieją, że Izrael wkrótce zostanie wyróżniony spośród innych ludów jako naród wybrany, a Jeruzalem — wywyższone jako stolica jednego wielkiego państwa.

[10]

Rozdział 2 — Błogosławieństwa

**„I otworzywszy usta swoje, nauczał ich, mówiąc:
Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem ich jest Królestwo
Niebios” — Mateusza 5,2-3**

Słowa Chrystusa brzmiały w uszach zdumionych słuchaczy jak coś niezwykłego i nowego. Jego nauka była odwrotnością tego, co od zawsze nauczali kapłani i rabbiowie. Nie dostrzegali w niej nic, co schlebiałoby ich dumie lub podsycalo ambitne nadzieje. W tym nowym Nauczycielu była jakaś fascynująca moc. Swą obecnością roztaczał słodycz boskiej miłości, jakoby woń kwiatu. A Jego słowa były jak „[...] deszcz, który pada na łąkę skoszona, jak ulewa zraszająca ziemię”. [Psalmów 72,6](#). Wszyscy instynktownie czuli, że przed nimi stoi Ten, który zna sekrety ludzkiej duszy, a mimo to, podchodzi do człowieka z czułym współczuciem. Otworzyli swoje serca na słowa Jezusa, a gdy słuchali. Duch Święty odkrywał przed nimi znaczenie nauki, której tak bardzo potrzebuje cała ludzkość.

[11] Za czasów Chrystusa przywódcy religijni byli przekonani o swym duchowym bogactwie. Modlitwa faryzeusza: „Boże, dziękuję ci, że nie jestem jak inni ludzie [...]” ([Łukasza 18,11](#)) wyrażała nie tylko uczucia klasy społecznej, do której należał ów faryzeusz, ale w dużym stopniu przekonanie całego narodu. Lecz w tłumie otaczającym Chrystusa byli i tacy, którzy mieli poczucie duchowego ubóstwa. Gdy w owym cudownym połowie ryb Chrystus objawił swą moc. Piotr padł u stóp Zbawiciela, wołając: „Odejdź ode mnie, Panie, bom jest człowiek grzeszny”. [Łukasza 5,8](#). W zgromadzonym na górze tłumie znajdowały się dusze, które w świętej obecności Jezusa czuły się jak „[...] pożałowania godzien nędzarz i biedak, ślepy i goły [...]” ([Objawienie 3,17](#)), tęskniąc za „[...] łaską Bożą, zbawienną dla wszystkich ludzi”. [Tytusa 2,11](#). Słowa, którymi rozpoczął Chrystus, zrodziły w ich sercach nadzieję — ludzie ci zobaczyli, że są objęci Bożymi błogosławieństwami.

Kielich błogosławieństw Jezus najpierw ofiarował tym, którzy mówili o sobie: „bogaty jestem i wzbogaciłem się” ([Objawienie 3,17](#)), którym nie brakowało niczego. Lecz oni od cennego daru odwrócili się z pogardą. Kto uważa, że jest „cały i zdrow”, że ma się dość dobrze i zadowala go własny stan, ten nie pragnie skorzystać z łaski i sprawiedliwości Chrystusa. Duma nie zna potrzeby, dlatego zamyka serce przed Chrystusem i nieskończonymi błogosławieństwami, jakie przyszedł ofiarować. W sercu takiego człowieka nie ma miejsca dla Jezusa. Ci, którzy uważają się za bogatych, prawych i czcigodnych, nie potrzebują prosić z wiarą, a co za tym idzie, nie otrzymują też Bożych błogosławieństw. Ponieważ uważają się za pełnych — odchodzą z pustką. Ale ci, którzy wiedzą, że w żaden sposób nie mogą siebie zbawić ani samodzielnie uczynić niczego sprawiedliwego, doceniają pomoc, której może udzielić im Chrystus. To są właśnie ubodzy w duchu — odbiorcy błogosławieństw Chrystusa.

Chrystus przebacza, lecz przedtem prowadzi do skruchy poprzez działanie Ducha Świętego, który przekonuje o grzechu. Ci, w których sercu Boży Duch obudził tę świadomość, widzą, że w nich samych nie ma niczego dobrego. Widzą, że wszystko, co do tej pory czynili, było podszyte grzechem i własnym ja. Stoją w oddali jak nędzny celnik, nie śmiejąc nawet podnieść oczu, by zawołać: „Boże, bądź miłosierny dla mnie grzesznemu”. [Łukasza 18,13](#). Tych Jezus nazywa błogosławionymi. Istnieje przebaczenie dla skruszonego — dzięki Chrystusowi, „[...] Barankowi Bożemu, który gładzi grzech świata”. [Jana 1,29](#). Bóg obiecuje: „Choć wasze grzechy będą czerwone jak szkarłat, jak śnieg zbieleją; choć będą czerwone jak purpura, staną się białe jak wełna”. „I dam wam serce nowe, i ducha nowego dam do waszego wnętrza [...]”. [Izajasza 1,18](#); [Ezechiela 36,26-27](#).

O ubogich w duchu Jezus mówi: „[...] albowiem ich jest Królestwo Niebios”. To królestwo nie jest doczesne i ziemskie, na co mieli nadzieję słuchający Chrystusa. Królestwo, jakie otwierał przed ludźmi Jezus, było duchowym królestwem Jego miłości, łaski i sprawiedliwości. Znakiem królowania Mesjasza jest podobieństwo poddanych do Syna Człowieczego, a są nimi ubodzy w duchu, cisi i prześladowani z powodu sprawiedliwości. Do takich należy Królestwo Niebieskie. Dzieło, które się w nich dokonuje, uczyni ich

[12]

„[...] zdolnymi [...] do uczestniczenia w dziedzictwie świętych w światłości”. [Kolosan 1,12](#).

[13] Wszyscy, którzy cierpią duchową biedę, którzy czują, że nie ma w nich niczego dobrego, spoglądając na Jezusa mogą znaleźć sprawiedliwość i siłę. On mówi: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy jesteście spracowani i obciążeni, a Ja wam dam ukojenie”. [Mateusza 11,28](#). Jezus oferuje nam wymianę biedy na bogactwa Jego łaski. My nie jesteśmy godni Bożej miłości, lecz godzien jej jest Chrystus, nasz poręczyciel. On może zbawić wszystkich, którzy do Niego przychodzą. Jeśli przyjdziemy do Jezusa tacy, jacy jesteśmy — słabi, bezradni, i zropani — On, bez względu na naszą przeszłość, czy też beznadziejną terażniejszość, wyjdzie nam naprzeciw, ujmie w ramiona swej miłości i zakryje szatą sprawiedliwości. Jezus przedstawia nas Ojcu ubranych w białą szatę swojego charakteru. Występuje w naszej obronie, mówiąc: „Ja zająłem miejsce tego grzesznika. Nie patrz na to nieposłuszne dziecko. Spójrz na Mnie”. I choć szatan donośnym głosem zarzuca nam grzech, twierdząc, że jesteśmy jego zdobyczą, moc krwi Chrystusa jest o wiele potężniejsza.

„Jedynie w Panu jest zbawienie i moc [...]. Wszelkie potomstwo Izraela uzyska w Panu zbawienie i chlubić się nim będzie”. [Izajasza 45,24-25](#).

„Błogosławieni, którzy się smucają, albowiem oni będą pocieszeni” — [Mateusza 5,4](#)

Smutek, o którym mowa, to szczerzy żal za grzechy. Jezus mówi: „A gdy Ja będę wywyższony ponad ziemię, wszystkich do siebie pociągnę”. [Jana 12,32](#). Człowiek, którego pociąga wywyższony na krzyżu Chrystus, zaczyna dostrzegać grzeszny stan ludzkości. Widzi, że to grzech ubiczował i ukrzyżował Pana Chwał. Widzi, że podczas gdy Chrystus miłował go z niewysłowioną czułością, jego życie było pasmem niewdzięczności i buntu. Opuścił swego najlepszego Przyjaciela i znieważył najcenniejszy dar nieba. Ponownie ukrzyżował Syna Bożego, przebijając na nowo Jego krwawiące i bolące serce. Między nim a Bogiem znajduje się głęboka, ogromna, czarna przepaść, a jego złamane serce jest pogrążone w smutku.

Taki smutek „będzie pocieszony”. Bóg pokazuje nam naszą winę, byśmy, uciekwszy do Chrystusa, który uwolni nas z więzów grzechu, radowali się wolnością dzieci Bożych. Możemy przyjść pod krzyż i w szczerzej skrusze zostawić tam swoje ciężary.

Słowa Chrystusa podnoszą też na duchu dotkniętych chorobą lub stratą bliskich. Nasze nieszczęście „[...] nie rodzi się z pyłu ziemi ani z pola uprawnego cierpienie”. [Joba 5,6 \(BWP\)](#). Bóg „[...] nieumyślnie trapi i zasmuca synów ludzkich”. [Treny 3,33](#). Dopuszczając utrapienia i choroby, „[...] czyni to dla naszego dobra, abyśmy mogli uczestniczyć w jego świętości”. [Hebrajczyków 12,10](#). Gorzkie i ciężkie doświadczenia, przyjęte z wiarą, okazują się błogosławieństwem. Bolesny cios, który odbiera wszelką ziemską radość, zwraca wzrok człowieka ku niebu. Iluż to ludzi nigdy nic poznałoby Jezusa, gdyby nie poszukiwanie pocieszenia w smutku, które zaprowadziło ich do Jezusa.

[14]

Życiowe próby i doświadczenia to pomocnicy Boga; oczyszczają i szlifują nasze charaktery. Ciosanie, rzeźbienie, szlifowanie i polerowanie to bolesny proces. Choć obróbka na tarczy szlifierskiej jest trudna i bolesna, rodzi się w niej kamień gotowy, by zająć swe miejsce w niebieskiej świątyni. Chrystus nic poświęcałby się żmudnemu i pracochłonnemu kształtowaniu bezużytecznego materiału. On szlifuje tylko cenne kamienie, rzeźbiąc je na wzór pałacu niebieskiego.

Pan działa w życiu tych, którzy pokładają w Nim ufność. Tacy będą odnosić zwycięstwa, wyciągać cenne nauki i zdobywać cenne doświadczenia.

Nasz Ojciec niebieski nigdy nie przejdzie obojętnie obok pogrążonego w smutku człowieka. Gdy Dawid wchodził na górę Oliwną „[...] i płakał, wstępując na nią, a głowę miał nakrytą i szedł boso [...]” ([2 Samuela 15,30](#)), Pan spoglądał na niego ze współczuciem. Dawid miał na sobie wór pokutny, a w sercu bolesne wyrzuty sumienia. Zewnętrzne oznaki upokorzenia świadczyły o jego skrusze. Ze łzami i złamanym sercem przedstawił Bogu swój problem, a Pan nie opuścił swego sługi. Dawid nigdy wcześniej nie był droższy sercu Nieskończonej Miłości, niż wtedy, gdy dręczony sumieniem uciekał przed zbuntowanymi przez własnego syna wrogami, by ocalić swoje życie. Bóg mówi: „Wszystkich, których miłuję, karzę i smagam; bądź tedy gorliwy i upamiętaj się”. [Objawienie 3,19](#). Chrystus pod-

[15]

nosi na duchu skruszone serce i uszlachetnia cierpiącą duszę, dopóki nie stanie się ona Jego mieszkaniem.

Jakże często, dotknięci ciężkim strapieniem, przypominamy Jakuba! Sądząc, że to sprawka wroga, szamoczemy się po omacku, dopóki nie opadniemy z sił, nie znajdując pociechy ani uwolnienia. Boski dotyk o świcie zdradził, że postacią, z którą zmagał się Jakub, był Anioł Przymierza. Bezradny i łkający Jakub w końcu padł w ramiona Niewyczerpanej Miłości, otrzymując upragnione błogosławieństwo. Również i my powinniśmy sobie uświadomić, że gorzkie doświadczenia przynoszą pożytek i nie powinniśmy ignorować prób, jakim poddaje nas Bóg, a także nie tracić ducha, gdy karci.

„Szczęśliwy to człowiek, którego Bóg smaga [...]! Bo On rani, lecz i opatruje, uderza, lecz jego ręce leczą. Wyzwoli cię z sześciu utrapień, a w siódmym nie dotknie cię zło”. [Joba 5,17-19](#). Jezus przychodzi cierpiącym z pomocą. Jego droga obecność rozjaśnia życie pogrążonych w smutku i bólu.

Bóg nie pozostawi człowieka przygniecionego ciężarem niewysłowionego smutku, ze złamanym i obolałym sercem. On pragnie skierować nasz wzrok na swe miłujące oblicze. Często oczyma pełnymi łez nie widzimy stojącego obok Zbawiciela, który pragnie uchwycić nas za ręce, nauczyć prostej ufności do Niego i pozwolić Mu się prowadzić. Serce Zbawcy jest otwarte na nasze zmartwienia, zgryzoty i niedolę. On umiłował nas miłością wieczną, otoczył swoją życzliwością. Możemy przyłgnąć do Niego całym sercem, rozmyślając o Jego miłości od świtu po zmierzch, a On wzniesie nasze dusze ponad kłopoty i zmartwienia codzienności — do krainy pokoju.

[16] Dzieci cierpienia i smutku: pomyślcie o tym i radujcie się nadzieją. „[...] zwycięstwo, które zwyciężyło świat, to wiara nasza”. [1 Jana 5,4](#).

Błogosławieni ci, którzy płaczą razem z Jezusem, współczując cierpiącemu światu i ubolewając nad jego grzechem. W takim smutku nie ma ani krzty samolubstwa. Jezus był Mężem boleści, a cierpienia, jakie znosiło Jego serce, oraz ducha pokaleczonego i posiniaczonego ludzkimi grzechami nie jest w stanie opisać żaden język. Z pochłaniającą Go żarliwością spieszył, by zaspokajać potrzeby ludzkości i ulżyć człowiekowi w niedoli. Z ciężkim sercem patrzył na tłumy, które nie chciały do Niego przyjść, by dostąpić zba-

wienia. To samo czują wszyscy naśladowcy Jezusa, którzy nosząc w sercu Chrystusową miłość, dzielą trud ratowania zgubionych dusz. Uczestnicząc w cierpieniach Chrystusa, staną się również uczestnikami przyszłej chwały. Pracując z Chrystusem, pijąc z Jego kielicha goryczy, dzielą też Jego radość.

Cierpienie, które znosił Jezus, uzdolniło Go do duszpasterskiej służby pocieszenia. Nieszczęścia dotykające ludzkość dotknęły także Jego. [Izajasza 63,9](#). „[...] sam przeszedł przez cierpienie i próby, może dopomóc tym, którzy przez próby przechodzą”. [Hebrajczyków 2,18](#). Tę służbę ma przywilej pełnić każdy, kto dzieli Jego ból. „Bo, jak liczne są cierpienia Chrystusowe wśród nas, tak też i przez Chrystusa obficie spływa na nas pociecha”. [2 Koryntian 1,5](#). Pan obdarza zasmuconych szczególną łaską, w której tkwi moc zmiękczenia serc i zdobywania dusz. Jego miłość otwiera drzwi zranionej, obolałej duszy i uśmierza jej smutek jak gojący balsam. „[...] Ojciec miłosierdzia i Bóg wszelkiej pociechy, [...] pociesza nas we wszelkim utrapieniu naszym, abyśmy tych, którzy są w jakimkolwiek utrapieniu, pocieszać mogli taką pociechą, jaką nas samych Bóg pociesza”. [2 Koryntian 1,3-4](#).

**„Błogosławieni cisi, albowiem oni posiadą ziemię”
— [Mateusza 5,5](#)**

[17]

Błogosławieństwa przedstawiają rozwój chrześcijanina. Kto odczuł potrzebę Chrystusa, kto poznał smutek spowodowany grzechem, kto uczy się w Chrystusowej szkole cierpienia, ten od boskiego Nauczyciela nauczy się także cichości i łagodności.

Cierpliwość i łagodność w obliczu wyrządzanych krzywd nie należały do cech cenionych przez pogan i Żydów. Natchnionych przez Ducha Świętego słów, określających Mojżesza jako najskromniejszego ze wszystkich ludzi na ziemi, współcześni mu nie poczytaliby za pochwałę. Wzbudziłyby raczej litość i pogardę. Lecz Jezus zalicza łagodność do głównych cech świadczących o gotowości do królestwa niebieskiego. Jego życie i charakter były objawieniem tej cennej cechy.

Chrystus, blask chwały Ojca, „[...] chociaż był w postaci Bożej, nie upierał się zachłannie przy tym, aby być równym Bogu, lecz wyparł się samego siebie, przyjął postać sługi [...]”. [Filipian](#)

2,6-7. Życie w uniżeniu pokazało, że Jezus nie przyszedł jako król żądający czci, lecz jako Ten, którego misją jest służba innym. W usposobieniu Chrystusa nie było śladu bigoterii, chłodu czy surowości. Odkupiciel świata posiadał naturę wspanialszą od aniołów, a jednak nieodłącznymi atrybutami Jego boskiego majestatu były łagodność i skromność, które wszystkich do Niego przyciągały.

[18] Jezus wyrzekł się siebie. W tym, co czynił, nie było cienia własnego ja. Wszystko podporządkował woli Ojca i dlatego przy końcu swej ziemskiej misji mógł powiedzieć: „Ja cię uwielbiłem na ziemi; dokonałem dzieła, które mi zleciłeś, abym je wykonał”. [Jana 17,4](#). Również do nas kieruje apel: „[...] uczcie się ode mnie, że jestem cichy i pokornego serca [...]”; „Jeśli kto chce pójść za mną, niech się zaprze samego siebie [...]” ([Mateusza 11,29](#); [16,24](#)), niech zde-tronizuje własne ja, by przestało panować nad sercem.

Kto spojrzy na samozaparcie i pokorę Chrystusa, ten będzie zmuszony powiedzieć to, co prorok Daniel, gdy ujrzał „podobnego Synowi Człowieczemu”: „[...] twarz moja zmieniła się do niepoznania [...]”. [Daniela 10,8](#). Niezależność i panowanie nad własną wolą, którymi tak bardzo szczyli się człowiek, są w rzeczywistości prze-rażającymi oznakami niewolniczego poddania szatanowi. Ludzka natura bezustannie dąży do uzewnętrznienia, gotowa do walki o pierwsze miejsce. Jednak ten, kto uczy się od Chrystusa, wyrzeka się siebie, swojej dumy i umiłowania wyższości, a w jego duszy panuje spokój. Własne ja oddaje do dyspozycji Ducha Świętego; nie zależy mu, by dostać się na szczyt. Uczeń Chrystusa wyzbywa się ambicji, która każe przepychać się łokciami po to, by zwrócono na niego uwagę. Najważniejsze staje się miejsce u stóp Mistrza. Wpatrzony w Jezusa, oczekuje prowadzenia ręki Zbawiciela i przewodnictwa Jego głosu. Takiej przemiany doświadczył apostoł Paweł, który powiedział: „Z Chrystusem jestem ukrzyżowany; żyję więc już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus; a obecne życie moje w ciele jest życiem w wierze w Syna Bożego, który mnie umiłował i wydał samego siebie za mnie”. [Galacjan 2,20](#).

Gdy Chrystus stanie się stałym gościem w duszy, w sercu i umyśle zamieszka niepojęty pokój Boży. Życie Zbawiciela na ziemi wypełniał pokój — mimo, że znajdował się w centrum konfliktów. Rozjuszeni wrogowie nie odstępowali Jezusa na krok, a On mówił: „[...] Ten, który mnie posłał, jest ze mną; nie zostawił mnie samego,

bo Ja zawsze czynię to, co się jemu podoba”. [Jana 8,29](#). Żaden wybuch ludzkiego czy szatańskiego gniewu nie byłby w stanie zakłócić spokoju duchowej bliskości z Bogiem. Jezus mówi: „Pokój [19] zostawiam wam, mój pokój daję wam [...]”. „Weźcie na siebie moje jarzmo i uczcie się ode mnie, że jestem cichy i pokornego serca, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych”. [Jana 14,27](#); [Mateusza 11,29](#). Dźwigajcie ze Mną brzemię, którym jest służba na chwałę Bogu i podnoszenie ludzkości na duchu, a wówczas zarówno jarzmo, jak i brzemię, okażą się lekkie.

To miłość do własnego ja niszczy pokój. Wciąż żywe ja sprawia, że jesteśmy w każdej chwili gotowi bronić je przed zniewagą. Lecz jeśli umrzemy dla własnego ja, by żyć w Chrystusie, nie będziemy brać sobie do serca obrazy ani przejmować się brakiem zainteresowania. Ogłuchniemy na zniewagę i przestaniemy dostrzegać drwiny i pogardę. „Miłość jest cierpliwa, miłość jest dobrotliwa, nie zazdrości, miłość nie jest chępliwa, nie nadyma się, nie postępuje nieprzyzwojnie, nie szuka swego, nie unosi się, nie myśli nic złego, nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się raduje z prawdy; wszystko zakrywa, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko znosi. Miłość nigdy nie ustaje; bo jeśli są prorocтва, przeminają; jeśli języki, ustana, jeśli wiedza, wniwecz się obróci”. [1 Koryntian 13,4-8](#).

Szczyście czerpane z ziemskich źródeł jest tak zmienne, jak zmieniające się okoliczności, lecz pokój Chrystusowy jest stały i nieprzemijający, niezależny od sytuacji życiowej, bogactwa czy liczebności przyjaciół. Chrystus jest źródłem wody żywej, a szczęście czerpane z Niego jest niezawodne. Chrystusowa łagodność napełnia dom szczęściem: nie prowokuje kłótni, nie odpowiada ze złością, ale koi gniew i roztacza życzliwość, która udziela się wszystkim domownikom. Ziemskie rodziny pielęgnujące tę łagodność stają się częścią jednej wielkiej rodziny niebieskiej.

O ileż lepiej jest cierpieć z powodu fałszywych oskarżeń niż [20] zadawać sobie katusze zemsty. Duch nienawiści i odwetu pochodzi od szatana, dlatego człowiekowi, który go pielęgnuje, może przynieść tylko zgubę, zaś pokora serca i łagodność — owoce trwania w Chrystusie — są prawdziwym sekretem błogosławieństwa. „Bo Pan upodobał sobie lud swój, pokornych ozdabia zbawieniem!” [Psalmów 149,4](#).

Cisi „posiądą ziemię”. Pragnienie samouwielbienia sprowadziło na ziemię grzech, wskutek czego pierwsi rodzice stracili panowanie nad pięknym ziemskim królestwem. Za to Chrystus, wyrzekłszy się samego siebie, ratuje to, co stracone i każe nam zwyciężać tak, jak sam zwyciężył. [Objawienie 3,21](#). Poprzez wyrzeczenie się własnego ja i pokorę możemy stać się współdziedzicami Chrystusa, gdy cisi „[...] odziedziczą ziemię i rozkoszować się będą obfitym pokojem”. [Psalmów 37,11](#).

Ziemia obiecana cichym i pokornym w niczym nie przypomina tej obecnej, na której ściele się cień śmierci i przekleństwa. „[...] my oczekujemy, według obietnicy nowych niebios i nowej ziemi, w których mieszka sprawiedliwość” ([2 Piotra 3,13](#)); „I nie będzie już nic przekłętogo. Będzie w nim tron Boga i Baranka, a służby jego służyć mu będą”. [Objawienie 22,3](#).

Na tej ziemi nie będzie rozczarowań, smutku, grzechu ani nikogo, kto powie: „Jestem chory”. Nie będzie orszaków pogrzebowych, żałoby, rozstań i złamanych serc, gdyż zapanuje Jezus i Jego pokój. I „nie będą łaknąć ani pragnąć, nie dokuczy im gorący wiatr ni żar słoneczny, bo ten, który lituje się nad nimi, będzie ich prowadził i zawiedzie ich do krynicznych wód”. [Izajasza 49,10](#).

[21] **„Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni” — [Mateusza 5,6](#)**

Sprawiedliwość oznacza świętość, podobieństwo do Boga, który „[...] jest miłością [...]”. [1 Jana 4,16](#). Sprawiedliwość to zgodność z zakonem Bożym, ponieważ „[...] wszystkie przykazania [...] są sprawiedliwe” ([Psalmów 119,172](#)), a „[...] wypełnieniem [...] zakonu jest miłość”. [Rzymian 13,10](#). Sprawiedliwość jest miłością, a miłość jest światłem i charakterem Boga. Ponieważ sprawiedliwość Boża znajduje odzwierciedlenie w Chrystusie, przyjmując Chrystusa, otrzymujemy też sprawiedliwość. Sprawiedliwości nie zdobywa się przez mordercze walki, mozolną pracę, dary i ofiary, lecz jest dana darmo każdej łaknącej i pragnącej duszy. „Nuże, wszyscy, którzy macie pragnienie, pójďte do wód, a którzy nie macie pieniędzy, pójďte, kupujcie i jedzcie! [...] bez pieniędzy i bez płacenia [...]”. „[...] sprawiedliwość ode mnie pochodzi — mówi Pan”.

Izajasza 55,1; 54,17. „[...] a to jest jego imię, którym go zwać będą: Pan sprawiedliwością naszą”. Jeremiasza 23,6.

Głodu i pragnienia duszy nie jest w stanie zaspokoić żaden człowiek. Jezus mówi: „Oto stoję u drzwi i kołaczę; jeśli ktoś usłyszy głos mój i otworzy drzwi, wstąpię do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze mną”. Objawienie 3,20. „Ja jestem chlebem żywota; kto do mnie przychodzi, nigdy łaknąć nie będzie, a kto wierzy we mnie, nigdy pragnąć nie będzie”. Jana 6,35.

Jak potrzebujemy pożywienia, by posilić organizm, tak potrzeba nam Chrystusa, Chleba niebieskiego, by pokrzepić życie duchowe i nabrać sił do pracy w dziele Pańskim. I jak utrzymanie przy życiu wymaga regularnego odżywiania organizmu, dostarczania energii, tak i dusza musi być w bezustannej bliskości z Chrystusem, oddając Mu się i całkowicie od Niego zależąc.

Jak strudzony wędrowiec poszukuje źródła na pustyni, a znalazłszy je, gasi swoje pragnienie, tak i spragniony chrześcijanin otrzymuje czystą wodę żywota, której źródłem jest Chrystus.

[22]

Dostrzegłszy doskonałość charakteru naszego Zbawiciela, zapagniemy całkowitej przemiany i odnowy na wzór Jego bezgrzesznej czystości. Im lepiej poznajemy Boga, tym wznioślejszy staje się nasz ideał charakteru i tym szczerzej pragniemy odzwierciedlać Jego podobieństwo. Pierwiastek boski łączy się z ludzkim wówczas, gdy dusza potrzebuje Boga, a stęsknione serce wzdycha: „Jedynie w Bogu jest ucieszenie duszy mojej, bo w nim pokładam nadzieję moją”. Psalmów 62,6.

Potrzeba duszy — głód i tęsknota za sprawiedliwością — jest dowodem, że Chrystus działa w sercu, aby zapragnęło, by On poprzez Ducha Świętego mógł czynić rzeczy, których człowiek sam nigdy nie byłby w stanie uczynić. Nie musimy zaspokajać pragnienia w płytkich strumieniach, bo mamy przed sobą potężny Zdrój. Z tych głębokich wód możemy czerpać do woli, jeśli wzniesiemy się nieco wyżej na szlaku wiary.

Słowa Boże to źródła życia, a kto ich szuka, tego działanie Ducha Świętego przybliży do Chrystusa; tego umysł ujrzy nowe oblicze dobrze znanych prawd, a teksty Pisma Świętego olśnią nowym, świeżym znaczeniem; ten odkryje związek innych prawd z dziełem odkupienia i zrozumie, że ma u swego boku Chrystusa, boskiego Nauczyciela, który go prowadzi.

[23] Jezus powiedział: „[...] woda, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody wytryskującej ku żywotowi wiecznemu”. [Jana 4,14](#). Człowiek, przed którym Duch Święty odkrywa prawdę, niezwykle ceni sobie doświadczenia i pragnie opowiadać innym o pocieszeniu, jakie zostało mu objawione. Z ludźmi, których spotyka, chętnie dzieli się świeżym spojrzeniem na charakter i dzieło Chrystusa, a także nowym odkryciem Jego litościwej miłości, zwiastując je wszystkim, zarówno miłującym, jak i niemiłującym Jezusa.

„Dawajcie, a będzie wam dane [...]” ([Łukasza 6,38](#)), bo słowo Boże jest „krynicą [...] [Jego] ogrodu [...] studnią wody żywej, która spływa z Libanu”. [Pieśń nad pieśniami 4,15](#). Serce, które raz zakosztowało miłości Chrystusa, pragnie coraz większego łyku, a dzieląc się tą miłością, otrzymuje w jeszcze większej obfitości. Każde objawienie Boga w duszy coraz bardziej uzdalnia ją do miłości i poznania. Sercu wołającemu o więcej, Duch zawsze udziela ponad miarę, gdyż upodobaniem Bożym jest „[...] daleko więcej uczynić ponad to wszystko, o co prosimy albo o czym myślimy”. [Efezjan 3,20](#). Chrystus, który wyrzekł się samego siebie dla ratowania zgubionej ludzkości, otrzymał Ducha Świętego bez miary. Tyle samo otrzyma każdy Jego naśladowca, który całe swoje serce zamieni na mieszkanie dla Pana. Jezus przykazał: „[...] bądźcie pełni Ducha” ([Efezjan 5,18](#)), a Jego polecenie jest również zapowiedzią spełnienia. Ojciec upodobał sobie, by w Chrystusie „[...] zamieszkała cała pełnia boskości [...]” i abyśmy „[...] mieli pełnię w nim”. [Kolosan 1,19; 2,10](#).

Bóg wylał swą miłość obficie, jak deszcz odświeżający ziemię. On rzekł: „Spuście niebiosa rosę z góry, a obłoki niech sączą sprawiedliwość! Niech się otworzy ziemia i niech wyrosnie zbawienie, a niech też wszędzie sprawiedliwość!”. „Gdy biedacy i ubodzy szukają wody, a nie ma jej, gdy ich język usycha z pragnienia, Ja, Pan, ich wysłucham, Ja, Bóg Izraela, ich nie opuszczę. Sprawię, że wytrysną rzeki na gołych miejscach i krynice wśród dolin, obrócę pustynie w kałuże wód, a ziemię suchą w źródła”. [Izajasza 45,8; Izajasza 41,17-18](#).

„A z jego pełni myśmy wszyscy wzięli, i to łaskę za łaską”. [Jana 1,16](#).

„Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” — Mateusza 5,7

[24]

Serce ludzkie jest z natury zimne, ponure i pozbawione miłości. Przejawy miłosierdzia i przebaczenia nie pochodzą od człowieka — to wpływ Ducha Bożego, który porusza jego serce. „Miłujmy więc, gdyż On nas przedtem umiłował”. [1 Jana 4,19](#).

Źródłem wszelkiego miłosierdzia jest sam Bóg. Jego imię jest „[...] miłosierne i łaskawe [...]”. [2 Mojżeszowa 34,6](#). Bóg nie traktuje nas tak, jak sobie na to zasłużyliśmy. Nie pyta, czy zasługujemy na Jego miłość, lecz by uczynić nas godnymi, wylewa na nas jej bogactwa. Bóg nie jest mściwy. Nic pragnie kary, lecz odkupienia. Nawet surowość przejawiającą się w Jego opatrności okazuje dla dobra i zbawienia zbłąkanych. Gorąco pragnie wyzwolić człowieka z brzemienia niedoli i zagoić balsamem jego rany. Bóg co prawda „[...] nic pozostawia w żadnym razie bez kary [...]” ([2 Mojżeszowa 34,7](#)), ale również zmazuje winy.

Miłosierni są „uczestnikami boskiej natury” i przez nich Bóg wyraża swą współczującą miłość. Pragnieniem wszystkich solidaryzujących się z sercem Bezgranicznej Miłości jest nawracać — nic potępiać. Chrystus mieszkający w duszy jest źródłem, które nigdy nic wysycha. Gdzie On mieszka, tam panuje wielkoduszność.

Chrześcijanin, którego o pomoc proszą błądzący, kuszeni, nieszczęsne ofiary żądzy i grzechu, nie zastanawia się, czy na nią zasługują, lecz jak im tę pomoc nieść. W największych nędznikach, w tych najbardziej upokorzonych i poniżanych widzi dusze, za które umarł Zbawiciel i dla których Bóg powierzył swym dzieciom służbę pojednania.

Miłosierni to ci, którzy współczują biednym, cierpiącym i przesładowanym. Job powiedział o sobie: „[...] uratowałem ubogiego, gdy wołał o pomoc, sierotę i każdego, kto nic miał opiekuna. Błogosławieństwo ginącego zstępowało na mnie, serce wdowy rozweselałem, przyodziewałem się w sprawiedliwość i ona mnie okrywała; moja prawość była mi jakby płaszczem i zawojem. Byłem oczyma dla ślepego i nogami dla chromego. Byłem ojcem dla biednych i rozpatrywałem sprawę nieznanomego”. [Joba 29,12-16](#).

[25]

Dla wielu życie jest bolesną walką, jednym wielkim zmaganiem. Zdają sobie sprawę ze swych słabości; są przygnębieni, nieszczę-

śliwi i niewierzący. Wydaje im się, że nie mają powodów do wdzięczności. Uprzejme słowa i współczucie byłyby dla wielu samotnych, walczących ludzi tym, co szklanka zimnej wody dla spragnionej duszy. Wyrazy współczucia, okazana życzliwość ujęłyby ciężaru spoczywającego na zmęczonych barkach. Każde słowo, każdy bezinteresowny uczynek są wyrazem miłości Chrystusa do zgubionej ludzkości.

Miłosierni „miłosierdzia dostąpią”. „Kto jest dobroczynny, będzie wzbogacony, a kto innych pokrzepia, sam będzie pokrzepiony”. [Przypowieści 11,25](#). Współczujący duch zaznaje słodkiego pokoju, a życie istoty poświęconej niesamolubnej służbie innym wypełnia błogosławione zadowolenie. Mieszkający w sercu i widoczny w życiu Duch Święty zmiękcza zatwardziałe serce, budzi wrażliwość i delikatność. Co siejemy — to będziemy zbierać. „Błogosławiony ten, który zważa na biednego [...]. Pan ustrzeże go i zachowa przy życiu, szczęśliwy będzie na ziemi; i nie wyda go na pastwę nieprzyjaciół jego. Pan pokrzepi go na łożu boleści; w chorobie jego odwróci wszystkie cierpienia”. [Psalms 41,2-4](#).

[26] Człowiek, który oddał swe życie Bogu, w służbie Jego dzieciom, połączył się z Tym, który ma do swej dyspozycji cały wszechświat. Jego życie jest połączone z Bogiem złotym łańcuchem pewnych obietnic. Bóg nie zawiedzie go w godzinie cierpienia i w chwili potrzeby. „[...] Bóg mój zaspokoi wszelką potrzebę waszą według bogactwa swego w chwale, w Chrystusie Jezusie”. [Filipian 4,19](#). Zaś w godzinie ostatniej próby, miłosierny znajdzie schronienie u współczującego Zbawiciela, który przyjmie go do swego wiecznego domu.

„Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą” — [Mateusza 5,8](#)

Niezwykła skrupulatność Żydów w przestrzeganiu ceremonialnej czystości sprawiała, że żydowskie prawa były ogromnie uciążliwe. Tak bardzo zaabsorbowani przepisami, ograniczeniami i strachem przed zewnętrznym skalaniem, nie dostrzegali plamy samolubstwa i złości na swojej duszy.

Jezus, mówiąc o warunkach przyjęcia do królestwa niebieskiego, nie wspominał o ceremonialnej czystości, lecz zwrócił uwagę na po-

trzebę czystego serca. Mądrość pochodząca z góry „[...] jest przede wszystkim czysta [...]”. [Jakuba 3,17](#). Do miasta Bożego nie wejdzie nic nieczystego. Jego przyszli mieszkańcy muszą już tu, na ziemi, posiadać czyste serce. Człowiek, który poznaje Jezusa, nabiera wstrętu do niedbałego zachowania, niestosownego języka i nieprzyzwrotnych myśli. Gdy w sercu mieszka Chrystus, myśli są czyste, a maniery szlachetne.

Słowa Jezusa „błogosławieni czystego serca” posiadają jednak głębsze znaczenie: nie chodzi w nich wyłącznie o czystość rozumianą przez świat jako wolną od zmysłowości, pożądania, lecz o czystość i szczerłość wewnętrznych celów i pobudek, wolnych od dumy i egoizmu, pokornych i niesamolubnych.

Tylko istoty o pokrewnych charakterach rozumieją się nawzajem. Nie może poznać Boga ten, kto w swym życiu nie kieruje się zasadą pełnej poświęcenia miłości, na której opiera się Boży charakter. Serce zwiedzione przez szatana widzi w Bogu tyrana, istotę nieubłaganą i bezlitosną. Kochającemu Stwórcy przypisuje egoistyczne cechy ludzi — a nawet samego szatana. Bóg mówi: „Mniemałeś. zem tobie podobny”. [Psalmów 50,21](#). Wyroki boskie są interpretowane jako wyraz Jego arbitralnej, samowolnej i mściwej natury. Podobnie jest z Biblią — skarbnicą bogactw Jego łaski. Nie dostrzega się chwały zawartych w niej prawd sięgających nieba i wieczności. Masy ludzkie postrzegają Chrystusa „[...] jako korzeń z suchej ziemi [...]” i nie widzą w Nim „[...] urody, [...] by się mógł podobać”. [Izajasza 53,2](#). Gdy Jezus, objawienie Boga na ziemi, żył wśród ludzi, faryzeusze i uczeni w Piśmie stwierdzili: „[...] jesteś Samarytaninem i masz demona”. [Jana 8,48](#). Nawet Jego uczniowie byli tak zaślepieni egoizmem, że nie mogli zrozumieć Tego, który przyszedł objawić im miłość Ojca. Właśnie dlatego Jezus był samotny wśród ludzi. Tylko niebo rozumiało Go w pełni.

Kiedy Chrystus powróci w swej chwale, niegodziwi nie będą w stanie znieść Jego widoku. Światłość Jego obecności — źródło życia dla tych, którzy Go miłują — dla bezbożnych oznacza śmierć. Oczekiwanie na przyjście Jezusa jest dla nich „[...] strasliwym oczekiwaniem sądu i żaru ognia [...]”. [Hebrajczyków 10,27](#). Gdy się pojawi, będą błagać o schronienie przed obliczem Tego, który umarł, by ich odkupić.

[27]

Zupełnie odwrotnie rzecz się ma z sercami oczyszczonymi przez mieszkającego w nich Ducha Świętego. Ci mogą oglądać Boga. Kiedy Mojżeszowi objawiła się chwała Pańska, skrył się w szczelinie skalnej. Tak samo my, ukryci w Chrystusie, możemy oglądać miłość Bożą.

[28] „Kto miłuje czystym sercem i wargi ma wdzięczne, tego przyjacielem jest król”. [Przypowieści 22,11](#). Przez wiarę możemy oglądać Króla tu i teraz, w codziennym życiu dostrzegać dobroć i współczucie przejawiające się w Jego działaniu. Poznajemy Go w charakterze Jego Syna. Duch Święty sprawia, że prawdy o Bogu i Tym, którego posłał, stają się zrozumiałe dla umysłu i serca. Dla ludzi czystego serca Bóg staje się czułym Odkupicielem. Dostrzegając czystość i urok Jego charakteru, pragną odzwierciedlać Jego obraz. Widzą w nim Ojca, pragnącego objąć swego skruszonego syna, a ich serca są przepełnione niewysłowioną radością i pełnią chwały.

Człowiek czystego serca dostrzega Stwórcę w dziełach Jego potężnej ręki, w cudach wypełniających wszechświat. W spisanim Słowie wyraźnie widzi objawienie Bożego miłosierdzia, dobroci i łaski. Prawda ukryta przed mędrkami i roztroprnymi jest objawiana niemowlętom. Jej piękno i drogocенność, niedostrzegane przez mądrych tego świata, są bezustannie odsłaniane tym, którzy z dziecięcym pragnieniem i ufnością pragną poznać i czynić wolę Bożą. Prawdę poznają wtedy, gdy sami stają się uczestnikami natury Bożej.

Ludzie czystego serca, wykonując zleconą im przez Boga misję, już na tym świecie żyją jakoby w widzialnej obecności Najwyższego. W przyszłości, gdy staną się nieśmiertelni, ujrzą Go twarzą w twarz, tak jak Adam, gdy chodził i rozmawiał z Bogiem w ogrodzie Eden. „Teraz bowiem widzimy jakby przez zwierciadło i niby w zagadce, ale wówczas twarzą w twarz”. [1 Koryntian 13,12a](#).

„Błogosławieni pokój czyniący, albowiem oni synami Bożymi będą nazwani” — [Mateusza 5,9](#)

[29] Ponieważ Chrystus jest „Księciem Pokoju”. [Izajasza 9,5](#). Jego misją jest przywrócenie ziemi i niebu pokoju, który zmałował grzech. „Usprawiedliwieni tedy z wiary, pokój mamy z Bogiem przez Pana naszego. Jezusa Chrystusa”. [Rzymian 5,1](#). Uczestnikiem niebiań-

skiego pokoju staje się ten, kto porzuca grzech i otwiera swe serce na miłość Chrystusa.

Nic ma innej przyczyny pokoju. Przyjęta do serca łaska Chrystusa gasi wrogość, łagodzi spory i napęlnia duszę miłością. Nic nie unieszczęśliwi tego, kto ma pokój z Bogiem i z ludźmi. W sercu takiego człowieka nie ma miejsca na zazdrość i niczemne domysły, a nienawiść nie istnieje. Złączone w harmonii z Bogiem serce jest uczestnikiem niebiańskiego pokoju i promieniuje błogosławionym wpływem na innych; duch pokoju osiada jak rosa na zmęczonych ziemską szamotaniną sercach.

Naśladowcy Chrystusa są posłani, by zwiastować światu pokój. Kto przez cichy, nieświadomy wpływ uświęconego życia objawia miłość Chrystusa, kto słowem lub czynem sprawia, że inny człowiek wyrzeka się grzechu i oddaje swe serce Bogu — ten jest ambasadorem pokoju.

„Błogosławieni pokój czyniący, albowiem oni synami Bożymi będą nazwani”. O łączności, związku człowieka z niebem, świadczy duch pokoju. Czyniących pokój otacza słodki aromat Chrystusowy. Miła woń życia i urok ich charakteru pokazują światu, że są dziećmi Boga. Otoczenie zauważa, że przebywają z Chrystusem. „[...] każdy, kto miłuje, z Boga się narodził [...]”; „Jeśli zaś kto nie ma Ducha Chrystusowego, ten nie jest jego”, ale „[...] ci, których Duch Boży prowadzi, są dziećmi Bożymi”. [1 Jana 4,7](#); [Rzymian 8,9b.14](#).

„Potem będzie resztką Jakuba wśród wielu ludów jak rosa, która pochodzi od Pana, jak obfite deszcze na zieleni, która nie czeka na iudzi ani nie pokłada nadziei w synach ludzkich”. [Micheasza 5,6](#).

**„Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie z powodu
sprawiedliwości, albowiem ich jest Królestwo Niebios”
— [Mateusza 5,10](#)**

[30]

Jezus nie roztacza przed swoimi naśladowcami wizji ziemskiej chwały, bogactw czy życia wolnego od zmartwień i przykrych doświadczeń, lecz oferuje przywilej wędrowki z Mistrzem po ścieżkach wyrzeczenia, a także potępienia przez świat, który się na nich nie poznał.

Przeciwko Temu, który przyszedł, by odkupić zgubioną ludzkość, zjednoczyły się siły przeciwników Boga i ludzkości. Żli ludzie

i aniołowie stanęli zwartym szykiem w bezlitosnym spisku przeciwko Księżciu Pokoju. I chociaż każde słowo i czyn Chrystusa tchnęły boskim miłosierdziem, fakt, że całkowicie różnił się od świata, wywoływał najgłębszą wrogość. Chrystus nie pobłażał namiętnościom ludzkiej natury, przez co budził gwałtowny sprzeciw i nienawiść. Tak samo jest z wszystkimi, którzy wiedą pobożne życie w Jezusie Chrystusie. Pomiędzy sprawiedliwością a grzechem, miłością a nienawiścią, prawdą i fałszem istnieje odwieczny konflikt. Człowiek objawiający miłość Chrystusa i piękno świętości odbija poddanych szatańskiego królestwa, co wywołuje sprzeciw księcia zła. Oskarżenia i prześladowanie czekają każdego napelnionego Duchem Chrystusowym. Charakter prześladowań zmienia się wraz ze zmieniającymi się czasami, lecz duch, który za nim stoi, jest tym samym duchem, który pozbawiał życia wybranych Bożych od czasów Abła.

Człowiek pragnący złączyć swoje życie z Bogiem przekona się, że zniewaga krzyża nie ustala. Zwierzchności, moce i złe duchy na wysokościach sprzysięgają się przeciw wszystkim, którzy pragną być posłuszni prawu niebieskiemu. Dlatego prześladowania nie powinny martwić uczniów Chrystusa, ale przynosić im radość, bowiem świadczą o tym, że idą śladami Chrystusa.

[31] Pan nie obiecał swojemu ludowi, że będzie wolny od przykrych doświadczeń, lecz przyobiecał coś o wiele lepszego. Chrystus rzekł: „[...] a ile dni twoich, tyle niech będzie wygody twojej”; „Dosyć masz, gdy masz łaskę moją, albowiem pełnia mej mocy okazuje się w słabości”. [5 Mojżeszowa 33,25](#); [2 Koryntian 12,9a](#). Jeśli dla sprawy Pańskiej musimy przejść przez piec ognisty, Jezus będzie nam towarzyszył, tak jak towarzyszył trzem młodzieńcom w Babilonie. Tych, którzy miłują swojego Odkupiciela, raduje każda możliwość dzielenia Jego upokorzenia i hańby. Miłość do Pana sprawia, że cierpienie dla Jego sprawy staje się słodyczą.

Szatan prześladował dzieci Boże na przestrzeni wszystkich wieków. Poddawał je torturom i zadawał śmierć, a one, umierając, odnosiły zwycięstwo. Niezachwiana wiara naśladowców Chrystusa składała świadectwo Komuś potężniejszemu niż szatan. Szatan mógł torturować i uśmiercać ciało, lecz nie był w stanie dotknąć życia ukrytego w Bogu przez Chrystusa; mógł zamykać w więzieniach, ale nie był w stanie uwięzić ducha. Naśladowcy Chrystusa mogli

wznieść oczy ku górze, ponad mrok, mówiąc: „[...] utrapienia teraźniejszego czasu nic nie znaczą w porównaniu z chwałą, która ma się nam objawić”. „Albowiem nieznaczny chwilowy ucisk przynosi nam przeogromną obfitość wiekuistej chwały”. [Rzymian 8,18](#); [2 Koryntian 4,17](#).

Charakter Boży — chwała Boża — objawia się w Jego wybranych w czasie prób i prześladowań. Znienawidzony i prześladowany przez świat kościół Boży kształci się w szkole Chrystusa. Ziemskie ścieżki, jakimi kroczą dzieci Boże, są wąskie, a ogień doświadczeń, przez który przechodzą, oczyszcza je; naśladowując Chrystusa, staczają ciężkie walki, zapierają się siebie i doświadczają gorzkich zawodów. Jednak te bolesne doświadczenia uczą je o nieszczęściu spowodowanym przez grzech i budzą do niego odrazę. Kościół, uczestnicząc w cierpieniach Chrystusa, staje się uczestnikiem Jego chwały. W widzeniu, które otrzymał prorok, pokazany był triumf ludu Bożego: „I widziałem jakby morze szkliste zmieszane z ogniem, i tych, którzy odnieśli zwycięstwo nad zwierzęciem i jego posągami, i nad liczbą imienia jego; ci stali nad morzem szklistym, trzymając harfy Boże. I śpiewali pieśń Mojżesza, sługi Bożego, i pieśń Baranka, mówiąc: Wielkie i dziwne są dzieła twoje, Panie, Boże Wszechmogący; sprawiedliwe są drogi twoje. Królu narodów”. „I rzekłem mu: Panie mój, ty wiesz. A on rzekł do mnie: To są ci, którzy przychodzą z wielkiego ucisku i wyprali szaty swoje, i wybielili je we krwi Baranka. Dlatego są przed tronem Bożym i służą mu we dnie i w nocy w świątyni jego, a Ten, który siedzi na tronie, osłoni ich obecnością swoją”. [Objawienie 15,2-3](#); [7,14-15](#).

[32]

„Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć i prześladować was będą i kłamliwie mówić na was wszelkie zło ze względu na mnie” — [Mateusza 5,11](#)

Szatan od momentu swojego upadku obrał taktykę zwiedzenia. Wypaczył obraz Boga, a teraz poprzez swych agentów w nieprawdziwym świetle przedstawia Jego dzieci. Zbawiciel mówi: „[...] zniewagi urągających tobie spadły na mnie”. [Psalmów 69,10](#). W podobny sposób spadają na uczniów Jezusa.

Nie było na ziemi człowieka bardziej zniesławianego niż Syn Człowieczy. Drwiono, szydzono i kpiono z Niego, ponieważ bez-

[33] względne i niezachwiane było Jego posłuszeństwo świętemu prawu Bożemu. Nienawidzono Go bez powodu. W obliczu wrogów stał spokojnie, tłumacząc, że zniewaga i upokorzenie są częścią chrześcijańskiego dziedzictwa. Radził swym uczniom jak przyjmować ciosy złości i przykazywał, by wytrwali w prześladowaniach.

Oszczerstwo może szargać ludzką reputację, ale nie jest w stanie splamić charakteru, nad którym pieczę sprawuje Bóg. Dopóki więc stronimy od grzechu, nie ma takiej ludzkiej czy szatańskiej mocy, która splamiłaby naszą duszę. Kto oddał swe serce Bogu, ten w godzinie najcięższych prób i doświadczeń, w najbardziej zniechęcających okolicznościach, pozostanie taki sam, jak wówczas, gdy mu się powodziło i gdy zdawał się cieszyć błogosławieństwem Bożym. Jego słowa, pobudki i czyny mogą być fałszowane i przedstawiane w niewłaściwym świetle, lecz nie dba o to, ponieważ zagrożone jest znacznie większe dobro. Podobnie jak Mojżesz trzyma się „[...] tego, który jest niewidzialny [...]” ([Hebrajczyków 11,27](#)), nie patrząc na „[...] to, co widzialne, ale na to, co niewidzialne [...]”. [2 Koryntian 4,18](#).

Chrystus dobrze wie o każdej rzeczy, która została wypaczona lub przedstawiona w fałszywym świetle. Jego dzieci, choć pogardzane i obrzucane oszczerstwami, mogą zachować spokój, ufność i cierpliwość. Nie ma bowiem takiej rzeczy, która nie wyszłaby na jaw, a Ci, którzy wielbią Boga, w obliczu ludzi i aniołów sami zostaną przez Niego uwielbieni.

„Radujcie się i weselcie, gdy wam złorzeczyć i prześladować was będą” — rzekł Jezus, po czym zwrócił uwagę słuchaczy na proroków Pańskich, stawiając ich za „[...] przykład cierpienia i cierpliwości [...]”. [Jakuba 5,10](#). Abel, pierwszy chrześcijanin wśród dzieci Adama, umarł śmiercią męczeńską. Enoch — chodził z Bogiem, ale świat go nie poznał. Z Noego szydzono, nazywając go fanatykiem i panikarzem. „Drudzy zaś doznali szyderstw i biczowania, a nadto więzów i więzienia”, „[...] inni zaś zostali zamęczeni na śmierć, nie przyjąwszy uwolnienia, aby dostąpić lepszego zmartwychwstania”. [Hebrajczyków 11,36.35](#).

[34] Przez wszystkie wieki prześladowano i lżono posłańców Bożych, a jednak poprzez ich ucisk i cierpienia szerzyło się poznanie Boga. W te szeregi musi wstąpić każdy uczeń Chrystusa i rozwijać Jego dzieło, ze świadomością, że wróg może jedynie działać na

rzecz prawdy, a nie przeciwko niej. Bóg chce, by prawda znalazła się na czołowym miejscu i stała się przedmiotem badań oraz dyskusji, choćby nawet otoczona pogardą. Umysły ludzkie muszą być poruszone; każdy spór, kontrowersja i zarzut, każda próba ograniczenia wolności sumienia jest Bożym sposobem na obudzenie umysłów, które usnęłyby w innym wypadku.

Jakże często życie posłańców Bożych przynosiło właśnie taki skutek! Gdy na wniosek rady Sanhedrynu ukamienowano Szczepana, męża zacnego i szlachetnego, Ewangelia nie doznała uszczerbku. Chwała niebieska rozjaśniająca oblicze Szczepana oraz boskie współczucie i litość wyrażone w ostatnich tchnieniach jego modlitwy stały się ostrą strzałą wyroku na dogmatykach i bigotach, jakimi byli członkowie Wysokiej Rady przypatrujący się jego śmierci, a także na Saulu, faryzejskim prześladowcy, który później stał się narzędziem niosącym imię Chrystusa poganom, królom i narodowi izraelskiemu. Ten ostatni, będąc starcem, napisał z więzienia w Rzymie: „Niektórzy wprowadzili głoszą Chrystusa z zazdrości i przekory [...], nieszczerze, sądząc, że wzmogą przez to ucisk więźniów moich. [...] Byle tylko wszelkimi sposobami Chrystus był zwiastowany [...]”. [Filipian 1,15-18](#). Dzięki uwięzieniu Pawła rozeszła się wieść o Ewangelii i nawet w pałacu cesarskim pozyskano dusze dla Chrystusa. Wysiłki szatana włożone w niszczenie Ewangelii — „nieskazitelnego” nasienia Słowa Bożego, „[...] które żyje i trwa” ([1 Piotra 1,23](#)) — przyczyniają się do rozsiewania jej w sercach ludzkich. Prześladowania i upokorzenia dzieci Chrystusa sławią wielkość imienia Bożego i zdobywają dusze dla zbawienia.

[35]

Wielka nagroda czeka w niebie tych, którzy w upokorzeniu i prześladowaniu świadczą o Chrystusie. Człowiek szuka dóbr ziemskich, lecz Chrystus kieruje jego uwagę na nagrodę w niebie i nie ogranicza jej wyłącznie do przyszłości. Nagroda rozpoczyna się już tu, na ziemi. Kiedyś Pan ukazał się Abrahamowi, mówiąc: „[...] Jam tarczą twoją; zapłata twoja będzie sowita!” [1 Mojżeszowa 15,1](#). Stając po stronie Jahwe Emanuela, „w którym są ukryte wszystkie skarby mądrości i poznania”, w którym „[...] mieszka cieleśnie cała pełnia boskości” ([Kolosan 2,3.9](#)); poznać Go i mieć Go w sercu, które coraz bardziej otwiera się na przyjęcie Jego charakteru; poznać Jego miłość i moc; osiąść niezmiernie bogactwa Chrystusowe; pojąć „[...] szerokość i długość, i wysokość, i [...] poznać

miłość Chrystusową, która przewyższa wszelkie poznanie, abyśmy zostali wypełnieni całkowicie pełnią Bożą” (Efezjan 3,18-19) — oto jest nagroda wszystkich naśladowców Chrystusa. „Takie jest dziedzictwo sług Pana i ich sprawiedliwość ode mnie pochodzi — mówi Pan”. Izajasza 54,17b.

Radość wypełniała serca Pawła i Sylasa, którzy o północy w więziennym lochu w Filipi modlili się i śpiewali pochwalne pieśni. U ich boku stał Chrystus, a światłość bijąca z Jego obecności rozpraszała mrok chwałą niebieskich dziedziców. Więziony w Rzymie apostoł Paweł, dowiedziawszy się o rozwoju Ewangelii, nie bacząc na kajdany, napisał: „[...] z tego się raduję i radować będę”. Filipian 1,18. Zwracając się do cierpiącego prześladowania zboru w Filipi, Paweł powtórzył słowa, które Chrystus wypowiedział na górze: „Radujcie się w Panu zawsze; powtarzam, radujcie się”. Filipian 4,4.

[36]

„Wy jesteście solą ziemi” — Mateusza 5,13

Sól posiada cenne właściwości konserwujące. Bóg, nazywając swe dzieci solą, pragnie uświadomić im, że stały się odbiorcami Jego łaski, by móc służyć jako narzędzie ratowania innych. Bóg wybrał sobie lud nie tylko po to, by mieć synów i córki, lecz aby świat przez nich otrzymał zbawienną łaskę Bożą. Tytusa 2,10. Pan, wybierając Abrahama, nie uczynił go, ot po prostu, swym wyjątkowym przyjacielem. Abraham miał być pośrednikiem, przez którego Bóg pragnął obdarzyć inne narody szczególnymi przywilejami. Jezus w swojej ostatniej modlitwie z uczniami, przed ukrzyżowaniem, powiedział: „[...] za nich poświęcam siebie samego, aby i oni byli poświęceni w prawdzie”. Jana 17,19. Podobnie chrześcijanie: oczyszczeni prawdą posiadają zbawienny wpływ, który zachowuje świat przed całkowitym moralnym zepsuciem.

Sól musi zostać wymieszana z substancją, do której jest dodawana. By konserwować, musi tę substancję przeniknąć, rozpuścić się w niej. W ten sam sposób zbawcza moc Ewangelii dociera do ludzi: przez osobistą znajomość, osobisty kontakt. Zbawienie nie odbywa się masowo, lecz indywidualnie. Osobisty kontakt ma moc. Musimy zbliżyć się do tych, którym pragniemy pomóc.

Smak soli przedstawia potężną siłę witalną chrześcijanina — miłość Chrystusa w sercu i Jego sprawiedliwość wypełniającą życie. Miłość Chrystusa rozprzestrzenia się w sposób niezwykle dynamiczny. Jeśli mieszka w nas, spływa także na innych. Musimy zbliżyć się do ludzi, by swą bezinteresowną przyjaźnią i miłością móc rozgrzać ich serca. Szczerze wierzący człowiek promieniuje energią witalną, która przenika zdobywane dusze, napełniając je nową siłą moralną. Nie jest to jednak siła ludzka, ale moc Ducha Świętego, który dokonuje przemiany.

Jezus dał jednak pewną poważną przestrożę: „[...] jeśli tedy sól [37] zwietrzeje, czymże ją nasolą? Na nic więcej już się nie przyda, tylko aby była precz wyrzucona i przez ludzi podeptana”. [Mateusza 5,13](#).

Słuchacze Chrystusa niejednokrotnie widzieli tę białą, skrzącą się na drogach sól, którą wysypywano, bo straciła swój smak i stała się nieprzydatna. Doskonale obrazowała stan faryzeuszy i społeczne skutki ich religii. Sól przedstawia duszę, którą opuściła moc Bożej łaski, duszę, która oziębla i w której nie ma Chrystusa. Bez względu na to, kim nie byłby taki człowiek, w oczach ludzi i aniołów staje się mdły i nieprzyjemny. Do takich właśnie zwraca się Chrystus w słowach: „Obyś był zimny albo gorący! A tak. żeś letni, a nie gorący ani zimny, wypłuję cię z ust moich”. [Objawienie 3,15b-16](#).

Bez żywej wiary w Chrystusa jako osobistego Zbawiciela nie będziemy w stanie w najmniejszym stopniu wpłynąć na sceptyczny świat. Nie możemy obdarzać innych tym, czego sami nie posiadamy. Błogosławiony, podnoszący na duchu ludzkość wpływ można wywierać wyłącznie proporcjonalnie do poświęcenia i oddania Chrystusowi. Kto nie poświęca się służbie, nie posiada autentycznej miłości, i nie doświadcza naprawdę, temu brakuje łączności z niebem, siły do niesienia pomocy i Chrystusowego smaku w życiu. Człowiek, którego Duch Święty nie może użyć jako narzędzia do przekazywania światu prawdy, jaka jest w Chrystusie, staje się całkowicie nieprzydatny — jak zwietrzała sól. Brakiem łaski Chrystusowej pokazuje innym, że prawda, w którą wierzy, nie posiada mocy uświęcającej. W stopniu, w jakim mógłby wywrzeć zbawienny wpływ, pozbawia Słowo Boże działania. „Choćbym mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłości bym nie miał, byłbym miedzią dźwięcząca lub cymbałem brzmiącym. I choćbym miał dar prorokowania, i znał [38] wszystkie tajemnice, i posiadał całą wiedzę, i choćbym miał pełnię

wiary, tak żebym góry przenosił, a miłości bym nie miał, byłbym niczym. I choćbym rozdał całe mienie swoje, i choćbym ciało swoje wydał na spalenie, a miłości bym nie miał, nic mi to nie pomoże”. [1 Koryntian 13,1-3](#).

Przepełnione miłością serce darzy tym uczuciem innych nie dlatego, że cieszy się ich sympatią, ale dlatego, że miłość jest motorem działania. Ona zmienia charakter, panuje nad ludzkim porywami, tłumi nieprzyjaźń i uszlachetnia uczucia. Taka miłość jest potężna jak wszechświat i współbrzmi z miłością aniołów. Pielęgnowana w sercu, staje się osłodą życia i błogosławieństwem spływającym na otoczenie. Miłość i tylko miłość może uczynić nas solą ziemi.

„Wy jesteście światłością świata; nie może się ukryć miasto położone na górze” — [Mateusza 5,14](#)

Lekcje Jezusa były ciekawe. Skupiał uwagę słuchaczy, często ilustrując swą naukę przykładami z otaczającej przyrody. Tego dnia lud zebrał się wczesnym rankiem. Słońce coraz wyżej wspinające się po błękitnym niebie przeganiało cienie czające się w dolinach i wąwozach górskich. Choć nie zgasła jeszcze zorza poranna, ziemia już kąpała się w złotym blasku słonecznym. Od spokojnej tafli jeziora odbijały się złociste promienie, a w niej, jak w lustrze, przeglądały się różowe poranne chmurki. Pąk, kwiat i gałązka — wszystko połyskiwało kroplami porannej rosy. Na drzewach słodko świergotały ptaki, a cała przyroda uśmiechała się, błogosławiona nowym dniem. Zbawiciel spojrzał na zgromadzonych, potem na wschodzące słońce, po czym zwrócił się do uczniów: „Wy jesteście światłością świata”. Jak słońce, wyruszając na obchód miłości, rozprasza nocne cienie i budzi do życia świat, tak naśladowcy Chrystusa mają oświetlać promieniami niebiańskiego światła tych, którzy tkwią w ciemności błędu i grzechu.

[39]

Miasteczka i wioski położone na okolicznych wzgórzach, wyraźnie widoczne w blasku porannego słońca, dodawały krajobrazowi malowniczości. Jezus wskazując na nie, rzekł: „[...] nie może się ukryć miasto położone na górze”, po czym dodał: „Nie zapalają też świecy i nie stawiają jej pod korcem, lecz na świeczniku, i świeci wszystkim, którzy są w domu”. [Mateusza 5,14-15](#). Większość słuchaczy Jezusa stanowili wieśniacy i rybacy. Ich skromne chaty miały

tylko jedną izbę oświetlaną przez stojącą na świeczniku lampę. „Tak niechaj świeci wasza światłość przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie” (Mateusza 5,16) — rzekł Jezus.

Oprócz światła, które emanuje z Chrystusa, dla upadłego grzesznika nie ma, nie było i nie będzie żadnej innej światłości. To Jezus, Zbawiciel, jest jedynym światłem, które może rozjaśnić ciemności pograżonego w grzechu świata. O Chrystusie napisano: „W nim było życie, a życie było światłością ludzi”. Jana 1,4. Uczniowie, czerpiąc z Chrystusa, stali się nośnikami tego światła. Światłością świata czynił ich żyjący w sercu Jezus oraz charakter objawiający Jego miłość.

W człowieku nie ma światła; bez Chrystusa jest jak niezapalona świeczka, jak księżyc zasłonięty przed słońcem. W nas samych nie ma ani jednego promienia, który rozjaśniłby ciemności świata. Lecz jeśli zwrócimy się ku Słońcu Sprawiedliwości, nawiążemy łączność z Chrystusem, cała dusza rozpromieni się blaskiem Jego obecności.

Naśladowcy Chrystusa mają być czymś więcej niż zwykłym promieniem światła pośród ludzi. Mają być światłością świata. Do wszystkich, którzy wzywają Jego imienia, Jezus mówi: „Oddaliście mi siebie, a Ja wysyłam was w świat jako moich przedstawicieli”. Jak Ojciec posłał na świat Syna, tak Syn posyła nas. Jana 17,18. I jak w Chrystusie objawiał się Ojciec, tak w nas ma objawiać się Chrystus. Potężnym źródłem oświecenia umysłu jest sam Zbawiciel, lecz nie wolno nam zapominać, że On objawia się przez człowieka. Bóg udziela swych błogosławieństw przez narzędzia, jakimi są ludzie. Sam Chrystus przyszedł na świat w postaci Syna Człowieczego. To połączony z Bogiem człowiek ma docierać do drugiego człowieka. Kościół Chrystusa — każdy uczeń Jezusa — jest naczyniem namaszczone przez niebo, niosącym Boga ludzkości. Aniołowie czekają, by móc przez nas posłać niebieską moc i światło dla ginących dusz. Człowiek, zaniedbując powierzoną mu pracę, w takiej samej mierze pozbawia świat obiecanego wpływu Ducha Świętego.

Jezus nie przykazał swym uczniom: „Czyńcie wszystko, by świeciła wasza światłość”. On rzekł: „Niechaj świeci wasza światłość”. Jeśli w sercu mieszka Chrystus, nie da się ukryć światła Jego obecności. Jeśli ktoś uważa się za naśladowcę Chrystusa, a nie jest świa-

[40]

tłością świata i nie ma w nim światła, to znaczy, że opuściła go życiowa moc i nic go nie łączy ze Źródłem światła.

[41] Przez wszystkie wieki dzieci Boże, przez „[...] działającego w nich Ducha Chrystusowego [...]”, były światłem dla współczesnych im ludzi. [1 Piotra 1,11](#). Józef był światłem w Egipcie. W swej czystości, życzliwym usposobieniu i synowskiej miłości objawiał Chrystusa narodowi bałwochwalców. Podczas wędrówki Izraelitów z Egiptu do Ziemi Obiecanej, ci spośród nich, którzy posiadali szczerze i żarliwe serce, byli światłem dla otaczających narodów i przez nich Bóg objawiał się światu. Podobnie Daniel i jego towarzysze w Babilonie, a także Mordochaj w Persji — oni rzucali jasne promienie w ciemnościach królewskich dworów. Uczniowie Chrystusa są światłem postawionym na drodze do nieba, przez które łaska i dobroć Ojca są objawiane światu pogrążonemu w ciemnościach błędnego pojęcia o Bogu. Dobre uczynki dzieci Bożych sprawiają, że inni, widząc je, uwielbiają Ojca w górze, gdyż w ten sposób poznają Boga zasiadającego na tronie wszechświata, którego charakter jest godny chwały i naśladowania. Rozpalona w sercu Boża miłość i Chrystusowa harmonia w życiu są kawałkiem nieba podarowanym mieszkańcom ziemi, aby mogli uświadomić sobie jego wspaniałość.

W ten sposób inni uczą się wiary w „[...] miłość, którą Bóg ma do nas”. [1 Jana 4,16a](#). W ten sposób niegdyś grzeszne i zepsute serca ludzi zostają oczyszczone i przemienione, by mogli oni stanąć przed obliczem Bożej chwały „[...] nieskalani z weselem [...]”. [Judy 1,24](#).

Słowa Zbawiciela: „Wy jesteście światłością świata”, świadczą o tym, że Jezus powierzył swym naśladowcom ogólnoswiatową misję. W czasach Chrystusa samolubstwo, duma i uprzedzenie tworzyły wysoki i gruby mur podziału między stróżami nauk Bożych a pozostałymi narodami. Zbawiciel przyszedł, by to zmienić. Słowa padające z Jego ust w niczym nie przypominały słuchaczom tego, co dotąd słyszeli od kapłanów czy rabbich. Chrystus burzy mury podziałów, egoizmu, uprzedzeń etnicznych i uczy miłości do całej ludzkiej rodziny. On wyciąga człowieka z ciasnego koła egoizmu i zaciera wszelkie linie społecznych i terytorialnych podziałów. Chrystus nie czyni różnicy między sąsiadem a przybyszem, przyjacielem i nieprzyjacielem, lecz uczy nas widzieć bliźniego w każdej potrzebującej duszy, a na świat — patrzeć jak na pole działania.

Jak promienie słoneczne docierają do najdalszych zakątków globu, tak Bóg chce, by światło Ewangelii dotarło do każdej duszy na ziemi. Gdyby Kościół Chrystusa realizował zamiary Pana, światło dotarłoby do wszystkich istot ludzkich tkwiących w mroku i krainie śmierci. Zamiast gromadzić się w jednym miejscu i unikać odpowiedzialności, uchylając się od niesienia krzyża, wierni rozproszyliby się, odbijając światło Chrystusa i pracując dla zbawienia dusz tak, jak On. Wówczas „Ewangelia o Królestwie” szybko obiełaby świat.

[42]

Zatem Bożym celem powołania swojego ludu — począwszy od Abrahama z Niziny Mezopotamskiej, a skończywszy na nas, żyjących dzisiaj — jest realizacja tego zamierzenia. Bóg mówi: „[...] będę ci błogosławił, [...] tak że staniesz się błogosławieństwem”. [1 Mojżeszowa 12,2](#). Słowa Chrystusa, włożone w usta proroka Izajasza, a powtórzone w Kazaniu na Górze, są skierowane do nas, do ostatniego pokolenia: „Powstań, zajaśnij, gdyż zjawiała się twoja światłość, a chwała Pańska rozbłysła nad tobą”. [Izajasza 60,1](#). Jeśli nad twym duchem rozbłysła chwała Pańska, jeśli ujrzałeś nieskazitelne piękno Tego, który „[...] wyróżnia się wśród dziesięciu tysięcy” ([Pieśń nad pieśniami 5,10](#)), a dusza promienieje blaskiem Jego chwały, to znak, że Mistrz do ciebie skierował te słowa. Czy stałeś z Chrystusem na górze przemienienia? Spójrz, na dole znajdują się zniewolone przez szatana dusze, czekające na słowo Boże i modlitwę, które przyniosą im wyzwolenie.

Mamy nie tylko rozmyślać o chwale Chrystusa, ale również opowiadać o Jego wspaniałości. Izajasz nie tylko widział chwałę Chrystusową, lecz o Chrystusie mówił. Gdy Dawid rozmyślał o niezwykłej miłości Bożej, w jego sercu rozpałał się ogień. Nie był w stanie mówić o niczym innym jak tylko o tym, co widział i czuł. Czy można przez wiarę patrzeć na cudowny plan odkupienia, na chwałę jednorodzonego Syna Bożego, i milczeć? Czy można rozmyślać o niezgłębionej miłości objawionej w śmierci Chrystusa na krzyżu Golgoty po to, byśmy nie zginęli, ale mieli żywot wieczny — czy można na to patrzeć i nie znaleźć słów na uwielbienie Zbawiciela?

[43]

„[...] a w świątyni jego wszystko woła: Chwała!” [Psalmów 29,9](#). Izraelski pieśniarz chwalił Pana na harfie, śpiewając: „Głosić będą wspaniałą chwałę majestatu twego i cudowne sprawy twoje. Mówić

będą o potędze strasznych dzieł twoich, opowiadać o wielkości twojej”. **Psalmów 145,5-6.**

Krzyż Golgoty musi być wzniesiony wysoko, tak by całkowicie pochłonął ludzką uwagę i zawładnął umysłem. Wtedy duch otrzyma ładunek mocy bezpośrednio od Dawcy, siły skoncentrują się w szczerzej pracy dla Mistrza, a wówczas, żywe promienie — pracownicy Pańscy — rozjaśnią ziemię blaskiem rzucanego światła.

O, jakże chętnie Chrystus przyjmuje jako swoje narzędzie każdego, kto Mu się poddaje. Jezus łączy człowieczeństwo z boskością, by móc przekazać światu tajemnicę ucieleśnionej miłości. Niechaj to będzie tematem naszych rozmów, modlitw i pieśni. Idźmy naprzód, w świat, wszędzie głosząc poselstwo Jego chwały.

Cierpliwie znoszone cierpienia i próby, przyjmowane z wdzięcznością błogosławieństwa, dzielnie odparte pokusy, łagodność, uprzejmość, miłosierdzie i bezustannie okazywana miłość — one są tym blaskiem bijącym z charakteru; są przeciwieństwem mroku samolubnego serca, które nigdy nie ujrzało życiodajnego światła.

Rozdział 3 — Duch prawa

[44]

**„Nie mniemajcie, że przyszedłem rozwiązać zakon albo proroków; nie przyszedłem rozwiązać, lecz wypełnić”
— Mateusza 5,17**

To Chrystus, wśród grzmotów i ognia, ogłosił zakon na górze Synaj. Chwała Boża spoczywała na szczycie jak pożerający ogień, a góra trzęsła się w obecności Pana. Zastępy Izraelitów, leżące twarzą ku ziemi, z trwogą i najwyższym szacunkiem słuchały świętego prawa. Jakiż to kontrast ze sceną z Góry Błogosławienia, gdzie Jezus, pod błękitnym niebem, w ciszy przerywanej jedynie śpiewem ptaków, objawiał zasady swego królestwa. Tego dnia przemawiał do zebranych językiem miłości, na nowo odkrywając przed nimi reguły prawa ogłoszonego na górze Synaj.

Gdy naród Izraelski, upokorzony długotrwałą niewolą egipską, otrzymywał od Boga prawo, potrzebował olśnienia Jego potęgą i majestatem. A Bóg w równym stopniu objawił się jako Bóg miłości.

„Pan przyszedł z Synaju i zaświecił im z Seiru
Zajaśniał z góry Paran
I nadszedł z Meribat przy Kadesz,
Po prawicy jego płonący ogień.
Zaiste, miłuje On lud swój.
Wszyscy poświęceni jego są w ręce twojej.
I kroczyli oni za stopami twoimi.
Przyjęli wypowiedzi twoje”.

5 Mojżeszowa 33,2-3.

Bóg objawił swą chwałę Mojżeszowi, a natchnione słowa patriarchy stały się cennym dziedzictwem wieków: „[...] Pan, Bóg miłosierny i łaskawy, nieskory do gniewu, bogaty w łaskę i werność, zachowujący łaskę dla tysięcy, odpuszczający winę, występki i grzech, nie pozostawiający w żadnym razie bez kary, lecz nawiedza-

[45]

jący winę ojców na synach i na wnukach do trzeciego i czwartego pokolenia”. [2 Mojżeszowa 34,6-7](#).

Zakon dany na górze Synaj wyrażał zasadę miłości — objawiał ziemi prawo niebios; został ustanowiony ręką Pośrednika, wypowiedziany przez Tego, którego moc sprawia, że serca ludzkie mogą żyć w zgodzie z tym prawem. Bóg objawił Izraelowi cel zakonu: „Będziecie ludźmi mnie poświęconymi [...]”. [2 Mojżeszowa 22,31](#).

Jednak Izrael nie dostrzegał duchowego charakteru prawa. Rzekome posłuszeństwo zbyt często okazywało się przestrzeganiem samych tylko form i ceremonii, nie zaś wyrazem serca oddanego pod panowanie miłości. Ponieważ Jezus swoim charakterem i działaniem objawiał człowiekowi święte, dobrotliwe, ojcowskie cechy Boga, a także ukazywał bezwartościowość przestrzegania samych form i ceremonii, Jego słowa nie docierały do przywódców żydowskich — nie rozumieli ich. Uważali, że Jezus zbyt lekko traktuje nakazy zakonu. Kiedy więc przedstawił prawdy będące sensem powierzonej im przez Boga służby, oni, skupiając się na tym, co zewnętrzne. Oskarżyli Go o chęć unieważnienia zakonu.

[46] Mimo że Chrystus przemawiał z zupełnym spokojem, Jego słowa tchnęły żarliwością i mocą, które poruszały serca słuchaczy. Ci na próżno spodziewali się po raz kolejny usłyszeć o martwych tradycjach i nakazach rabinów. I „[...] zdumiewały się tłumy nad nauką jego. Albowiem uczył je jako moc mający, a nie jak ich uczeni w Piśmie”. [Mateusza 7,28.29](#). Faryzeusze dostrzegli ogromną różnicę między swoim sposobem nauczania a tym, jak nauczał Jezus. Zauważyli, że majestat, czystość i piękno prawdy swym głębokim, łagodnym wpływem zawładnęły umysłami wielu. Serca ludzkie przyciągała miłość i czułość Zbawiciela. Rabini widzieli, że Jego nauki niweczyły wydzźwięk tego, czego do tej pory nauczali lud. Jezus burzył mur podziału, który łechtął ich dumę oraz poczucie, że są wyjątkowi. Obawiając się, że jeśli Mu na to pozwolą, Jezus całkowicie odciągnie od nich lud, podążali więc za Nim z zażartą nienawiścią, w nadziei, że nadarzy się sposobność, by wywołać dezaprobatę tłumów, umożliwiając tym samym Radzie Najwyższej skazanie Jezusa i pozbawienie Go życia.

Tu, na górze, Jezus był uważnie obserwowany przez szpiegów. Podczas gdy On objawiał zasady sprawiedliwości, faryzeusze szerzyli w tłumie pogłoski, że Jego nauki przeczą zakonowi danemu

przez Boga na górze Synaj. Z ust Zbawiciela nie padło nic, co podważyłoby wiarygodność ustaw danych za pośrednictwem Mojżesza. Przecież dawcą każdego promienia światła, które przekazywał ludowi ten wielki przywódca, był sam Jezus. Wielu sądzi, że Chrystus przyszedł znieść zakon. On jednak w bardzo jednoznaczny sposób wyraża swój stosunek do boskich ustaw. „Nie mniemajcie — powiedział — że przyszedłem rozwiązać zakon albo proroków”.

Stwórca ludzkości, Dawca zakonu, oznajmia, że zniesienie prawa nie jest Jego celem. Prawom podlega cała przyroda, od pyłku tańczącego w promieniu słońca po światy w górze. Od posłuszeństwa tym prawom zależy porządek i harmonia w świecie przyrody. Podobnie jest ze wspaniałym prawem sprawiedliwości, które ma rządzić życiem wszystkich inteligentnych istot, a od podporządkowania się jego regułom zależy dobro wszechświata. Prawo Boże istniało zanim została stworzona ziemia. Zgodnie z regułami tego prawa postępują aniołowie, i tak samo ziemia, pragnąc harmonii z niebem, musi być mu posłuszna. Chrystus objawił człowiekowi zakon już w ogrodzie Eden, „gdy gwiazdy poranne chórem radośnie się odezwały i okrzyk wydali wszyscy synowie Boży”. [Joba 38,7](#). Misją Jezusa na ziemi nie było więc rozwiązanie zakonu, lecz przywrócenie posłuszeństwa jego regułom.

[47]

Wiele lat później ukochany uczeń Chrystusa, Jan, który owego dnia słuchał słów Mistrza na górze, napisał pod natchnieniem Ducha Świętego o tym, że prawo obowiązuje wiecznie. „Każdy kto popełnia grzech, i zakon przestępuje, a grzech jest przestępstwem zakonu”. [1 Jana 3,4](#). Jan wyraża się jasno, że zakon, o którym mowa, to „[...] przykazanie dawne, które mieliście od początku [...]”. [1 Jana 2,7](#). Apostoł mówi o prawie, które istniało już przy stworzeniu, a na górze Synaj zostało jedynie powtórzone.

Jezus o zakonie powiedział: „Nie przyszedłem [go] rozwiązać, lecz wypełnić”. Użył słowa „wypełnić” w tym samym znaczeniu, co wówczas, gdy oznajmił Janowi Chrzcicielowi, że Jego misją jest „[...] wypełnić wszelką sprawiedliwość” ([Mateusza 3,15](#)); innymi słowy, wypełnić prawo w całej jego rozciągłości, dając przykład doskonałego podporządkowania się woli Bożej.

Misją Chrystusa było uczynić zakon „[...] wielkim i sławnym” ([Izajasza 42,21](#)), pokazać duchowy charakter prawa, objawić głębie jego zasad i wyraźnie pokazać, że obowiązuje wiecznie.

[48] Najbardziej szlachetny i łagodny człowiek jest zaledwie słabo widocznym odbiciem boskiego piękna Chrystusowego charakteru. Mędrzec Salomon pod natchnieniem Ducha napisał o Jezusie: „[...] wyróżnia się wśród dziesięciu tysięcy. [...] wszystko w nim rozkoszne”. [Pieśń nad pieśniami 5,10.16a](#). Dawid, który ujrzał Chrystusa w widzeniu proroczym, rzekł: „Najpiękniejszy jesteś wśród ludzi [...]”. [Psalmów 45,3](#). Jezus — Odkupiciel, wyraźny obraz osoby Ojca, olśniewający blask Jego chwały — w swej ziemskiej pielgrzymce miłości był żywym wyobrażeniem charakteru prawa Bożego. Jego życie pokazało, że pochodząca z nieba miłość i zasady chrześcijańskie są podstawą prawa wiecznej sprawiedliwości.

Jezus powiedział: „Dopóki nie przeminie niebo i ziemia, ani jedna jota, ani jedna kreska nie przeminie z zakonu, aż wszystko to się stanie”. [Mateusza 5,18](#). Swym posłuszeństwem zakonowi Jezus świadczył o niezmienności charakteru tego prawa i udowodnił, że dzięki Jego łasce, zachowywać je może każde dziecko Adama. Przemawiając na górze, Jezus oznajmił, że ani jedna jota nie przeminie z zakonu, dopóki wszystko się nie spełni — wszystko, co dotyczy rodzaju ludzkiego, co ma związek z planem odkupienia. Chrystus nic naucza, że zakon Boży ma zostać kiedykolwiek unieważniony, lecz kieruje nasz wzrok na granicę horyzontu ludzkości i zapewnia, że dopóki tam nie dotrzemy, prawo zachowa swą moc. Czyni to po to, by nikt nie podejrzewał, że Jego ziemską misją było zniesienie zakonu. Zasady Bożego prawa będą trwać tak długo, jak długo istnieć będzie niebo i ziemia. Sprawiedliwość Boża, niewzruszona jak „[...] góry Boże [...]” ([Psalmów 36,7](#)), będzie źródłem błogosławieństw wylewającym swe wody, by odświeżyć ziemię.

[49] Ponieważ prawo Pańskie jest doskonałe — i co za tym idzie, niezmiennie — grzeszny człowiek nie jest w stanie samodzielnie sprostać jego wymaganiom. Właśnie dlatego Jezus przyszedł jako Odkupiciel; Jego misja polegała na przyprowadzeniu człowieka do zgody z prawem nieba, czyniąc go uczestnikiem natury Bożej. Zakon Boży wywyższamy przez porzucenie grzechu i przyjęcie Chrystusa jako swojego Zbawiciela. Apostoł Paweł pyta: „Czy więc zakon unieważniamy przez wiarę? Wręcz przeciwnie, zakon utwierdzamy”. [Rzymian 3,31](#).

Oto jest obietnica nowego przymierza: „Prawa moje włożę w ich serca i na umysłach ich wypiszę je”. [Hebrajczyków 10,16](#). Wraz

ze śmiercią Zbawiciela zniesione miały zostać ofiary wskazujące na Chrystusa jako na „Baranka Bożego, który gładzi grzechy świata”, lecz nie zasady sprawiedliwości odzwierciedlone w Dekalogu, które są trwałe i niezienne jak wieczny tron Boży. Bóg nie zmienił żadnego ze swoich przykazań, nie unieważnił ani jednej joty lub kreski. Zasady objawione człowiekowi w Edenie jako wspaniałe prawo życia, w raju przywróconym pozostaną niezmienione. Gdy na ziemi znów rozkwitnie ogród Eden, wszelkie stworzenie pod słońcem będzie posłuszne prawu Bożemu.

„Panie, słowo twoje trwa na wieki, niewzruszone jak niebiosa”. „[...] wszystkie jego nakazy są niezawodne, ustanowione na wieki wieków, pełnione w wierności i prawości”. „Od dawna wiem o przykazaniach twoich, że ustanowiłeś je na wieki”. [Psalmów 119,89; 111,7-8; 119,152.](#)

„Ktokolwiek by tedy rozwiązał jedno z tych przykazań najmniejszych i nauczałby tak ludzi, najmniejszym będzie nazwany w Królestwie Niebios; a ktokolwiek by czynił i nauczał, ten będzie nazwany wielkim w Królestwie Niebios”
— [Mateusza 5,19](#)

Innymi słowy, dla takiego człowieka nie będzie miejsca w niebie. Kto bowiem umyślnie złamie jedno przykazanie, ten w duchu i prawdzie nie zachowuje żadnego. „Ktokolwiek bowiem zachowa cały zakon, a uchybi w jednym, stanie się winnym wszystkiego”. [Jakuba 2,10.](#)

O grzechu nie stanowi wielkość aktu nieposłuszeństwa, lecz najmniejsza niezgodność z wolą Bożą, ponieważ świadczy o wciąż istniejącej współnocie duszy z grzechem. Podzielone w służbie serce w rzeczywistości zapiera się Boga i buntuje przeciwko prawom Jego rządów.

Gdyby tylko ludzie mogli odstąpić od wymagań Bożych i sami wyznaczać sobie standardy posłuszeństwa, powstałoby wiele takich norm odpowiadających różnym sposobom myślenia. Rządziłby człowiek, przewodząc swą wolę i lekceważąc szlachetną i świętą wolę Bożą — zamiary miłości Stwórcy wobec stworzeń.

Człowiek, który wybiera własną drogę, sprzeciwia się Bogu. Dla takich ludzi nie ma miejsca w królestwie niebieskim, ponieważ

walczą z prawem nieba. Lekceważąc wolę Bożą, stają po stronie szatana, wroga ludzkości i Boga. Napisano, że człowiek ma żyć nie jednym, nie wieloma, ale każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych. Nie można czuć się bezpiecznie, lekceważąc choćby jedno słowo Boże, jakkolwiek nieistotne mogłoby się wydawać. Nie ma ani jednego przykazania, które nie zostałoby dane dla dobra i szczęścia człowieka zarówno w obecnym, jak i przyszłym życiu. Posłuszeństwo prawu Bożemu stanowi mur ochronny przed złem, a kto zrobi choćby jedną wyrwę w tym boskim murze, pozbawia się ochrony, otwierając drogę, przez którą może wejść wróg, aby rujnować i pustoszyć.

Pierwsi rodzice, ośmieliwszy się zlekceważyć jeden aspekt woli Bożej, otworzyli tamę nieszczęścia, które zalało świat. Podobne owoce zbierze każdy, kto pójdzie za ich przykładem. U podstaw całego prawa Bożego leży miłość, a kto odstępuje od Jego przykazań, ten staje się kowalem własnego nieszczęścia i ruiny.

[51] **„Jeśli sprawiedliwość wasza nie będzie obfitsza niż sprawiedliwość uczonych w Piśmie i faryzeuszów, nie wejdziecie do Królestwa Niebios” — [Mateusza 5,20](#)**

O lekceważenie rabinicznych obrządków i zwyczajów uczeni w Piśmie i faryzeusze oskarżali zarówno Chrystusa, jak i Jego uczniów. Potępienie i oskarżenia ze strony tych, których uczniowie zwykli byli szanować jako nauczycieli Pisma, niejednokrotnie wprawiały ich w zakłopotanie. Jezus zdemaskował ten fałsz. Wyjaśnił, że sprawiedliwość, do której faryzeusze przywiązywali tak wielką wagę, była bezwartościowa. Żydzi uważali, że są narodem szczególnym, lojalnym i cieszącym się u Boga specjalnymi względami. Ale Chrystus pokazał, że ich religii brakuje zbawczej wiary. Wszelkie pozory pobożności, ludzkie wymysły i ceremonie, demonstracyjne przestrzeganie przepisów prawa — wszystko to było daremnym wysiłkiem w celu osiągnięcia świętości. Brakowało im czystych i szlachetnych serc oraz charakterów na podobieństwo Chrystusa.

Religia opierająca się na legalizmie to za mało, by zjednać duszę z Bogiem. Rygorystyczna ortodoksja faryzeuszy, pozbawiona skruchy, wrażliwości i miłości, była dla grzesznika wyłącznie przeszkodą i zniechęceniem. Przypominali zwietrzałą sól — ich wpływ

nie posiadał mocy chroniącej świat przed zepsuciem. Jedyna bowiem prawdziwa wiara, która oczyszcza duszę, to wiara „[...] czynna w miłości”. [Galacjan 5,6](#). Ona jest zaczynem zmieniającym charakter.

Tego wszystkiego Żydzi powinni byli nauczyć się z pism proroków. Już setki lat wcześniej prorok Micheasz wyraził zarówno wołanie duszy o usprawiedliwienie, jak i Bożą odpowiedź: „Z czym mam wystąpić przed Panem, pokłonić się Bogu Najwyższemu? Czy mam wystąpić przed nim z całopaleniami, z rocznymi cielętami? Czy Pan ma upodobanie w tysiącach baranów, w dziesiątkach tysięcy strumieni oliwy? [...] Oznajmiono ci, człowiecze, co jest dobre i czego Pan żąda od ciebie: tylko, abyś wypełniał prawo, okazywał miłość bratnią i w pokorze obcował ze swoim Bogiem”. [Micheasza 6,6-8](#).

[52]

Również prorok Ozeasz wyjaśniał, w czym tkwi sedno faryzejsztwa: „Izrael to bujny krzew winny, obficie owocujący. Im więcej miał owocu, tym więcej budował ołtarzy [...]”. [Ozeasza 10,1](#). Żydzi, swą rzekomą służbą Bogu, w rzeczywistości służyli własnemu ja. Ich sprawiedliwość była owocem własnych wysiłków w przestrzeganiu zakonu, co w dodatku czynili według własnych zamysłów i dla własnych samolubnych korzyści. Taka sprawiedliwość nie mogła być lepsza od nich samych. W dążeniu do świętości próbowali uczynić czystym to, co skalane. A prawo Boże jest tak święte i doskonałe jak sam Bóg. Ono przedstawia człowiekowi Bożą sprawiedliwość. Istota ludzka nie jest w stanie przestrzegać Bożego prawa o własnych siłach, ponieważ posiada naturę zepsutą, zdeprawowaną i całkowicie niepodobną do natury boskiej. Uczynki samolubnego serca są „nieczyste”, a „[...] wszystkie nasze cnoty są jak szata splugawiona [...]”. [Izajasza 64,6](#).

Ponieważ prawo Boże jest święte. Żydzi nie byli w stanie własnymi wysiłkami osiągnąć sprawiedliwości. Uczniowie Chrystusa, którzy pragną wejść do Królestwa Niebios, muszą osiągnąć zupełnie inną sprawiedliwość niż ta, którą chełpili się faryzeusze. Tamtym Bóg ofiarował doskonałą sprawiedliwość zakonu — w swoim Synu. Gdyby tylko otworzyli swoje serca i przyjęli Jezusa, zamieszkałaby w nich Boża miłość, przemieniając ich na obraz Stwórcy. Dzięki temu otrzymaliby w darze sprawiedliwość, której wymaga zakon. Ale faryzeusze odrzucili Chrystusa. „[...] nie znając usprawiedliwienia, które pochodzi od Boga, a własne usiłując ustanowić, nie

[53]

podporządkowali się usprawiedliwieniu Bożemu”. [Rzymian 10,3](#).

Jezus przemawiał dalej, wyjaśniając słuchaczom, na czym polega zachowywanie przykazań Bożych — że jest odzwierciedlaniem charakteru Chrystusa. W Chrystusie zaś codziennie objawiał im się Bóg.

„A Ja wam powiadam, że każdy, kto się gniewa na brata swego, pójdzie pod sąd” — [Mateusza 5,22](#)

Pan powiedział przez Mojżesza: „Nie będziesz chował w sercu swoim nienawiści do brata swego. [...] Nie będziesz się mścił i nie będziesz chował urazy do synów twego ludu, lecz będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego”. [3 Mojżeszowa 19,17-18](#). Jezus przedstawiał te same prawdy, których od dawien dawna uczyli prorocy, lecz zostały zagłuszone przez zatwardziałość serc i umiłowanie grzechu.

Słowa Zbawiciela uzmysłowiły słuchaczom, że potępiając innych za przestępstwo zakonu, sarni stawali się winowajcami, bo pielęgnowali w sobie złość i nienawiść.

Po przeciwległej stronie jeziora, nad którym byli zgromadzeni, znajdowała się odludna kraina Basan. W jej dzikich wąwozach i lesistych wzgórzach czaili się przestępcy wszelkiej maści. Wieści o rabunkach i popełnionych tam zbrodniach świeżo tkwiły w pamięci słuchaczy, a wielu z nich zapalczywie potępiało złoczyńców. Tymczasem sami byli porywcy i kłótlivi, szczerze nienawidzili swoich rzymskich ciemiężców oraz uważali, że w pogardzie i nienawiści wolno im mieć nie tylko wszystkie inne narody, ale i własnych ziomków, którzy nie do końca postępowali według ich uznania. W tym wszystkim przestępowali przykazanie „Nie zabijaj”.

[54] Duch nienawiści i zemsty pochodzi od szatana i to on doprowadził księcia zła do ukrzyżowania Syna Bożego. Kto żywi w sobie złość i nieżyczliwość, ten pielęgnuje tego samego ducha, którego owocem jest śmierć. Jak w ziarnku kryje się roślina, tak w mściwych myślach tkwi załączek złego uczynku. „Każdy, kto nienawidzi brata swego, jest zabójcą, a wiecie, że żaden zabójca nie ma w sobie żywota wiecznego”. [1 Jana 3,15](#).

„[...] kto by rzekł bratu swemu: Racha [głupcze], stanie przed Radą Najwyższą [...]”. [Mateusza 5,22](#). Posyłając swojego Syna, by

nas odkupił. Bóg pokazał jak wysoką wartość ma istota ludzka i dlatego nie pozwala wyrażać się z pogardą o innym człowieku. My dostrzegamy u innych wady i słabości, ale Bóg każdą duszę uważa za swą własność — jest jej Stworzycielem, a co ważniejsze, odkupił ją drogocenną krwią Chrystusa. Wszyscy zostaliśmy stworzeni na Jego podobieństwo, dlatego nawet tych najbardziej zhańbionych i upodlonych należy traktować z szacunkiem, troską i życzliwością. Odpowiemy przed Bogiem za każde słowo zniewagi wobec duszy, za którą Chrystus oddał życie.

„Bo któż ciebie wyróżnia? Albo co masz, czego nie otrzymałbyś? A jeśli otrzymałeś, czemu się chlubisz, jakobyś nie otrzymał?”. „Kimże ty jesteś, że osądzasz cudzego sługę? Czy stoi, czy pada, do pana swego należy; ostoi się jednak, bo Pan ma moc podtrzymać go”. [1 Koryntian 4,7](#); [Rzymian 14,4](#).

„[...] kto by rzeki [bratu swemu]: Głupcze, pójdzie w ogień piekielny”. [Mateusza 5,22](#). W Starym Testamencie słowo „głupiec” określało odszczepieńca, człowieka, który wszedł na drogę niegodziwości. Jezus mówi, że ktokolwiek potępi bliźniego za odstępstwo od wiary lub Boga, sam pokazuje, że zasługuje na potępienie.

Sam Chrystus, spierając się z szatanem o ciało Mojżesza, „[...] nie ośmielił się wypowiedzieć bluźnierczego sądu [...]”. [Judy 1,9](#). Gdyby to uczynił, posłużyłby się szatańską metodą, bo oskarżanie jest bronią złego. Szatan jest nazwany w Piśmie Świętym „[...] oskarżycielem braci naszych [...]”. [Objawienie 12,10](#). Jezus nie uciekłby się do żadnego z szatańskich środków. Za to odpowiedział oskarżycielowi: „Niech cię Pan potępi”. [Judy 1,9](#).

[55]

Przykład Chrystusa uczy nas, byśmy, poróżnieni z wrogami Chrystusa, nie wypowiedali słów mściwych ani nawet takich, które stwarzałyby pozory zemsty czy oskarżenia. Rzecznik Boga nie powinien używać słów, którymi w sporze z szatanem nie posłużyłby się nawet Król niebios. Osąd i potępienie należy zostawić Bogu.

„Pojednaj się z bratem swoim” — [Mateusza 5,24](#)

Boża miłość jest czymś więcej niż abstrakcją: jest czynną zasadą, żywym źródłem wiecznie płynących błogosławieństw. Jeśli mieszka w nas miłość Chrystusowa, nie tylko nie będziemy żywić nienawiści

względem bliźnich, ale zapagniemy we wszystkim okazywać im miłość.

Jezus rzekł: „Jeślibyś więc składał dar swój na ołtarzu i tam wspomniałbyś, iż brat twój ma coś przeciwko tobie, zostaw tam dar swój na ołtarzu, odejdz i najpierw pojednaj się z bratem swoim, a potem przyszedłszy, złóż dar swój”. **Mateusza 5,23-24**. Dary i ofiary wyrażały wiarę w Chrystusa, przez którą składający stawał się uczestnikiem Bożej łaski i miłości. Dlatego wyrazy wiary w przebaczącą miłość Bożą, składane przez kogoś, kto żywi ducha nieprzyjaźni, byłyby zaledwie farsą.

[56] Kto twierdzi, że służy Bogu, a jednocześnie krzywdzi lub rani bliźniego, ten przedstawia mu fałszywy obraz Bożego charakteru. By pojednać się z Bogiem, musi żałować wyrządzonej krzywdy i wyznać ją. I choćby nawet krzywda, jakiej doznał od brata, była większa, jego odpowiedzialność pozostaje taka sama. Jeśli więc przychodzimy przed oblicze Boże ze świadomością, że ktoś ma coś przeciwko nam, odłóżmy modlitwę, dziękczynienia oraz dary i udajmy się do osoby, z którą jesteśmy poróżnieni, aby z pokorą wyznać grzech i prosić o wybaczenie.

Jeśli w czymkolwiek zraniliśmy lub oszukaliśmy bliźniego, należy to naprawić. Jeśli nieświadomie wydaliśmy fałszywe świadectwo, niewłaściwie przedstawiliśmy czyjeś słowa, zaszkodziliśmy czyjemuś dobremu imieniu, powinniśmy udać się do osób, przed którymi wypowiedzieliśmy te krzywdzące, nieprawdziwe stwierdzenia i cofnąć je.

Ileż zła można by uniknąć, nie rozpowiadając o nieporozumieniach między braćmi, ale wyjaśniając je między sobą, w duchu miłości Chrystusowej. Ileż to hańbiącej goryczy można by zniszczyć w zarodku i jakże mocno i serdecznie naśladowcy Chrystusa mogliby się zjednoczyć w Jego miłości.

„A Ja wam powiadam, że każdy kto patrzy na niewiastę i pożąda jej, już popełnił z nią cudzołóstwo w sercu swoim”

— Mateusza 5,28

Żydzi szczylicili się swoją moralnością i ze wstrętem patrzyli na rozwiązłe obyczaje pogan. Obecność rzymskich oficjałów, których do Palestyny skierowały cesarskie rządy, nieustannie raziła lud, jako

że wraz z przybyszami nastąpił zalew pogańskich obyczajów, pożądlivosti i rozpusty. Rzymscy oficjałowie ze swymi rozbawionymi kochankami prowadzali się po promenadach, placach i ulicach Kafarnaum; panującą na jeziorze ciszę i spokój nierzadko przerywały hulaszce dźwięki dochodzące z łodzi uciech sunących po wodzie. Lud oczekiwał, że Jezus surowo potępi tę grupę społeczną, lecz jakie było ich zdziwienie, kiedy Jego słowa obnażyły zło tkwiące w ich własnych sercach.

Jezus powiedział, że pielęgnowanie złej myśli, choćby w najgłębszej skrytości serca, dowodzi, że nadal panuje w nim grzech i dusza wciąż tkwi w gorzkiej żółci i więzach nieprawości. Kto lubuje się w nieczystych myślach i wyobrażeniach, kto pozwala sobie na pożądliwe spojrzenia, ten w jawnym grzechu, pociągającym za sobą ciężar wstydu i rozdzierającego serce bólu, pozna prawdziwą naturę zła, ukrywaną w zakątkach własnej duszy. Pokusa zachęcająca człowieka do grzechu nie jest przyczyną zła, jakie wychodzi na jaw. Ona jedynie ujawnia to, co kryje się w sercu, gdzie mieszka prawdziwa natura człowieka. Dlatego „czujniej niż wszystkiego innego strzeż swego serca, bo z niego tryska źródło życia”. [Przypowieści 4,23](#).

[57]

„A jeśli prawa ręka twoja cię gorszy, odetnij ją i odrzuć od siebie” — [Mateusza 5,30](#)

By nie dopuścić do rozwoju zakażenia i utraty życia, człowiek zgodziłby się na utratę nawet prawej ręki. Tym bardziej więc powinien być skłonny oddać to, co zagraża jego życiu duchowemu.

Ewangelia przynosi wyzwolenie zhańbionym i zniewolonym przez szatana duszom, by mogły cieszyć się wolnością dzieci Bożych. Boskim celem jest nie tylko ratunek przed cierpieniem — nieuchronnym skutkiem grzechu — ale ratunek przed samym grzechem. Zepsute i chore serce musi zostać oczyszczone i przekształcone, aby mogła je okryć „[...] łaska Pana, Boga naszego [...]” i aby stało się „[...] podobne do obrazu Syna jego [...]”. „Czego oko nie widziało i ucho nie słyszało, i co do serca ludzkiego nie wstąpiło, to przygotował Bóg tym, którzy go miłują”. [Psalmów 90,17](#); [Rzymian 8,29](#); [1 Koryntian 2,9](#). Dopiero wieczność odkryje przed nami przeznaczenie człowieka odnowionego na podobieństwo Boże.

Aby osiągnąć ten szlachetny ideał, musimy poświęcić to, co stoi

[58]

na przeszkodzie duszy. Grzech sprawuje nad człowiekiem kontrolę poprzez jego wolę. Wyłupanie oka lub odcięcie ręki symbolizują poddanie tej woli. Często wydaje nam się, że poddanie woli Bogu oznacza zgodę na życiowe kalectwo. Ale Chrystus mówi, że lepiej jest okaleczyć lub zranić własne ja, a zyskać życie wieczne. Pozorna klęska okazuje się początkiem najszlachetniejszych korzyści.

Bóg jest źródłem życia, toteż życie zyskujemy tylko poprzez bliskość z Nim. Bez Boga możemy cieszyć się ziemskim bytem, pozabawieni jednak jesteśmy życia wiecznego. „Ta zaś, która prowadzi rozwiązałe życie, już za życia umarła”. [1 Tymoteusza 5,6](#). Bóg może obdarzyć nas nowym życiem dopiero wtedy, gdy poddamy Mu swą wolę, i dopiero otrzymane od Niego życie umożliwia przezwyciężenie ukrytych grzechów, na które wskazuje Jezus. Człowiek może w swoim sercu ukrywać grzechy, tając je przed ludźmi, ale czy ostoi się przed Bogiem?

Kto nie chcąc poddać swej woli Bogu, kurczowo trzyma się własnego ja, ten wybiera śmierć. Bóg jest ogniem trawiącym każdy grzech, bez wyjątku. Kto wybiera grzech i nie chce się od niego odłączyć, tego musi zniszczyć pochłaniająca grzech Boża obecność.

Oddanie się Bogu wymaga poświęcenia: poświęcenia rzeczy niezbędnych dla wzniosłych, ziemskich dla duchowych, przemijania dla wieczności. Bóg nie zamierza zniszczyć naszej woli, bo tylko posługując się nią możemy osiągnąć to, czego On od nas oczekuje. Mamy poddać swą wolę Bogu po to, by otrzymać ją z powrotem czystą, szlachetną i zjednoczoną z Nim tak, by mógł wylewać przez nas strumienie Swej miłości i mocy. Jakkolwiek bolesne i gorzkie nie wydawałoby się takie poświęcenie, upartemu i krnąbrnemu sercu przyniesie tylko korzyść.

[59] Jakub poznał zwycięstwo wiary dopiero wtedy, gdy bezsilny i kaleki upadł na pierś anioła przymierza. Dopiero przed „[...] utykającym z powodu biodra swego” ([1 Mojżeszowa 32,31](#)) Jakubem stanął w bezruchu zbrojny oddział Ezawa. Przed takim Jakubem uniżył się dumy dziedzic królewskiego rodu, faraon, prosząc o błogosławieństwo. Podobnie Sprawca naszego zbawienia stał się „[...] doskonałym przez cierpienia” ([Hebrajczyków 2,10](#)), a synowie wiary „podźwignęli się z niemocy, stali się mężni [...]”. [Hebrajczyków 11,34](#). W ten sposób „[...] chromi zdobywają łupy” ([Izajasza 33,23](#)),

słabi stają się „[...] jak Dawid, a dom Dawida [...] jak anioł Pana [...]”. [Zachariasza 12,8](#).

**„Czy wolno odprawić żonę swoją dla każdej przyczyny?”
— [Mateusza 19,3](#)**

Żydowi wolno było odprawić żonę z najbardziej błahych powodów; taka kobieta mogła bez przeszkód ponownie wyjść za mąż. Ten zwyczaj prowadził do wielkich nieszczęść, nędzy i grzechu. W Kazaniu na Górze Jezus wyraźnie oświadczył, że jedynym powodem do rozwiązania małżeństwa jest niewierność przysiędze małżeńskiej. Chrystus rzekł: „[...] każdy, kto opuszcza żonę swoją, wyjąwszy powód wszeteczeństwa, prowadzi ją do cudzołóstwa, a kto by opuszczoną poślubił, cudzołoży”. [Mateusza 5,32](#).

Gdy później faryzeusze zapytali Jezusa o prawo rozwodowe, przypomniał im, że instytucja małżeństwa została ustanowiona tuż przy stworzeniu. „Mojżesz pozwolił wam odprawiać swoje żony ze względu na zatwardziałość serc waszych, ale od początku tak nie było”. [Mateusza 19,8](#). Chrystus zwrócił uwagę słuchaczy na błogosławione dni w Edenie, kiedy Bóg oświadczył, że wszystko było „bardzo dobre”. Wtedy, na chwałę Bożą i dla dobra ludzkości, ustanowione zostały dwie bliźniacze instytucje: małżeństwo i sabat. [60] Stwórca, łącząc świętą parę węzłem małżeńskim i słowami: „[...] opuści mąż ojca swego i matkę swoją i złączy się z żoną swoją, i staną się jednym ciałem” ([1 Mojżeszowa 2,24](#)), ustanowił prawo małżeńskie dla wszystkich potomków Adama, aż do końca świata. Rzecz, którą Ojciec Niebieski uznał za dobrą, była dla człowieka prawem najwspanialszego błogosławieństwa i rozwoju.

Grzech wypaczył małżeństwo — podobnie jak wszystkie inne dary powierzone człowiekowi — zaś celem Ewangelii jest przywrócenie mu czystości i piękna. Zarówno w Starym jak i Nowym Testamencie, związek małżeński przedstawia czułą i świętą więź między Chrystusem a Jego ludem, odkupionym za cenę Golgoty. Jezus mówi: „Nie bój się, [...]. Bo twoim małżonkiem jest twój Stwórca, — jego imię Pan Zastępów — a twoim Odkupicielem Święty Izraelski, zwany Bogiem całej ziemi”. [Izajasza 54,4-5](#). „Nawróćcie się, odstępni synowie — mówi Pan — bo Ja jestem waszym Panem [...]”. [Jeremiasza 3,14](#). W Pieśni nad Pieśniami słyszymy

głos oblubienicy: „Mój ci jest mój miły, a ja jestem jego a Ten, który dla niej” „[...] wyróżnia się wśród dziesięciu tysięcy”, zwraca się do swej wybranki: „Cała jesteś piękna, moja przyjaciółko, i żadnej nie ma na tobie skazy”. [Pieśń nad pieśniami 2,16; 5,10; 4,7](#).

[61] W późniejszych wiekach apostoł Paweł, pisząc do chrześcijan w Efezie, wyjaśnia, że Chrystus uczynił męża głową żony po to, by ją chronił i by był spoiwem łączącym ze sobą członków rodziny — tak jak Chrystus jest głową Kościoła i Zbawicielem mistycznego ciała. „Ale jak Kościół podlega Chrystusowi, tak i żony mężom swoim we wszystkim. Mężowie, miłujcie żony swoje, jak i Chrystus umiłował Kościół i wydał zań samego siebie, aby go uświęcić, oczyściwszy go kąpielą wodną przez Słowo, aby sam sobie przysposobić Kościół pełen chwały, bez zmazy lub skazy lub czegoś w tym rodzaju, ale żeby był święty i niepokalany. Tak też mężowie powinni miłować żony swoje, jak własne ciała. Kto miłuje żonę swoją, samego siebie miłuje”. [Efezjan 5,24-28](#).

Tylko i wyłącznie łaska Chrystusa może przywrócić małżeństwu wyznaczoną mu przez Boga rolę, którą jest niesienie błogosławieństwa i podnoszenie na duchu ludzkości. W ten sposób ziemskie rodziny, swą jednością, pokojem i miłością, mogą reprezentować rodzinę niebiańską.

Dzisiejsze społeczeństwo — podobnie jak za czasów Chrystusa — wystawia smutne świadectwo niebieskiemu ideałowi świętego związku małżeńskiego. Jednak Ewangelia Chrystusowa niesie pocieszenie dla osób, które doznały zawodu i goryczy tam, gdzie spodziewały się odnaleźć przyjaźń i radość. Cierpliwość i łagodność udzielona przez Ducha Bożego osładza gorzki los. Pragnienie współczucia i zwrócenia na siebie uwagi jest obce sercu wypełnionemu i zaspokojonemu miłością mieszkającego w nim Chrystusa. Dla duszy, która odda się Stwórcy, Boża mądrość dokonuje tego, co nie udaje się mądrości ludzkiej. Dzięki objawieniu Bożej łaski, poróżnione i obojętne sobie serca mogą połączyć się więzami znacznie mocniejszymi i trwalszymi niż ziemskie: złotymi więzami miłości, która wytrzyma wszelką próbę.

**„Ja wam powiadam, abyście w ogóle nie przysięgali”
— Mateusza 5,34**

Chrystus od razu podaje powód takiego polecenia: nie wolno nam przysięgać „[...] ani na niebo, gdyż jest tronem Boga, ani na ziemię, gdyż jest podnóżkiem stóp jego, ani na Jerozolimę, gdyż jest miastem wielkiego króla; ani na głowę swoją nie będziesz przysięgał, gdyż nie możesz uczynić nawet jednego włosa białym lub czarnym. Niechaj więc mowa wasza będzie: Tak — tak, nie — nie, bo co ponadto jest, to jest od złego”. [Mateusza 5,34-37](#). [62]

Od Boga pochodzi wszystko. Nie posiadamy niczego, co nie byłoby darem Bożym. Co więcej, wszystko co mamy, zostało okupione krwią Chrystusa. Każda rzecz została przypieczętowana krzyżem i kupiona krwią, która posiada bezcenną wartość życia Bożego. Tak więc dla zapewnienia o prawdziwości danego słowa, nie mamy prawa przysięgać na nic, ponieważ nic nie jest naszą własnością.

Żydzi rozumieli, że trzecie przykazanie zabrania im nadużywać imienia Bożego, lecz uważali, że wolno im składać przysięgi innego rodzaju. Przysięganie było powszechną praktyką. Ponieważ Mojżesz zabronił krzywoprzysięstwa, znaleźli wiele sposobów na uwolnienie się od nałożonego przysięgą zobowiązania. Pozwalali sobie na postępowanie, które w istocie było bluźnierstwem, i nic wzbraniali się przed krzywoprzysięstwem, jeśli tylko w sposób formalny udało im się uchylić prawo.

Jezus potępił takie zwyczaje, oświadczając, że takie przysięganie jest przestępstwem przykazania Bożego. Zbawiciel nie zabronił jednak składania przysięgi sądowej, w której Bóg jest świadkiem, że zeznający mówi prawdę i tylko prawdę. Sam Jezus, postawiony przed Najwyższą Radą, nie wzbraniał się od zeznawania pod przysięgą. Arcykapłan zwrócił się do Niego: „Zaklinam cię na Boga żywego, abyś nam powiedział, czy Ty jesteś Chrystus, Syn Boga”. A Jezus rzekł: „Tyś powiedział [...]”. [Mateusza 26,63-64](#). Gdyby Chrystus w Kazaniu na Górze potępił przysięgę sądową, zganiłby przesłuchującego Go arcykapłana i w ten sposób, dla dobra swych naśladowców, potwierdził tę naukę.

Wielu nie boi się oszukiwać bliźnich, jednak dzięki wpojonym naukom i wpływowi Ducha Świętego, zdaje sobie sprawę, że kłamstwo przed Stwórcą jest rzeczą straszną. Zeznając pod przysięgą, [63]

czują, że składają świadectwo nie przed samymi ludźmi, ale przed Bogiem. Wiedzą, że mówiąc nieprawdę, skłamaliby przed Tym, który doskonale zna prawdę i serce. Świadomość straszliwej kary za taki grzech powstrzymuje ich przed kłamstwem.

Jeśli ktoś z ludzi może z czystym sumieniem zeznawać pod przysięgą, to właśnie chrześcijanin, który nieustannie żyje w obecności Boga, ze świadomością, że oczy Tego, z którym ma do czynienia, widzą każdą myśl. Dlatego, jeśli wymaga tego prawo, wolno mu powołać się na Boga jako świadka, że to co mówi jest prawdą i tylko prawdą.

Następnie Jezus podał zasadę, w myśl której przysięganie staje się zupełnie zbędne. Pouczył, że w mowie powinna obowiązywać zasada ścisłej prawdy: „Niechaj więc mowa wasza będzie: Tak — tak, nie -nie, bo co ponadto jest, to jest od złego”.

Jezus potępił wszelkie niezrozumiałe i puste słowa, zwodnicze komplementy, zdania omijające prawdę, pochlebstwa, przesadę i przedstawianie faktów w fałszywym świetle, jakże dziś powszechne w stosunkach międzyludzkich oraz w świecie handlu i interesów. Słowa Chrystusa uczą, że kto stara się uchodzić za osobę, jaką nie jest, lub nie mówi tego, co myśli i czuje, ten nie może być nazwany prawdomównym.

Zastosowanie się do polecenia Chrystusa położyłoby kres złym domysłom i niezyczliwej krytyce. Skąd bowiem wiedzieć, że komentując czyjeś postępowanie i motywy mówimy prawdę? Jakże często duma, złość czy osobista niechęć wpływają na odbiór komunikatu. Rzeczywistość można zafałszować spojrzeniem, słowem, a nawet tonem głosu. Także niezbite fakty da się przedstawić w fałszywym świetle. Jednak „co ponadto jest, to jest od złego”.

Wszystko, co czyni chrześcijanin, powinno być jasne i przejrzyste jak promienie słoneczne. Bóg jest źródłem prawdy, a wszelkie oszustwo i jego niezliczone odmiany pochodzą od szatana. Kto w najmniejszym stopniu zbacza z prostej linii prawdy, ten zaprzeda się mocy złego. Nie łatwo jest mówić czystą prawdę. Żeby mówić prawdę, trzeba ją znać, a jakże często domysły, uprzedzenia, nastawienie, niedostateczna wiedza lub błędny osąd nie pozwalają właściwie pojmować spraw, z którymi mamy do czynienia! Nie możemy mówić prawdy, dopóki naszymi umysłami nie kieruje Ten, który sam jest prawdą.

Jezus przez apostoła Pawła nakazuje: „Mowa wasza niech będzie zawsze uprzejma [...]”. [Kolosan 4,6](#). „Niech żadne nieprzyzwoite słowo nie wychodzi z ust waszych, ale tylko dobre, które może budować, gdy zajdzie potrzeba, aby przyniosło błogosławieństwo tym, którzy go słuchają”. [Efezjan 4,29](#). W świetle tych wersetów, słowa Jezusa na górze potępiają żarty, błazenadę i nieprzyzwoitą mowę, za to wymagają, by język cechowała prawda i czystość.

Uczeń Chrystusa nie ma „[...] nic wspólnego z bezowocnymi uczynkami ciemności [...]”. [Efezjan 5,11](#). Jego życie i język cechuje prostota, prostolinijność i prawda, przygotowuje się bowiem do społeczności z tymi, w których ustach „[...] nie znaleziono kłamstwa [...]”. [Objawienie 14,5](#).

„Nie sprzeciwiajcie się złemu, a jeśli cię kto uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugi” — [Mateusza 5,39](#)

Żydom, mającym ciągłą styczność z żołnierzami rzymskimi, nie brakowało powodów do irytacji i rozdrażnienia. Obecność wojsk stacjonujących w różnych miejscach Judei i Galilei przypominała im o poniżeniu narodu izraelskiego. Gdy słyszeli potężny dźwięk trąb i patrzyli na oddziały formujące szyk wokół rzymskiego sztandaru, po to, by zgiąć się w pokłonie przed symbolem rzymskiej potęgi, ich serce napełniało się goryczą. Konflikty między ludem a żołnierzami były na porządku dziennym, coraz bardziej podsycając powszechną nienawiść. Nierzadko rzymski oficer, spieszący ze swą strażą z jednego miejsca na drugie, chwycił pracującego na polu żydowskiego wieśniaka i zmuszał do noszenia ciężarów lub wykonywania innych potrzebnych mu czynności. Pozwalały na to zwyczaj i prawo rzymskie, a opieranie się takim żądaniom rodziło drwiny i okrucieństwo. Każdy kolejny dzień pogłębiał tęsknotę ludu za wyzwoleniem spod rzymskiego jarzma. Duch powstańczy szerzył się szczególnie wśród odważnych i porywczych Galilejczyków. Ponieważ sąsiadujące z Galileą Kafarnaum było siedzibą rzymskiego garnizonu, nawet w trakcie kazania Jezusa, rzymscy żołnierze znajdujący się w zasięgu wzroku słuchających przypominali im o gorzkim upokorzeniu narodu izraelskiego. Lud z niecierpliwością spoglądał na Chrystusa, w nadziei, że to On upokorzy pychę Rzymu.

[65]

Jezus ze smutkiem patrzył na zwrócone ku górze twarze słuchaczy. Wyczytał w nich piętno odcisnięte przez ducha zemsty; wiedział z jakim utęsknieniem oczekiwali wyzwoliciela, który zmiażdży ich ciemiężcę. Zasmucony Jezus rzekł: „Nic sprzeciwiajcie się złemu, a jeśli cię kto uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugi”.

[66] Słowa Chrystusa były jedynie powtórzeniem nauk Starego Testamentu. Owszem, w zakonie Mojżeszowym istniała zasada „[...] oko za oko, ząb za ząb” (3 Mojżeszowa 24,20a), lecz była prawem cywilnym. Nie znajdował usprawiedliwienia ten, kto się mścił, bowiem Pan przykazał: „Nie powiadaj: Odpłacę za zło!”; „Nie mów: Jak on postępuje ze mną, tak ja z nim postąpię [...]”; „Nie ciesz się z upadku swojego nieprzyjaciela [...]”; „Jeśli łaknie twój nieprzyjaciel, nakarm go chlebem, a jeśli pragnie, napój go wodą”. [Przypowieści 20,22a; 24,29.17; 25,21.](#)

Całe ziemskie życie Jezusa było objawieniem tej zasady. Zbawiciel opuścił swój niebieski dom, by nieść chleb żywota swoim wrogom. Od kolebki po grób prześladowano Go, obrzucano potwarzami i fałszywymi oskarżeniami, a On w zamian okazywał przebaczącą miłość. Jezus, ustami proroka Izajasza, rzekł: „Mój grzbiet nadstawiałem tym, którzy biją, a moje policzki tym, którzy mi wyrywają brodę; mojej twarzy nie zasłaniałem przed obelgami i pluciem”; „Znęcano się nad nim, lecz on znosił to w pokorze i nie otworzył swoich ust, jak jagnię na rzeź prowadzone i jak owca przed tymi, którzy ją strzygą, zamilkł i nie otworzył swoich ust”. [Izajasza 50,6; 53,7.](#) Z krzyża Golgoty od wieków płynie modlitwa Chrystusa za Jego oprawcami oraz poselstwo nadziei dla umierającego łotra.

Ponieważ Jezus otoczony był obecnością Ojca, nie spotkało Go nic, na co nieskończona miłość nie pozwoliłaby dla dobra świata. Stąd czerpał pociechę i tu znajduje się również źródło naszego pocieszenia. Człowiek przepojony Duchem Chrystusa w Chrystusie mieszka. Cios wymierzony w niego spada na otaczającego go Zbawiciela, a cokolwiek go spotyka, pochodzi od Jezusa. Nic musi odpierać zła, bo jego obroną jest Chrystus. Nie dotknie go nic, na co nie pozwoliłby Ten, który „[...] współdziała we wszystkim ku dobremu z tymi, którzy Boga miłują, to jest z tymi, którzy według postanowienia jego są powołani”. [Rzymian 8,28.](#)

„A temu, kto chce się z tobą procesować i zabrać ci szatę, zostaw i płaszcz. A kto by cię przymuszał, żebyś szedł z nim jedną milę, idź z nim i dwie” — Mateusza 5,40-41

[67]

Jezus, zamiast sprzeciwić się żądaniom władzy, przykazał swym uczniom, by czynili jeszcze więcej niż od nich wymagano. Polecił wypełniać wszelkie zobowiązania tak dalece, jak to możliwe, nawet jeśli nie żądało tego prawo. Prawo dane przez Mojżesza kazało troszczyć się o biednych. Gdy ubogi oddawał w zastaw swoje odzienie, wierzycielowi nie wolno było wejść do jego domu, by je odebrać. Musiał czekać na zewnątrz, aż dłużnik wyniesie zastaw i, bez względu na okoliczności, zwrócić go przed zmrokiem. [5 Mojżeszowa 24,10-13](#). Za czasów Jezusa prawie w ogóle nie przestrzegano tych miłosiernych zasad. Chrystus nauczał, że należy podporządkować się decyzjom sądu, choćby nawet wymagały więcej niż prawo mojżeszowe. Jeśli żądano szat, należało je oddać. Co więcej, należało nie tylko oddać wierzycielowi należność, ale w razie potrzeby dać więcej, niż prawo pozwalało mu zabrać. Jezus powiedział: „Temu, kto chce się z tobą procesować i zabrać ci szatę, zostaw i płaszcz. A kto by cię przymuszał, żebyś szedł z nim jedną milę, idź z nim i dwie”. [Mateusza 5,40-41](#).

„Temu, kto cię prosi, daj, a od tego, który chce od ciebie pożyczyć, nie odwracaj się” — kontynuował Jezus. Tego samego uczył Mojżesz: „[...] nie zamkniesz swego serca i nie zaciśniesz swojej ręki przed twoim ubogim bratem. Lecz otworzysz przed nim swoją rękę i pożyczysz mu pod dostatkiem tego, czego mu będzie brakowało”. [5 Mojżeszowa 15,7-8](#). Pismo Święte jasno i zrozumiale tłumaczy słowa Jezusa. Chrystus nie każe dawać wszystkim bez wyjątku, którzy proszą o jałmużnę, lecz mówi: „Pożyczysz mu, ile będzie potrzebował” i ma to być raczej dar, o czym świadczą słowa: „[...] pożyczajcie, nie spodziewając się zwrotu [...]”. [Łukasza 6,35](#).

[68]

„Miłujcie nieprzyjaciół waszych” — Mateusza 5,44

Nauka Jezusa „Nie sprzeciwiajcie się złemu [...]” ([Mateusza 5,39](#)) była trudną lekcją dla pałających chęcią zemsty Żydów, toteż zaczęli między sobą szemrać. A Jezus użył jeszcze mocniejszych słów: „Słyszeliście, iż powiedziano: Będiesz miłował bliźniego

swego, a będziesz miał w nienawiści nieprzyjaciela swego. A Ja wam powiadam: Miłujcie nieprzyjaciół waszych i módlcie się za tych, którzy was prześladują, abyście byli synami Ojca waszego, który jest w niebie [...]”. [Mateusza 5,43-45](#).

Taki był prawdziwy duch zakonu, który rabini błędnie zinterpretowali jako zimny i surowy zbiór wymagań. Izraelici uważali się za lepszych z racji urodzenia i byli przekonani, że należy im się szczególna Boża przychylność. Jednak Jezus podkreślił, że tylko duch przebaczącej miłości świadczy o tym, iż kierują się pobudkami szlachetniejszymi niż pogardzani przez nich celnicy i grzesznicy.

Jezus wskazał słuchaczom na Władcę wszechświata, nazywając Go nowym imieniem — „Ojciec”. Chciał, by zrozumieli jaką troską i współczuciem darzy ich Bóg. Jezus uczy, że Bóg jest zainteresowany każdą zgubioną duszą i „jak się lituje ojciec nad dziećmi, tak się lituje Pan nad tymi, którzy się go boją”. [Psalmów 103,13](#). Pogaństwo każe czcić istotę najwyższą, będącą raczej przedmiotem strachu niż miłości, złym bóstwem, które trzeba zaspokajać ofiarami, nie zaś Ojcem obdarzającym swe dzieci miłością. Ponieważ nawet wybrany naród izraelski stał się głuchy na cenne nauki proroków o Bogu, objawienie Jego ojcowskiej miłości było dla niego nowością — jakby darem zesłanym światu po raz pierwszy.

[69] Żydzi utrzymywali, że Bóg miłuje tych, którzy Mu służą — a według nich byli to ci, którzy spełniali wymagania rabinów — przeklina zaś resztę świata, na którą patrzy z niezadowoleniem. Jezus zadał temu kłam. Nauczał bowiem, że słońce Bożej miłości świeci dla całej ziemi, zarówno dla dobrych jak i złych. Tej prawdy można nauczyć się z samej choćby przyrody, w której „słońce Jego wschodzi nad złymi i dobrymi i deszcz pada na sprawiedliwych i niesprawiedliwych”.

Ziemia co roku wydaje plon i krąży po swym torze wokół słońca, lecz nie dzieje się to za sprawą natury. To Boża ręka prowadzi i utrzymuje krążące po orbitach sfer niebieskich planety. Dzięki Bożej mocy lato i zima, siew i żniwo, dzień i noc następują po sobie w odpowiednim porządku. To Boże słowo sprawia, że kwitnie roślinność, pojawiają się liście i otwierają pąki kwiatów. Wszelkie dobra, jakie mamy, każdy promień słońca, każda kropla deszczu, każdy kęs chleba i każda chwila życia są darem miłości.

Nasz Ojciec niebieski zlitował się nad nami jeszcze wtedy, gdy brakowało nam miłości, piękna, gdy byliśmy „[...] znienawidzeni i nienawidzący siebie nawzajem. Ale gdy się objawiła dobroć i miłość do ludzi Zbawiciela naszego, Boga, zbawił nas nie dla uczynków sprawiedliwości, które spełniliśmy, lecz dla miłosierdzia swego [...]”. [Tytusa 3,3-5](#). Przyjmując do serca Jego miłość, staniemy się uprzejmi i serdeczni nie tylko wobec tych, którzy przypadli nam do serca, lecz również wobec błędzących, słabych i grzesznych.

Dzieckiem Bożym jest ten, kto posiada charakter podobny do Ojcowskiego. O przynależności do Bożej rodziny nie decyduje pozycja społeczna, urodzenie, narodowość czy przywileje religijne, ale miłość do człowieka. Nawet grzesznik, którego serce nie zamknęło się całkiem na wpływ Ducha Bożego, potrafi odwzajemnić życzliwość; i choć za nienawiść odpłaci nienawiścią, na miłość odpowie miłością. Lecz tylko Duch Boży za nienawiść oddaje miłością. O przynależności do niebiańskiej rodziny królewskiej świadczy uprzejmość wobec niewdzięcznych i bezinteresownie wyświadczane dobro. One zdradzają wysoki stan dzieci Najwyższego.

[70]

**„Bądźcie wy tedy doskonali, jak Ojciec wasz niebieski
doskonały jest” — [Mateusza 5,48](#)**

Wyraz „tedy” nawiązuje do tego, o czym wcześniej mówił Jezus. Opowiedziawszy słuchaczom o niewyczerpanym Bożym miłosierdziu oraz miłości, wzywa ich do doskonałości. Ponieważ Ojciec niebieski „[...] dobrotliwy jest i dla niewdzięcznych, i dla złych” ([Łukasza 6,35](#)), i zniżył się, by podnieść człowieka, dzięki temu — mówi Jezus — i wy możecie stać się Mu podobni charakterem i stanąć w obliczu ludzi i aniołów bez skazy.

Warunki życia wiecznego, otrzymanego przez łaskę, są takie same jak w Edenie: doskonała sprawiedliwość, jedność z Bogiem i doskonałe posłuszeństwo Jego prawu. Zarówno Stary, jak i Nowy Testament przedstawia ten sam wzorzec charakteru i nie jest to ideał, którego nie mogliśmy osiągnąć. Każde przykazanie, każdy nakaz opiera się na pewnej Bożej obietnicy. Bóg zatroszczył się o to, byśmy mogli stać się Jemu podobni i swe zamiary spełni wobec wszystkich, którzy swą przekorą i przewrotną naturą nie rozgniewają Jego łaski.

[71] Stwórca ukochał nas miłością, której nie sposób wyrazić słowami, zaś nasza miłość do Niego budzi się w miarę jak zaczynamy pojmować długość, szerokość, głębokość i wysokość tego uczucia, przekraczającego wszelkie poznanie. Uparte serce zostaje zmiękczone i pokonane pociągającym pięknem Chrystusa, a także świadomością, że umiłował nas jeszcze wtedy, gdy byliśmy grzesznikami. Tak przemieniony grzesznik staje się dziedzicem niebios. Bóg nie stosuje przymusu, lecz miłość, za pomocą której usuwa grzech z serca. To miłość sprawia, że duma zamienia się w pokorę, nieprzyjaźń w miłość, a niewiara w ufność.

Żydzi zadawali sobie wiele trudu, starając się osiągnąć doskonałość własnymi wysiłkami. Bez powodzenia. Chrystus już wcześniej wyjaśnił im, że dzięki własnej sprawiedliwości nigdy nie wejdą do królestwa niebieskiego. Teraz zwraca ich uwagę na charakter sprawiedliwości, którą posiadać będą wszyscy obywatele królestwa niebieskiego. Jej owoce Jezus opisuje w całym Kazaniu na Górze, a źródło i naturę tej sprawiedliwości określa w jednym zdaniu: „Bądźcie doskonali, jak Bóg doskonały jest”. Zakon jest jedynie zapisem Bożego charakteru. Spójrzmy na Ojca niebieskiego, który jest doskonałym objawieniem zasad będących podstawą Jego rządów.

Bóg jest miłością. Boża miłość, światłość i radość są jak promienie słoneczne: emanują z Niego dla wszystkich stworzeń. Stwórca jest źródłem niesamolubnej miłości. Dawanie jest Jego naturą.

Bóg każe, byśmy byli doskonali jak On jest doskonały. Jak Bóg jest światłem i błogosławieństwem dla wszechświata, tak i my mamy być światłością i błogosławieństwem w swoich wąskich kręgach. Ponieważ sami niczego nie posiadamy, mamy odbijać światło spływającej na nas Jego miłości. Dzięki udzielonej przez Boga dobroci możemy w swym otoczeniu być tak doskonałymi, jak Bóg jest w swoim.

[72] Jezus powiedział: „Bądźcie wy tedy doskonali, jak Ojciec wasz niebieski doskonały jest”. Dzieci Boże posiadają naturę Ojca i muszą być takie jak On. Każde dziecko żyje dzięki życiu ojca. Jeśli jesteśmy dziećmi Bożymi, narodzonymi w Duchu Świętym, będziemy żyć życiem Bożym. W Chrystusie „[...] mieszka cieleśnie cała pełnia boskości”. [Kolosan 2,9](#). „[...] życie Jezusa na śmiertelnym ciele naszym się ujawniło”. [2 Koryntian 4,11](#). Życie Boże rozwinie w nas taki sam charakter i uczynki, jakie rozwinęło w Chrystusie. Przez to

będziemy żyć w zgodzie z każdym przykazaniem Bożego prawa, a „zakon Pana jest doskonały, pokrzepia duszę [...]”. [Psalmów 19,8](#). W nas, „[...] którzy nie według ciała postępujemy, lecz według Ducha”. „[...] słuszne zadania zakonu [...]” mogą wykonać się tylko przez miłość. [Rzymian 8,4](#).

[73]

Rozdział 4 — Prawdziwy powód służby

„Bacźcie teź, byście poboźności swojej nie wynosili przed ludźmi, aby was widziano” — Mateusza 6,1

Słowa Chrystusa na górze były wyrazem cichej nauki płynącej z Jego życia, której jednak ludzie nie pojmowali. Nie mogli zrozumieć, dlaczego Jezus, posiadając tak wielką moc, nie wykorzystuje jej do osiągnięcia tego, co uważali za najważniejsze. Ich duch, pobudki i sposób działania całkowicie różniły się od Chrystusowych. Mienili się strażnikami honoru prawa, a w rzeczywistości zależało im na własnej chwale. Dlatego Chrystus chciał im objawić, że człowiek, który miłuje własne ja, jest przestępcą zakonu.

Zasady, jakim hołdowali faryzeusze, cechują ludzkość od zarania wieków. Duch faryzejski jest bowiem duchem natury ludzkiej. Ponieważ Zbawiciel w swoim duchu i postępowaniu okazał się całkowitym przeciwieństwem faryzeuszy, Jego nauka w równym stopniu dotyczy całej ludzkości.

Faryzeusze ustawicznie zabiegali o przychyłność nieba w celu zapewnienia sobie ziemskiej czci, zaszczytów i powodzenia, które — jak sądzili — były nagrodą za cnotę. Afiszowali się ze swą dobroczynnością, by przyciągać uwagę ludzi i zyskać opinię świętych. Chrystus zganił tę ostentacyjność, wyjaśniając, że Bóg nie uznaje takiej służby i że pochlebstwo oraz podziw, których tak bardzo pragnęli, były jedyną nagrodą, jaka ich spotka.

[74]

Jezus rzekł: „Ale ty, gdy dajesz jałmużnę, niechaj nie wie lewica twoja, co czyni prawica twoja, aby twoja jałmużna była ukryta, a Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odpłaci tobie”. [Mateusza 6,3-4](#). Chrystus jednak nie nauczał, że dobre uczynki należy trzymać w tajemnicy. Piszący pod natchnieniem Ducha Świętego apostoł Paweł nie ukrywał wielkodusznego poświęcenia chrześcijan w Macedonii, lecz opowiadał o łasce, którą wlał w nich Chrystus, dzięki czemu i inni zostali napełnieni tym samym duchem. Podobnie napisał do

zboru w Koryncie: „[...] gorliwość wasza zachęciła wielu [...]”. 2 [Koryntian 9,2](#).

Chrystus jasno i wyraźnie mówi, że celem miłosiernych uczynków nie może być zdobycie pochwały i ludzkiego uznania. Prawdziwa pobożność nie dba o pokaz. Człowiek, który pragnie słodczy uznania i pochlebstw, jest chrześcijaninem tylko z imienia.

Naśladowcy Chrystusa mają swymi dobrymi uczynkami przynosić chwałę nie sobie, lecz Temu, którego mocą je spełnili. Wszelki dobry czyn jest możliwy dzięki Duchowi Świętemu, udzielonemu po to, by słać Dawcę, a nie odbiorcę. Jeśli w duszy chrześcijanina jaśnieje światło Chrystusa, z jego ust płyną wyrazy chwały i wdzięczności dla Boga; przedmiotem myśli i rozmów jest wywyższanie Jezusa, a nie własne modły, wielkoduszność, spełnianie chrześcijańskiego obowiązku czy samowyrzeczenie. Własne ja schodzi na dalszy plan, bo Jezus staje się wszystkim.

Mamy dawać szczerze, z litością i miłością dla cierpiących, a nie na pokaz, by widziano nasze dobre uczynki. Niebo ceni szczerą pobudkę i prawdziwą dobroć. Szczerze miłująca i bez reszty poświęcona dusza ma dla Boga większą wartość niż złoto z Ofiru.

Naszym celem ma być służba, a nie nagroda, chociaż dobroć okazana w duchu służby nie pozostanie bez zapłaty. „Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odplaci tobie”. Najwspanialszą Zapłatą obejmującą wszystkie inne jest sam Bóg. Jednak otrzymać ją i cieszyć się z niej może jedynie dusza, której charakter upodobił się do Bożego. Tylko bowiem istoty o pokrewnych charakterach potrafią się nawzajem zrozumieć i docenić. Gdy my oddajemy się służbie ludzkości, Bóg daje nam siebie.

Nie sposób nie zrobić w swym życiu i sercu miejsca na strumień Bożych błogosławieństw dla innych i nie otrzymać w zamian sowitej nagrody. Wzgórza i równiny, użyczając miejsca zdążającym do morza górskim strumieniom, nie ponoszą żadnej straty, gdyż te odwdzięczają im się stokrotnie. Szumiący potok obdarza je bujną roślinnością i urodzajem; brzegi obfitują w soczyste zielone trawy; korony drzew szumią bogactwem liści, a kwiaty hojnie okrywają nadbrzeże. Rzeka przecinająca suche i spieczone letnim słońcem połacie ziemi zostawia za sobą szlak bujnej roślinności, a równina, po której górskie wody zdążają do morza, okrywa się pięknem i

[75]

świeżością. Wszystko to świadczy o zapłacie, jaką otrzymuje każdy, kto staje się łożyskiem rzeki Bożej łaski dla świata.

Oto błogosławieństwo dla każdego, kto okazuje miłosierdzie biednym, zapisane w księdze proroka Izajasza: „[...] podzielił twój chleb z głodnym i biednych bezdomnych przyjmiesz do domu, gdy zobaczysz nagiego, przyodziejiesz go, a od swojego współbrata się nie odwrócisz. Wtedy twoje światło wejdzie jak zorza poranna i twoje uzdrowienie rychło nastąpi; [...] Pan będzie ciebie stale prowadził i nasyci twoją duszę nawet na pustkowiach, [...] i będziesz jak ogród nawodniony i jak źródło, którego wody nie wysychają”. [Izajasza 58,7-11](#).

[76] Dobroczynność jest podwójnym błogosławieństwem: kto daje, ten staje się błogosławieństwem dla potrzebujących, a sam jest błogosławiony w jeszcze większym stopniu. Obecność łaski Chrystusowej w duszy rozwija cechy charakteru zupełnie różne od samolubstwa — cechy, które uszlachetniają i wzbogacają życie. Dobre uczynki, spełniane w ukryciu, jednoczą serca i przybliżają je do Boga, źródła wszelkiej szczodrobliwości. Drobne gesty, wyrazy miłości, poświęcenie — owoce życia tak ciche i naturalne jak woń kwiatów — w niemałym stopniu przyczyniają się do życiowych błogosławieństw i szczęścia. Przyjdzie dzień, w którym dowiemy się, że samozaparcie dla dobra i szczęścia innych, jakkolwiek skromne i niedocenione na ziemi, jest dla nieba znakiem jedności z Królem chwały, który zostawił bogactwo i ze względu na nas stał się ubogi.

Choćby nawet uczynki miłosierdzia zostały spełnione w tajemnicy, nie da się ukryć ich wpływu na charakter dobroczyńcy. Serce bez reszty oddanego naśladowcy Chrystusa znajduje się bowiem w bliskiej łączności z Bogiem, a poruszający je Duch Boży powoduje świętą zgodność duszy ze wszystkim, co boskie.

Bóg, pomnażający talenty tych, co mądrze rozwijają powierzone im dary, uznaje zasługi swych wiernych, przez Chrystusa, swego ukochanego Syna, w którego łasce i sile działają. Kto dąży do rozwoju i doskonalenia chrześcijańskiego charakteru poprzez wykorzystanie swych zdolności do dobrych uczynków, ten w przyszłym życiu zbierze plony swej pracy. Dzieło rozpoczęte na ziemi zostanie ukoronowane w wyższym, świętym życiu, aby trwać na wieki.

„A gdy się modlicie, nie bądźcie jak obłudnicy” — **Mateusza 6,5**

Faryzeusze mieli wyznaczone godziny na modlitwę. Często gdy taka godzina nastawała, a znajdowali się na rynku lub pośród spieszącego ulicznego tłumu, zatrzymywali się tam gdzie byli, aby donośnym głosem odmawiać swe wyuczone modlitwy. Jezus bezwzględnie zganił taki sposób oddawania czci, który przynosi wyłącznie samouwielbienie. Nie był jednak przeciwny publicznej modlitwie, sam bowiem, razem z uczniami, modlił się w obecności tłumu. Jezus naucza, że publicznie nie należy zanosić modlitw osobistych. Osobista modlitwa ma dochodzić jedynie do uszu Boga. Naszych usilnych prośb nie powinno słyszeć żadne ciekawe ucho. [77]

„Ale ty, gdy się modlisz, wejdź do komory swojej [...]”. **Mateusza 6,6**. Warto mieć miejsce na osobistą modlitwę. Jezus miał takie szczególne miejsca na łączność z Bogiem, wobec tego i my powinniśmy je mieć. Potrzebujemy choćby najskromniejszego odosobnienia, gdzie moglibyśmy zostać sam na sam z Bogiem.

„[...] módl się do Ojca swego, który jest w ukryciu [...]”. **Mateusza 6,6**. W imię Jezusa możemy z dziecięcym zaufaniem przyjść przed oblicze Boga. Nie potrzebujemy ludzkiego pośrednika. Dzięki Chrystusowi mamy możliwość otworzyć swoje serca przed samym Bogiem: przed Tym, który nas zna i miłuje.

Na osobności, gdzie widzi nas tylko Boże oko i słyszy boskie ucho, przed nieskończonej litościwym Ojcem możemy wylać swe najskrytsze pragnienia i tęsknoty, a potem w ciszy i spokoju duszy usłyszeć głos, który ludzkiego wołania nigdy nie pozostawia bez odpowiedzi.

„[...] wielce litościwy i miłosierny jest Pan”. **Jakuba 5,11**. Bóg w swej niewyczerpanej miłości czeka na wyznanie zbłąkanego dziecka i pragnie przyjąć jego skruchę. Oczekuje od nas wdzięczności, tak jak matka spodziewa się uśmiechu podziękowania od ukochanego dziecka. Bóg pragnie, byśmy zrozumieli Jego szczere i czułe współczucie. Zachęca, by wypróbować Jego miłosierdzie, złożyć na Niego zmartwienia i smutki i pozwolić uleczyć swoje rany. Pragnie, byśmy swą pustkę oraz słabość powierzyli Jego mocy i pełni. Kto przyszedł do Niego, ten nigdy się nie zawiódł. „Spójrzcie na niego, a [78]

zajaśniejecie i oblicza wasze nie okryją się wstydem!” **Psalmów 34,6.**

Kto pragnie swe osobiste potrzeby powierzyć Bogu i Jego błagać o pomoc, ten nie prosi na darmo. „[...] Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odpłaci tobie”. **Mateusza 6,6.** Czyniąc Chrystusa swoim codziennym towarzyszem, pocujemy otaczającą nas potęgę niewidzialnego świata, a patrząc na Zbawiciela, staniemy się Jemu podobni. Zmieni nas Jego widok. Charakter stanie się czysty, łagodny i uszlachetniony dla królestwa niebieskiego. Obcując z Panem wzrośniemy w pobożności, czystości i gorliwości, a także w poznaniu istoty i sensu modlitwy. W ten sposób odbierzemy boskie wykształcenie, które objawi się w życiu pełnym zapału i gorliwości.

Szlachetne dążenia, jasne rozumienie prawdy oraz służby, wzniosłe cele działania, a także nieustające pragnienie sprawiedliwości — to są cechy duszy, która w codziennej, żarliwej modlitwie prosi Boga o pomoc, wsparcie i siłę. Stała łączność z Bogiem uzdalnia człowieka do niesienia otoczeniu światła i pokoju mieszkającego w sercu, a siła zaczerpnięta z rozmowy z Bogiem, połączona z rozwagą i wysiłkiem umysłu, przygotowuje go do pełnienia codziennych obowiązków i pozwala zachować spokój ducha, bez względu na okoliczności.

Jeśli zbliżymy się do Stwórcy, On włoży w nasze usta swoje słowa oraz wyrazy uwielbienia dla swego boskiego imienia. Nauczymy się dźwięków anielskich pieśni i hymnu wdzięczności dla Ojca niebieskiego. Każdy nasz czyn objawiać będzie miłość i światło mieszkającego w sercu Zbawiciela, a ziemskie trudności nie dotkną życia wiedzonego przez wiarę w Syna Bożego.

[79]

„A modląc się, nie bądźcie wielomówni jak poganie”

— Mateusza 6,7

Poganie uważali, że modlitwą zdobywają sobie zasługi i w ten sposób gładzą swoje grzechy. Stąd im dłuższa modlitwa, tym większe zasługi. Stając się zaś świętymi dzięki własnym uczynom, mieliby powód do samozadowolenia i chluby. Takie pojmowanie modlitwy wynika z zasady leżącej u podstawy wszystkich błędnych religii, wedle której człowiek sam może odkupić swoje winy. Ten pogański pogląd na modlitwę przyjęli także faryzeusze, a i w dzisiej-

szych czasach nie jest rzadkością, nawet wśród tych, którzy mienią się chrześcijanami. Powtarzanie utartych frazesów i formułek, podczas gdy serce nie odczuwa pragnienia Boga, nie różni się niczym od „wielomówności” pogan.

Modlitwa nie jest pokutą za grzechy; sama w sobie nie jest zasługą. Nawet potok najbardziej kwiecistych słów nie równa się jednemu świętemu pragnieniu. Nawet najbardziej potoczyste modlitwy są tylko pustostowiem, jeśli nie wyrażają tego, co czuje serce. Modlitwa wiary pochodzi ze szczerego serca i jest wyrazem prostych pragnień duszy, przypominających prośbę do przyjaciela, w przekonaniu, że zostanie wysłuchana. Bóg nie pragnie oficjalnych wyrazów naszego uznania. Do Niego dociera ciche wołanie serca, złamanego i przygnębionego świadomością swych grzechów.

**„A gdy pościcie, nie bądźcie smętni jak obłudnicy”
— Mateusza 6,16**

Słowo Boże zaleca post, który ma być czymś więcej niż formą. Taki post nie polega jedynie na wstrzymywaniu się od pokarmów, noszeniu szat pokutnych czy posypywaniu głowy popiołem. Człowiek poszczący w szczerym żalu za grzech nie czyni tego na pokaz.

Celem postu, do którego Bóg wzywa człowieka, nie jest karanie ciała za grzechy duszy, lecz pomoc w zrozumieniu smutnej, bolesnej natury grzechu i ukorzenie serca przed Bogiem, by otrzymać Jego przebaczącą łaskę. Bóg przykazał Izraelowi: „Rozdzierajcie swoje serca, a nie swoje szaty, i nawróćcie się do Pana, swojego Boga [...]”. [Joela 2,13](#).

Daremna jest pokuta i przekonanie, że własnymi uczynkami zasłużymy na dziedzictwo świętych. Gdy zapytano Chrystusa: „Cóż mamy czynić, aby wykonywać dzieła Boże?”, On odpowiedział: „To jest dzieło Boże: wierzyć w tego, którego On posłał”. [Jana 6,28-29](#). Skrucha polega na porzuceniu własnego ja i przyjęciu Chrystusa; jeśli zaś przez wiarę żyje w nas Jezus, dobre uczynki są naturalnym owocem życia.

Jezus rzekł: „Ale ty, gdy pościsz, namaść głowę swoją i umyj twarz swoją. Aby nie ludzie cię widzieli, że pościsz, lecz Ojciec twój, który jest w ukryciu [...]”. [Mateusza 6,17-18](#). Cokolwiek czynimy na chwałę Boga, mamy czynić nie w smutku czy zasepieniu, ale z

[80]

radością. Religia Chrystusowa nie ma nic wspólnego ze smutkiem. Przygnębieni chrześcijanie, którzy sprawiają wrażenie, że zawiódł ich Bóg, przedstawiają Jego charakter w fałszywym świetle, dostarczając tym samym przeciwnikom Bożym argumentów. Mimo słownych zapewnień, że Bóg jest ich Ojcem, swoim smutkiem i ponuractwem dają się światu postrzegać jako sieroty.

Chrystus pragnie, by służba Jemu pociągała świat. Powierzmy swe wyrzeczenia i troski współczującemu Zbawicielowi, zostawmy pod krzyżem ciężary i idźmy przez życie, radując się miłością Tego, który pierwszy nas umiłował. Otoczenie może się nigdy nie dowiedzieć o tym, co zachodzi między duszą a Bogiem, z pewnością jednak zobaczy wynik działania Ducha Świętego na serce, bowiem [81] Ten, który „[...] widzi w ukryciu, odpłaci tobie”. [Mateusza 6,18](#).

„Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi” — [Mateusza 6,19](#)

Skarb gromadzony na ziemi jest nietrwały. Złodzieje podkopują i kradną dobra, niszczy je mól i rdza, trawi ogień, burzy wichura. A „[...] gdzie jest skarb twój — tam będzie i serce twoje”. [Mateusza 6,21](#). Zgromadzony na ziemi skarb całkowicie pochłania umysł, wypierając z niego sprawy niebieskie.

Współcześni Jezusowi Żydzi byli zniewoleni miłością do pieniądza, miejsce Boga i religii w ich duszy zajmowała przyziemność. Tak samo jest dzisiaj. Żądza bogactwa tak bardzo urzeka i fascynuje, że ogarnięci nią ludzie tracą szlachetność, ich charaktery ulegają deprawacji, człowieczeństwo — wypaczeniu, a w końcu całkowicie pogrążają się w zatraceniu. Szatan zapewnia całe mnóstwo trosk, kłopotów i wyczerpującej pracy, a ziemski skarb, z takim trudem gromadzony przez człowieka, przemija.

Jezus powiedział: „[...] gromadźcie sobie skarby w niebie, gdzie ani mól, ani rdza nie niszczą i gdzie złodzieje nie podkopują i nie kradną. Albowiem gdzie jest skarb twój — tam będzie i serce twoje”. [Mateusza 6,20-21](#).

Jezus każe „gromadzić sobie skarby w niebie”. Dbanie o bogactwa niebieskie leży w naszym własnym interesie. Ze wszystkiego, co posiadamy, tylko one naprawdę do nas należą. Zgromadzony w niebie skarb jest niezniszczalny. Nie pochłonie go ogień ani woda,

nie ukradnie złodziej, nie zniszczy mól i rdza, gdyż pieczę nad tym skarbem sprawuje Bóg.

Skarbem, który Chrystus określa jako bezcenny, jest „[...] bogactwo chwały dziedzictwa Jego w świętych”. [Efezjan 1,18 \(BG\)](#). Uczniowie Chrystusa nazwani są Jego klejnotami, Jego drogocennym i szczególnym bogactwem. „[...] jak klejnoty diademu będą błyszczeć nad Jego krajem”. [Zachariasza 9,16b](#). „Sprawię, że śmiertelnik będzie rzadszy niż szczerze złoto, a człowiek niż złoto z Ofiru”. [Izajasza 13,12](#). Chrystus — Centrum, z którego bije wszelka chwała — widzi w swym czystym i doskonałym ludzie uzupełnienie swej wspaniałości oraz nagrodę za cierpienie, upokorzenie i miłość.

[82]

Mamy szansę zjednoczyć się z Chrystusem w Jego wielkim dziele odkupienia i dzielić z Nim bogactwa, które okupił własną śmiercią i cierpieniem. Apostoł Paweł, w liście do chrześcijan w Tesalonice, napisał: „[...] któż jest naszą nadzieją albo radością, albo koroną chwały przed obliczem Pana naszego Jezusa Chrystusa w chwili Jego przyjścia? Czy nie wy? Zaiste, wy jesteście chwałą naszą i radością”. [1 Tesaloniczan 2,19-20](#). Skarbem, który każe nam zdobywać Chrystus, jest charakter: wielki plon życia. Tak więc każdym wysiłkiem w kształtowaniu charakteru na podobieństwo Chrystusa, a także każdym słowem i uczynkiem, które przez łaskę Chrystusa w choćby jednej duszy wniecą pragnienie nieba, gromadzimy sobie skarby w niebie.

Gdzie jest skarb, tam jest i serce. Staranie o dobro innych przynosi pożytek nam samym. Osoba, która poświęca czas lub środki finansowe na głoszenie Ewangelii, w pracę zdobywania dusz angażuje również swoje zainteresowanie i modlitwy. Jej serce bije dla innych, pobudzane do jeszcze większego poświęcenia Bogu, by móc jak najlepiej służyć bliźnim.

Kto gromadzi sobie skarby w niebie, ten w dniu ostatecznym, gdy ziemskie bogactwo ulegnie zniszczeniu, ujrzy dorobek swojego życia. Jeśli dziś posłuchamy słów Chrystusa, to wówczas, gdy zgromadzimy się wokół wielkiego białego tronu, ujrzymy tych, którzy za naszym pośrednictwem dostąpili zbawienia, a także dusze, które oni z kolei pozyskali. Poznamy wielkie grono zbawionych w wyniku naszej pracy, którzy u stóp Chrystusa złożą swe korony i wysławiać Go będą przez całą wieczność. Jaką radością dla sługi Chrystusa będzie ten widok — widok odkupionych, dzielących chwałę Odku-

[83]

piciela! Jakże cenne będzie niebo dla tych, którzy wiernie pracowali w dziele ratowania dusz!

„A tak, jeśliście wzbudzeni z Chrystusem, tego co w górze szukajcie, gdzie siedzi Chrystus po prawicy Bożej”. [Kolosan 3,1](#).

**„Jeśli tedy oko twoje jest zdrowe, całe ciało twoje jasne będzie”
— [Mateusza 6,22b](#)**

Warunkiem wskazanym przez Chrystusa jest wytrwałe dążenie do celu i całkowite oddanie Bogu. Bóg udziela swego światła tym, dla których szczerym i niezachwianym celem jest poznanie prawdy oraz posłuszeństwo jej za wszelką cenę. Prawdziwe poświęcenie rozpoczyna się dopiero wtedy, gdy kończy się wszelki kompromis z grzechem. Wtedy mowa serca podobna jest do słów apostoła Pawła: „[...] jedno czynię: zapominając o tym, co za mną, i zdążając do tego, co przede mną, zmierzam do celu, do nagrody w górze, do której zostałem powołany przez Boga w Chrystusie Jezusie”; „[...] wszystko uznaję za szkodę wobec doniosłości, jaką ma poznanie Jezusa Chrystusa, Pana mego, dla którego poniosłem wszelkie szkody i wszystko uznaję za śmiecie, żeby zyskać Chrystusa”. [Filipian 3,13-14.8](#).

[84] Gdy oko zaślepione jest miłością własną, w sercu panuje ciemność. „[...] jeśliby oko twoje było chore, całe ciało twoje będzie ciemne”. [Mateusza 6,23a](#). Właśnie taka przerażająca ciemność spowijała Żydów uporczywą niewiarą, uniemożliwiając im zrozumienie charakteru i misji Tego, który przyszedł zbawić ich od grzechu.

Chwiejność umysłu i niestałość w zaufaniu do Boga są początkiem ulegania pokusie. Jeśli nie oddamy się Bogu w pełni, pograżamy się w ciemności. Zatrzymując cokolwiek dla siebie, zostawiamy otwarte drzwi, przez które może wejść szatan, by nas zwieść swoimi pokusami. Dobrze wie, że jeśli uda mu się zaciemnić nasz wzrok tak, by oko wiary nie widziało Boga, stracimy opór przed grzechem.

Panowanie grzesznych pragnień w duszy świadczy o jej zwiedzeniu. Każdorazowe spełnienie takiego pragnienia potęguje niechęć do Boga. Kto bowiem podąża ścieżką szatana, tego otaczają cienie złego, a każdy kolejny krok prowadzi ku jeszcze głębszej ciemności i ślepotcie serca.

Zarówno świat duchowy, jak i materialny, rządzi się takim samym prawem. Człowiek przebywający w całkowitym mroku w końcu utraci wzrok, pogrążając się w ciemności głębszej niż najczarniejsza noc — ciemności, której nie jest w stanie rozjaśnić nawet południowe słońce. „[...] w ciemności chodzi, i nie wie, dokąd idzie, gdyż ciemność zaślepiła jego oczy”. **1 Jana 2,11**. Ustawicznie pielęgnowując zło i umyślnie lekceważąc apel Bożej miłości, grzesznik traci umiłowanie dobra, pragnienie Boga i zdolność do przyjmowania niebieskiego światła. Boża miłość i miłosierdzie są wciąż takie same, a światło nadal świeci tak, jak wtedy, gdy po raz pierwszy zajaśniało nad duszą, jednak ślepy i głuchy człowiek nie słyszy już Bożego głosu ani nic widzi światła.

Dopóki istnieje choćby najmniejsza nadzieja na zbawienie duszy, dopóty nie opuści jej Bóg i nie pozostawi samej sobie. To człowiek odwraca się od Boga, a nie Bóg od człowieka. Dopóty Ojciec niebiański kieruje apele, ostrzeżenia i zapewnienia o swym miłosierdziu, dopóki kolejne szanse i łaska nie okażą się daremne. Odpowiedzialność spoczywa na grzeszniku. Jeśli dziś opiera się Duchowi Bożemu, przygotowuje się do odrzucenia jeszcze potężniejszego światła. W ten sposób przechodzi kolejne etapy zubożnienia, aż do momentu, gdy w ogóle przestaje widzieć światło i w najmniejszym stopniu reagować na Ducha Bożego. Wtedy nawet „światło, które jest w tobie” staje się ciemnością. Dobrze znana prawda ulega wypaczeniu, jeszcze bardziej potęgując ślepotę duszy.

[85]

„Nikt nie może dwom panom służyć” — Mateusza 6,24a

Chrystus nie mówi, że człowiekowi nie wolno, ale że nie może służyć dwóm panom. Sprawy Boże nie mają nic wspólnego z interesem mamony. W miejscu, w którym sumienie każe chrześcijaninowi powstrzymać się, zaprzecić samego siebie, człowiek światowy przekracza granicę, by oddać się swym egoistycznym skłonnościom. Po jednej stronie granicy stoi zapierający się siebie naśladowca Chrystusa, zaś po drugiej ten, który ulega namiętnościom, hołduje ziemskim modom i oddaje się zakazanym przyjemnościom; po tej stronie nie ma miejsca dla chrześcijanina.

Nie da się zająć pozycji neutralnej, tak by nie miłować Boga i nie służyć przeciwnikowi sprawiedliwości. Chrystus musi żyć w

sercach swych naśladowców, używać ich zdolności i talentów. Swą wolę muszą poddać Jego woli i działać w Jego Duchu. Wtedy już nie oni żyją, ale żyje w nich Chrystus. Człowiek, który nie odda się Bogu całkowicie, znajduje się pod wpływem innej mocy i słucha podszeptów zupełnie innego głosu. Połowiczna służba stawia go po stronie wroga i czyni udanym sojusznikiem zastępów ciemności. Kto [86] twierdzi, że jest żołnierzem Chrystusa, a sprzymierza się z szatanem, działając na jego korzyść, ten okazuje się wrogiem Jezusa. Zawodzi święte zaufanie. Staje się ogniwem między szatanem a żołnierzami Chrystusa, przez które wróg niestrudzenie pracuje, by wykraść serca wiernych.

Największym bastionem zła na ziemi nie jest występne życie grzesznika czy zdeprawowanego wyrzutka społecznego, lecz tego, który sprawia wrażenie cnotliwego i czciwego, a w rzeczywistości pielęgnuje grzech i pobłaża swoim słabościom. Dla duszy, która zмага się z potężną pokusą, drżąc na skraju jej przepaści, przykład takiej osoby jest największą zachętą do grzechu. Człowiek obdarzony wyższym pojmowaniem życia, prawdy i moralności, który świadomie przestępuje choćby jedno Boże prawo, czyni swe szlachetne zdolności zachętą do grzechu. Geniusz, talent, współczucie, wspaniałomyślne i miłosierne uczynki mogą stać się szatańską przyrętką, wabiącą dusze nad przepaść ruiny obecnego i przyszłego życia.

„Nie miłujcie świata ani tych rzeczy, które są na świecie. Jeśli kto miłuje świat, nic ma w nim miłości Ojca. Bo wszystko, co jest na świecie, pożądliwość ciała i pożądliwość oczu, i pycha życia, nie jest z Ojca, ale ze świata”. [1 Jana 2,15-16](#).

„Nie troszczcie się” — [Mateusza 6,25a](#)

Ten, który dał nam życie, dobrze wie, że potrzebujemy pokarmu, by je utrzymać. On stworzył nasze ciała i wie, że potrzebujemy okrycia. Dlaczego więc Dawca największego daru nie miałby obdarzać również tym, co jest potrzebne, by ten dar był zupełny?

Jezus wskazał na ptaki śpiewające pochwalne piosnki, które nie są obciążone troską, które „nie sieją ani znają”, a jednak Ojciec niebieski zaspokaja ich potrzeby. „[...] czyż wy nie jesteście daleko zaciejsi niż one?” [Mateusza 6,26](#). [87]

Potem Jezus zwrócił uwagę słuchaczy na pola i zbocza wzgórz, usłane kolorowym dywanem kwiatów pokrytych poranną rosą i rzekł: „Przypatrzcie się liliom polnym, jak rosną [...]”. [Mateusza 6,28b](#). Człowiek potrafi odtworzyć wdzięczne kształty i delikatne barwy roślin, lecz nie jest w stanie ożywić nawet jednego kwiatu czy źdźbła trawy. Każdy przydrożny kwiatek zawdzięcza swe istnienie tej samej mocy, która zawiesiła światy w górze. We wszelkim stworzeniu bije puls jednego serca — Bożego. Kwiaty ubrane boską ręką posiadają szaty bogatsze od strojów, jakie zdobiły królów. „Jeśli więc Bóg tak przyodziewa trawę polną, która dziś jest, a jutro będzie w piec wrzucona, czyż nie o wiele więcej was, o małowierni?” [Mateusza 6,30](#).

Ten, który stworzył kwiaty i nauczył wróbla świergotu, powiada: „Przypatrzcie się liliom polnym”, „spójrzcie na ptaki niebieskie”. Z piękna przyrody możemy nauczyć się o mądrości Bożej więcej niż wiedzą uczeni w Piśmie. Na płatkach lilii Bóg wypisał poselstwo w języku zrozumiałym jedynie dla serca, które oduczyło się nieufności, egoizmu i wyniszczającej troski. To On, przepelniony ojcowską miłością, obdarzył nas śpiewającym ptactwem i delikatnymi kwiatami, po to, by cieszyły i rozjaśniały naszą codzienność. Człowiek obszedłby się bez kwiatów i ptaków, otrzymał bowiem wszystko, co zabezpieczało jego byt. Ale Bogu nie wystarczyło zapewnienie samego bytu, dlatego ziemię, powietrze i niebo napełnił pięknem opowiadającym o Jego miłości do człowieka. Piękno stworzenia jest zaledwie promykiem potężnego blasku Bożej wspaniałości. Skoro więc dla samej ludzkiej radości i szczęścia uczynił Bóg przyrodę nieskończenie doskonałym dziełem sztuki, czy możemy obawiać się, że nie ześle nam wszelkich potrzebnych błogosławieństw?

„Przypatrzcie się liliom”. Każdy kwiat, rozchylając ku słońcu swój kielich, przestrzega tego samego prawa, które rządzi gwiazdami, a jakże prosty, piękny i słodki jest jego żywot! Bóg poprzez kwiaty pragnie zwrócić uwagę człowieka na urok charakteru Chrystusa. Skoro roślinę obdarzył taką wspaniałością, o ileż bardziej pragnie, by dusza ludzka okryła się pięknem Chrystusowego charakteru.

„Przypatrzcie się liliom polnym — mówi Jezus — jak rosną”, jak wyrastają z zimnej, ciemnej ziemi czy mulistego dna rzeki, a potem rozwijają swe piękno i aromat. Kto pomyślałby, że w tej

[88]

skórzastej, brązowej cebulce lilii drzemie piękno? Gdy na Boże zawołanie, w deszczu i słońcu budzi się ukryte w niej przez Dawcę życie, zdumiewamy się wdziękiem i czarem kwiatu. Podobnie w każdej ludzkiej duszy rozwinię się życie Boże, jeśli tylko podda się działaniu Jego łaski, darmowej jak deszcz i słońce, która jest błogosławieństwem dla wszystkich stworzeń. Bóg swym słowem powołuje do życia kwiaty; tym samym słowem ożywia w człowieku swego Ducha.

Boże prawo jest prawem miłości. Bóg otoczył człowieka pięknem, by pokazać mu, że nie znalazł się na ziemi tylko po to, by się troszczyć, budować, ciężko pracować i zabiegać o utrzymanie, lecz po to, by dzięki miłości Chrystusa czynić świat piękniejszym i radośniejszym — jak kwiaty — oraz by służbą miłości rozjaśniać życie innych.

Ojcowie i matki, niech wasze dzieci uczą się od kwiatów. Zbierzcie je ze sobą do ogrodu, na pole, do lasu i uczcie czytania wypisanego w przyrodzie poselstwa Bożej miłości. Niech myśli o Bogu łączą się z ptaszkiem, kwiatem i drzewem. Nauczcie dzieci dostrzegać wyrazy Bożej miłości we wszystkim, co miłe i piękne. Niech wasza wiara przemawia do nich pięknem, a usta — prawem dobroci.

[89] Uczcie dzieci, że wspaniała Boża miłość może zmienić ich charaktery i upodobnić do charakteru Boga. Uczcie, że Stwórca daje kwiaty, by umilić im życie, a gdy je zbierają — wyjaśniajcie, że jest On o wiele wspanialszy od swego stworzenia. To sprawi, że ich serca wypełnione będą myślami o Bogu, a Chrystus stanie się ich codziennym towarzyszem i przyjacielem, przemieniając charaktery waszych dzieci na podobieństwo swojej czystości.

„Ale szukajcie najpierw Królestwa Bożego” — Mateusza 6,33

Słuchający Jezusa tłum w dalszym ciągu z niecierpliwością oczekiwał zapowiedzi ziemskiego królestwa. Podczas gdy Chrystus odkrywał przed nim skarby nieba, wielu słuchaczy nurtowało przede wszystkim jedno pytanie: W jaki sposób znajomość z Nim mogłaby poprawić moje widoki na przyszłość? Jezus wyjaśnił im, że jeśli na pierwszym miejscu stawiają troskę o przyziemne sprawy, stają się

jak poganie, którzy żyją tak, jak jakby nie było Boga, troszczącego się o swoje stworzenie.

„Tego wszystkiego bowiem ludy tego świata szukają [...]” ([Łukasza 12,30](#)) — powiedział Jezus. „[...] Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Ale szukajcie najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko inne będzie wam dodane”. [Mateusza 6,32-33](#). Przyszedłem zaprosić was do królestwa miłości, sprawiedliwości i pokoju. Otwórzcie swe serca, by je przyjmując, a służbę królestwu uczynicie pierwszą i najważniejszą. I choć to królestwo jest królestwem duchowym, nie obawiajcie się, że wasze doczesne potrzeby pozostaną niezaspokojone. Bóg posiadający wszelką władzę na ziemi i niebie zatroszczy się o potrzeby każdego, kto oddał się Jego służbie.

Jezus nie zwalnia nas ze starań, lecz uczy, że to On ma być dla nas pierwszym, ostatnim i najważniejszym we wszystkim. Nie angażujmy się w sprawy, cele lub przyjemności, które przeszkadzałyby w rozwijaniu Chrystusowej sprawiedliwości, zarówno w naszym życiu, jak i charakterze. Cokolwiek czynimy, mamy czynić z serca i dla Pana.

[90]

Jezus, żyjąc na ziemi, nadawał godność każdemu aspektowi życia, objawiając ludziom chwałę Bożą i podporządkowując każdą rzecz woli Ojca. Jeśli pójdziemy za Jego przykładem, zapewnia, że „[...] wszystko inne będzie wam dodane”. [Mateusza 6,33](#). Chrystus bowiem w obietnicy swej łaski przewidział wszystko: chorobę i zdrowie, ubóstwo i bogactwo, prostotę i mądrość.

Bóg swoim wiecznym ramieniem obejmuje każdą, choćby najśłabszą duszę, która zwraca się do Niego o pomoc. Góry i pagórki przemijają, ale dusza, która żyje dla Boga, przy Bogu się ostoja. „I świat przemija wraz z pożądlivością swoją; ale kto pełni wolę Bożą, trwa na wieki”. [1 Jana 2,17](#). Bramy miasta Bożego otworzą się przed tymi, którzy wśród ziemskich nieszczęść i rozterek nauczyli się polegać na Bożym prowadzeniu, na Jego mądrości, pomocy i pocieszeniu. Przywitają ich pieśni aniołów, a drzewo życia dla nich będzie rodzić swe owoce. „A choćby się góry poruszyły i pagórki się zachwiały, jednak moja łaska nie opuści cię, a przymierze mojego pokoju się nie zachwieje, mówi Pan, który się nad tobą lituje”. [Izajasza 54,10](#).

„Nie troszczcie się więc o dzień jutrzejszy. Dosyć ma dzień swego utrapienia” — Mateusza 6,34

Kto poświęcił się Bogu i pracy dla Niego, ten nie musi się troszczyć o jutro. Ten, któremu służy, zna koniec już na początku. Wszehmocny widzi wydarzenia jutra, które dla człowieka są tajemnicą.

[91] Biorąc w swoje ręce sprawy, którymi obarcza nas życie i uzależniając ich powodzenie od własnej mądrości, bierzemy na siebie ciężar, którego nic włożył na nas Bóg i próbujemy go dźwigać bez Jego pomocy. Obciążamy się odpowiedzialnością należącą do Boga, zajmując w ten sposób Jego miejsce. Niepokoimy się, przeczuwamy niebezpieczeństwa i straty — a te niewątpliwie nas spotkają — lecz jeśli naprawdę wierzymy, że Bóg nas miłuje i pragnie naszego dobra, przestaniemy się martwić o przyszłość. Mamy ufać Bogu tak, jak dziecko ufa kochającym rodzicom. Wówczas znikną troski i zmartwienia, gdyż nasza wola będzie w zupełności należeć do Boga.

Chrystus nie obiecał, że dzisiaj pomoże nam dźwigać ciężar jutra, lecz powiedział: „Dosyć masz, gdy masz łaskę moją [...]”. [2 Koryntian 12,9a](#). Jak manna zsyłana niegdyś Izraelitom na pustyni, tak i łaska Chrystusa jest udzielana każdego dnia, według potrzeb. I podobnie jak pielgrzymujący Izrael, każdego poranka możemy otrzymywać chleba niebieskiego potrzebnego nam na dany dzień.

Do nas należy tylko dzień dzisiejszy i w tym dniu mamy żyć dla Boga. Na ten jeden dzień mamy złożyć na ręce Chrystusa wszystkie nasze cele i plany i Jemu powierzyć wszelkie zmartwienia, gdyż On troszczy się o nas. „Albowiem ja wiem, jakie myśli mam o was — mówi Pan — myśli o pokoju, a nie o niedoli, aby zgotować wam przyszłość i natchnąć nadzieją”. [Jeremiasza 29,11](#). „Jeżeli się nawrócicie i zachowacie spokój, będziecie zbawieni, w ciszy i zaufaniu będzie wasza moc; lecz wy nie chcieliście”. [Izajasza 30,15](#).

Jeśli będziesz szukać Pana i nawracać się każdego dnia, jeśli zapragniesz wolności i radości w Bogu, jeśli w odpowiedzi na Jego wezwanie, weźmiesz na siebie jarzmo posłuszeństwa i służby Chrystusowi, wówczas ucichną twe skargi, znikną trudności, a zawiłe problemy, z którymi się borykasz, zostaną rozwiązane.

Rozdział 5 — Modlitwa Pańska

[92]

„A wy tak się módlcie” — Mateusza 6,9

Chrystus dwukrotnie wypowiedział modlitwę Pańską: pierwszy raz w Kazaniu na Górze, drugi — kilka miesięcy później, w obecności samych uczniów. Uczniowie, powróciwszy po krótkiej rozłące z Chrystusem, zastali Go pochłoniętego rozmową z Bogiem. Jezus, jakoby nieświadom ich obecności, kontynuował na głos swą modlitwę. Twarz Zbawiciela promieniowała niezwykłym blaskiem. Wydawał się znajdować w bliskiej obecności Niewidzialnego a z Jego słów, kierowanych jakby bezpośrednio do Boga, płynęła żywa moc.

Serca przysłuchujących się uczniów były głęboko poruszone. Już wcześniej zauważyli, że Jezus często przebywa sam na sam w łączności ze swym Ojcem. Dzień po dniu spędzał Chrystus na usługiwaniu otaczającym Go tłumom oraz na demaskowaniu zwodniczego fałszu i obłudy faryzeuszy. Często był tak wyczerpany, że matka i bracia martwili się, iż przyplaci to życiem. On zaś po ciężkim dniu udawał się na godziny modlitwy, a gdy powracał, na Jego twarzy malował się pokój, a postać emanowała świeżością. Zaś z porannych godzin, codziennie spędzanych z Bogiem, czerpał światło niebieskie, które potem niósł ludziom. Uczniowie skojarzyli te godziny modlitw z mocą płynącą ze słów i czynów Jezusa. Teraz, gdy słuchali błagalnej modlitwy Chrystusa, poczuli wielki respekt i pokorę. Kiedy skończył się modlić, kierowani gorącą potrzebą serca poprosili Go: „Panie, naucz nas modlić się [...]”. Łukasza 11,1.

Jezus nie nauczył uczniów nowej modlitwy, lecz powtórzył tę, [93] której uczył ich wcześniej, jakby chciał powiedzieć: „Musicie zrozumieć modlitwę, którą wam już dałem, gdyż w niej jest głębia znaczenia, którego jeszcze nie pojęliście”.

Jednak Zbawiciel nie ogranicza nas do używania tych samych słów. Złączony z ludzkością Jezus przedstawia swój ideał modlitwy językiem prostym i zrozumiałym nawet dla dziecka, a jednocześnie

tak pełnym treści, że najpotężniejsze umysły nigdy nie pojmą w pełni znaczenia jej słów. Chrystus uczy nas, byśmy przychodzili do Boga z dziękczynieniem, mówili Mu o swych potrzebach, wyznawali grzechy i prosili o miłosierdzie, które przyobiecał.

„Gdy się modlicie, mówcie: Ojcze nasz” — Łukasza 11,2

Jezus uczy nas, byśmy do Jego Ojca zwracali się „Ojcze nasz”. Nie wstydzi się nazwać nas swoimi braćmi. [Hebrajczyków 2,11](#). Pragnienie i gotowość przyjęcia człowieka do grona Bożej rodziny sprawiają, że już w pierwszych słowach, jakie mamy kierować do Boga — „Ojcze nasz” — Chrystus zapewnia nas o boskim pokrewieństwie.

To cudowna, pełna zachęty i pocieszenia prawda: Bóg kocha nas tak, jak kocha swojego Syna. Modląc się po raz ostatni za uczniami, Jezus rzekł: „[...] ich umiłowałeś, jak i mnie umiłowałeś”. [Jana 17,23](#).

[94] Choć szatan rości sobie prawo do świata i sprawuje na nim okrutną tyrańską władzę. Syn Boży, dzięki wspaniałemu dziełu odkupienia, objął swą miłością ludzkość i ponownie złączył z tronem Jahwe. Gdy triumf został odniesiony, cherubini i serafowie, wraz z niezliczonymi zastępami wszystkich nieupadłych światów, śpiewali Bogu i Barankowi pieśni pochwalne. Cieszyli się z drogi zbawienia, jaka otwarła się przed ludzkością i z tego, że ziemia zostanie w końcu wyzwolona z przekleństwa grzechu. O ileż bardziej powinni cieszyć się ci, którzy są obiektem tej zdumiewającej miłości!

Czy możemy zatem wątpić i czuć się sierotami? To dla przestępców zakonu Jezus przyjął ludzką naturę; stał się jednym z nas, abyśmy mogli posiadać wieczny pokój i pewność. Mamy więc w niebie Orędownika, a kto przyjmie Go jako swojego osobistego Zbawiciela, ten nie pozostaje osierocony z ciężarem własnych grzechów.

„Umilowani, teraz dziećmi Bożymi jesteście [...]”; „A jeśli dziećmi, to i dziedzicami, dziedzicami Bożymi, a współdziedzicami Chrystusa, jeśli tylko razem z nim cierpimy, abyśmy także razem z nim uwielbieni byli”; „[...] jeszcze się nie objawiło, czym będziemy. Lecz wiemy, że gdy się objawi, będziemy do niego podobni, gdyż ujrzymy go takim, jakim jest”. [1 Jana 3,2](#); [Rzymian 8,17](#).

Pierwszym krokiem przybliżającym nas do Boga jest wiara w miłość, „[...] którą Bóg ma do nas” (1 Jana 4,16a); wtedy przyciąganie Jego miłości prowadzi nas do bliskości z Ojcem.

Zrozumienie Bożej miłości prowadzi do wyrzeczenia się samolubstwa. Nazywając Boga swoim Ojcem, wszystkie Jego dzieci uznajemy za braci. Wszyscy jesteśmy członkami jednej wielkiej ludzkiej rodziny, dlatego w prośbach kierowanych do Boga mamy pamiętać nie tylko o sobie, ale także o bliźnich. Modlitwa, w której prosimy o błogosławieństwa wyłącznie dla siebie, jest niewłaściwa.

Bóg obdarza nas przywilejem zwracania się do Niego „Ojcze”. Powinniśmy zrozumieć, jakie to ma znaczenie. Żaden ziemski rodzic nie apelował do swojego błądzącego dziecka tak gorąco, jak Stworzyciel, który apeluje do grzesznika. Jeszcze nikt nie kierował do zatwardziałych serc tak serdecznych zaproszeń. Bóg mieszka w każdym domu, słyszy każde słowo, słucha każdej zanoszonej modlitwy, odczuwa smutki i rozczarowania każdej duszy; przygląda się, w jaki sposób traktujemy ojca, matkę, siostrę, przyjaciela i sąsiada. Troszczy się o nas, a Jego nieustające miłosierdzie i bezustannie płynąca łaska zaspokajają nasze potrzeby.

[95]

Kto nazywa Boga swoim Ojcem, ten uznaje się za Jego dziecko, które chce być prowadzone Ojcowską mądrością i we wszystkim Mu posłuszne, a także świadome, że Jego miłość jest niezmienna; ten przyjmuje plan, jaki Bóg ma dla jego życia. Przedmiotem najwyższego zainteresowania dziecka Bożego staje się honor Ojca, Jego charakter, rodzina oraz dzieło. Dziecko Boże z radością szanuje zarówno Ojca, jak i każdego członka Jego rodziny. Cieszy się każdym, nawet najskromniejszym uczynkiem, którym może Go uwielbić lub pomóc bliźniemu.

„Któryś jest w niebie”. Ten, do którego Chrystus poleca nam się zwracać „Ojcze nasz”, „[...] jest w niebie, czyni wszystko, co zechce”. [Psalmów 115,3](#). Bezpieczni pod Jego opieką możemy powiedzieć: „Ilekcroć lęk mnie ogarnia, w tobie mam nadzieję”. [Psalmów 56,4](#).

„Święć się imię twoje” — [Mateusza 6,9](#)

Święcenie imienia Pańskiego polega na tym, że słowa o Istocie Najwyższej wypowiedane są z najwyższym szacunkiem. „Święte i

straszne jest imię jego”. [Psalms 111,9b](#). W żaden sposób nie wolno nam lekko traktować tytułów i imion Boga. Modlitwa przenosi nas do sali audiencyjnej Najwyższego, do którego należy przyjść ze świętą czcią. Aniołowie w Jego obecności zasłaniają twarze, a cherubini i serafowie zbliżają się do tronu z uroczystym szacunkiem. Tym bardziej my, istoty grzeszne i śmiertelne, powinniśmy przychodzić przed oblicze Pana, naszego Stwórcy, z postawą pełną głębokiej czci.

[96] Uczczenie imienia Pańskiego oznacza jednak coś więcej. Podobnie jak czynili Żydzi za czasów Chrystusa, i my możemy zewnętrznie okazywać Bogu największy szacunek, a mimo to, nieustannie znieważać Tego, którego imię jest: „[...] miłosierny i łaskawy, nieskory do gniewu, bogaty w łaskę i wierność. [...] odpuszczający winę, występki i grzech [...]”. [2 Mojżeszowa 34,6-7](#). Napisano, że lud Chrystusowy nazwany będzie: „Pan sprawiedliwość nasza”. [Jeremiasza 33,16b](#). Takie imię nosi każdy naśladowca Chrystusa, gdyż jest ono dziedzictwem dziecka Bożego. Rodzina bowiem zawsze nosi miano Ojca. W czasie ucisku i niedoli Izraela, prorok Jeremiasz modlił się: „[...] twoim imieniem jesteśmy nazwani, nie opuszczaj nas!” [Jeremiasza 14,9b](#).

Imię to czczą aniołowie niebiescy oraz mieszkańcy nieupadłych światów. Wypowiadając w modlitwie słowa: „Święć się imię twoje”, prosimy, by imię Boże święciło się zarówno w naszym sercu jak i na zewnątrz. Bóg w obliczu aniołów i ludzi uznał nas za swoje dzieci. Módlmy się, by nie zhańbić tego zacnego „[...] imienia [...]”, które zostało nam dane. [Jakuba 2,7](#). Ponieważ Bóg posyła nas na świat jako swoich przedstawicieli. Jego imię mamy objawiać we wszystkim, co czynimy. Zanoszona prośba zobowiązuje nas do posiadania Bożego charakteru. Dopóki więc nasze życie i charakter nie staną się objawieniem istoty i charakteru Boga, dopóty nie będziemy w stanie święcić Bożego imienia i reprezentować Go na tym świecie. To może nastąpić tylko dzięki przyjęciu łaski i sprawiedliwości Chrystusa.

„Przyjdź królestwo twoje” — [Mateusza 6,10](#)

Bóg jest kochającym i troszczącym się o swe dzieci Ojcem, ale jest również Królem Wszechświata. Sprawy Królestwa Bożego są

więc naszymi sprawami, winniśmy zatem przyczyniać się do jego rozwoju.

Uczniowie Chrystusa oczekiwali rychłego nadejścia królestwa Jego chwały, ale Jezus, ucząc ich tej modlitwy, objaśnił, że to królestwo nie nastanie teraz. Mieli się modlić o jego przyjście w kontekście przyszłości, zaś zanoszona prośba pełniła rolę zapewnienia. Choć przyjścia królestwa nie mieli oglądać za życia, fakt, że Jezus polecił im modlić się o to wydarzenie, jest dowodem, że przyjdzie na pewno — w wyznaczonym przez Boga czasie. [97]

Królestwo Bożej łaski jest zakładane teraz, gdy dzień po dniu niegdyś grzeszne i buntownicze serca oddają się we władanie Jego miłości. Jednak królestwo nastanie w pełni dopiero wtedy, gdy Chrystus po raz drugi przyjdzie na świat. „Królestwo, władza i moc nad wszystkimi królestwami pod całym niebem będą przekazane ludowi Świętych Najwyższego”. [Daniela 7,27a](#). Oni to odziedziczą przygotowane dla nich „[...] od założenia świata” królestwo ([Mateusza 25,34](#)), a władzę w nim obejmie sam Chrystus.

Podniosą się niebiańskie bramy i Zbawiciel, z tysiącami świętych, powróci jako Król królów i Pan panów. Jahwe Emanuel będzie „[...] królem całej ziemi. W owym dniu Pan będzie jedyny i jedyne będzie jego imię”. [Zachariasza 14,9](#). I będzie „[...] przybytek Boga między ludźmi! I będzie mieszkał z nimi, a oni będą ludem jego, a sam Bóg będzie z nimi”. [Objawienie 21,3](#).

Jezus jednak zapowiedział, że zanim powróci, „[...] będzie głoszona ta ewangelia o Królestwie po całej ziemi na świadectwo wszystkim narodom [...]”. [Mateusza 24,14](#). Jego królestwo przyjdzie dopiero wtedy, gdy dobre wieści dotrą do wszystkich zakątków ziemi. Dlatego, oddając się Bogu i zdobywając dla Niego dusze, przyspieszamy nadejście Jego królestwa. Tylko ci, którzy wołając „Oto jestem, poślij mnie!” ([Izajasza 6,8b](#)) i poświęcają się Jego służbie, by otwierać oczy ślepcom, odwracać ludzi „[...] od ciemności do światłości i od władzy szatana do Boga, aby dostąpili odpuszczenia grzechów i przez wiarę [...] współdziału z uświęconymi” ([Dzieje Apostolskie 26,18](#)) — tylko ci szczerze modlą się słowami „Przyjdź królestwo twoje”. [98]

„Bądź wola twoja, jak w niebie, tak i na ziemi” — Mateusza 6,10

Wola Boga wyrażana jest w Jego świętym prawie, a zasady tego prawa są zasadami nieba. Wola Boża jest najwyższą wiedzą, jaką mogą zdobyć aniołowie, a jej spełnianie — najszlachetniejszą służbą, w jaką mogą zaangażować swe siły i zdolności.

Lecz nikt w niebie nie pełni służby dlatego, że wymaga tego prawo. Kiedy szatan zbuntował się przeciwko prawu Bożemu, myśl, że takie prawo w ogóle istnieje, niemalże zaskoczyła aniołów — tak jakby odkryli coś, czego wcześniej nie byli świadomi. Aniołowie usługują nie jako służący, lecz jako synowie. Ze Stworzycielem łączą ich doskonała jedność. Posłuszeństwo nie przychodzi im z trudem, ponieważ miłość do Boga czyni ich służbę radością. Podobnie jest z każdą duszą, w której mieszka Chrystus, nadzieja chwały, i w której rozbrzmiewają echem Jego słowa: „Pragnę czynić wolę twoją, Boże mój, a zakon twój jest we wnętrzu moim”. [Psalmów 40,9](#).

Prośba „Niech się dzieje wola Twoja, jak w niebie, tak i na ziemi” jest modlitwą o zakończenie panowania zła na ziemi, o to, by grzech został na zawsze zniszczony i aby nastąpiło królestwo sprawiedliwości. Wówczas, zarówno w niebie jak i na ziemi. Bóg doprowadzi do końca wszelkie „[...] dobre zamierzenia [...]”. [2 Tesaloniczan 1,11](#).

[99] **„Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj” — Mateusza 6,11**

Pierwsza część modlitwy, której uczy Jezus, dotyczy imienia i królestwa Bożego oraz woli Bożej: aby było czczone Jego imię, założone królestwo, a Jego wola spełniana. Jeśli służbę Bogu postawimy na pierwszym miejscu, możemy z ufnością prosić o zaspokojenie własnych potrzeb. Wyrzekając się siebie i oddając Chrystusowi, stajemy się członkami Bożej rodziny, a wszystko, co znajduje się w domu Ojca, jest nasze. Skarby obecnego i przyszłego świata, które należą do Boga, stoją przed nami otworem. Służba aniołów, dar Ducha Bożego, praca Jego sług — to wszystko jest dla nas. Świat i wszystko, co się na nim znajduje, jest do dyspozycji człowieka, o ile posłuży jego dobru. Nawet wrogowie okazują się błogosławień-

stwem, gdyż kształtują nasz charakter dla nieba. Jeśli należycie do Chrystusa, „[...] wszystko jest wasze”. [1 Koryntian 3,22](#).

Lecz teraz jesteśmy jak dzieci, które jeszcze nie mogą zarządzać swoim dziedzictwem. Bóg dlatego nie powierzył nam cennej własności, żeby szatan nie zwiódł nas swymi przebiegłymi sztuczkami, tak jak to uczynił w raju z Adamem i Ewą. Dzięki sprawowanej przez Chrystusa pieczy, nasz skarb jest poza szatańskim zasięgiem. Podobnie jak dziecko, możemy każdego dnia otrzymywać to, co jest nam potrzebne. Mamy prosić: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj” i nie lękać się, jeśli nie starcza na jutro, mamy bowiem Boże obietnice. Dawid mówi: „Byłem młody i zestarzałem się, a nie widziałem, żeby sprawiedliwy był opuszczony, ani potomków jego zebrzących chleba”. [Psalmów 37,25](#). Bóg, który przez kruki posyłał pokarm Eliaszowi, znajdującemu się nad potokiem Kerit, nie przejdzie obojętnie obok żadnego ze swych wiernych i poświęconych Mu dzieci. O sprawiedliwym napisano: „[...] ma pod dostatkiem chleba i nie wysychają jego wody” ([Izajasza 33,16](#)); „Nie będą zawstyżeni w złym czasie, a w dniach głodu będą nasyceni”. [Psalmów 37,19](#). „On, który nawet własnego Syna nie oszczędził, ale go za nas wszystkich wydał, jakżeby nic miał z nim darować nam wszystkiego?” [Rzymian 8,32](#). Ten, który swą owdowiałą matkę odciążał od trosk, starań i pomagał jej w utrzymaniu gospodarstwa domowego w Nazarecie, rozumie każdą matkę zdobywającą z trudem pokarm dla swych dzieci. Ten, który uzalił się nad tłumem, bo „[...] był utrudzony i opuszczony [...]” ([Mateusza 9,36](#)), wciąż lituje się nad cierpiącymi, biednymi i do nich w błogosławieństwie wyciąga swą dłoń; a w modlitwie, którą dał swoim uczniom, również nas uczy pamiętać o biednych.

Modląc się: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj”, prosimy zarówno o siebie, jak i o innych, przyznając tym samym, że to, co daje nam Bóg, nie jest wyłącznie dla nas samych. Bóg po to powierza nam dobra, byśmy mogli nakarmić głodnych. Pan w swej dobroci zatroszczył się o biednych. [Psalmów 68,11](#). Rzekł: „Gdy dajesz obiad albo wieczerzę, nie zwołuj swoich przyjaciół ani swoich braci, ani swoich krewnych, ani bogatych sąsiadów [...]. Lecz gdy urządzasz przyjęcie, zaproś ubogich, ułomnych, chromych, ślepych. I będziesz błogosławiony, bo nie mają ci czym odpłacić. Odpłatę

[100]

bowiem będziesz miał przy zmartwychwstaniu sprawiedliwych”.
[Łukasza 14,12b-14](#).

„[...] władny jest Bóg udzielić wam obficie wszelkiej łaski, abyście, mając zawsze wszystkiego pod dostatkiem, mogli hojnie łożyć na wszelką dobrą sprawę”. „A powiadam: Kto sieje skapo, skapo też żąć będzie, a kto sieje obficie, obficie też żąć będzie”. [2 Koryntian 9,8.6](#).

[101] Modlitwa o chleb powszedni jest prośbą nie tylko o pokarm fizyczny, lecz również o chleb duchowy, który dostarcza tego, co potrzebne do wzrostu i rozwoju duszy do życia wiecznego. „Zabiegajcie nie o pokarm, który ginie, ale o pokarm, który trwa, o pokarm żywota wiecznego [...]” ([Jana 6,27](#)) — mówi Jezus. „Ja jestem chlebem żywym, który z nieba zstąpił; jeśli kto spożywać będzie ten chleb, żyć będzie na wieki [...]”. [Jana 6,51](#). Nasz Zbawiciel jest chlebem życia zesłanym z nieba. Możemy ten chleb spożywać, karmiąc się Jego miłością i przyjmując ją do serca.

Chrystusa przyjmujemy poprzez Jego słowa. Duch Święty sprawia, że pojmujemy Słowo Boże i wpaja je do naszych serc. Czytając to Słowo, mamy codziennie prosić Boga, by zesłał nam Ducha Świętego, który odsłoni prawdę wzmacniającą duszę na dany dzień.

Bóg dla dobra człowieka uczy go codziennie prosić o zaspokajanie potrzeb, zarówno tych doczesnych, jak i duchowych. Ma w tym cel. Chce, by człowiek zdał sobie sprawę ze swojej zależności od Jego stałej opieki, pragnie go bowiem do siebie zbliżyć. Łączność z Chrystusem — źródłem życia — poprzez modlitwę oraz studiowanie wspaniałych i cennych prawd Jego Słowa, zaspokoi głodną i spragnioną duszę.

„I odpuść nam nasze winy, jak i my odpuszczamy naszym winowajcom” — [Mateusza 6,12](#)

Jezus uczy, że Boże przebaczenie możemy otrzymać dopiero wtedy, gdy sami odpuścimy bliźniemu. Bóg przyciąga nas do siebie swoją miłością, a ona, dotykając serca, siłą rzeczy budzi w nim miłość do innych.

Skończywszy modlitwę Pańską, Jezus dodał: „Bo jeśli odpuscicie ludziom ich przewinienia, odpuści i wam Ojciec wasz niebieski. A jeśli nie odpuscicie ludziom, i Ojciec wasz nie odpuści wam prze-

winień waszych”. [Mateusza 6,14-15](#). Człowiek, który nie przebacza, odcina się od jedyne go dopływu Bożego miłosierdzia. Nie sądzmy, że jesteśmy zwolnieni z obowiązku przebaczenia bliźnim tylko dlatego, że nie wyznali wyrządzonej nam krzywdy. Bez wątpienia, powinni skruszyć się i wyznać winę; my jednak musimy mieć ducha współczucia wobec tych, którzy zgrzeszyli przeciw nam, bez względu na to, czy wyznali swoje upadki, czy też nie. Nie wolno nam pielęgnować żalu i ubolewać nad własną krzywdą, choćby nawet zadana rana była bardzo bolesna. Wszystkim, od których doznaliśmy zła, mamy wybaczać tak, jak sami pragniemy Bożego przebaczenia.

[102]

Jednak przebaczenie ma o wiele szersze znaczenie, niż wielu może się wydawać. Bóg, obiecując „hojność w odpuszczaniu”, dodaje słowa, które świadcząby o tym, że znaczenie tej obietnicy przechodzi nasze pojęcie; „Bo myśli moje, to nie myśli wasze, a drogi wasze, to nie drogi moje — mówi Pan, lecz jak niebiosa są wyższe niż ziemia, tak moje drogi są wyższe niż drogi wasze i myśli moje niż myśli wasze”. [Izajasza 55,8-9](#). Boże przebaczenie nie jest jedynie aktem prawnym, na mocy którego zostajemy zwolnieni od potępienia; Bóg nie tylko odpuszcza grzech, ale również nas od niego uwalnia, bowiem Jego zbawienna miłość przekształca nasze serce. Dawid, pojmując znaczenie przebaczenia, modlił się: „Serce czyste stwórz we mnie, o Boże, a ducha prawego odnow we mnie!” [Psalmów 51,12](#). Rzekł także: „Jak daleko jest wschód od zachodu, tak oddalił od nas występki nasze”. [Psalmów 103,12](#).

Bóg w Chrystusie samego siebie ofiarował za nasze grzechy. „[...] sprawiedliwy za niesprawiedliwych [...]” ([1 Piotra 3,18](#)) umierał okrutną śmiercią krzyżową, biorąc na siebie ciężar win, aby objawić nam swą miłość i przyciągnąć do siebie. Dlatego mówi: „Bądźcie jedni dla drugich uprzejmi, serdeczni, odpuszczając sobie wzajemnie, jak i wam Bóg odpuścił w Chrystusie”. [Efezjan 4,32](#). Pozwólmy, by zamieszkał w nas Chrystus i przez nas objawiał pochodzącą z nieba miłość, która wzbudzi nadzieję w pozbawionych nadziei i wieje pokój niebieski do dotkniętych grzechem serc. To jest warunek, jaki otrzymujemy, zbliżając się do Boga: okazaną przez Niego łaskę i miłosierdzie mamy objawiać innym.

[103]

By otrzymywać przebaczącą Bożą miłość i udzielać jej innym, musimy poznać i uwierzyć w miłość, którą Bóg ma do nas. [1 Jana 4,16](#). Szatan używa wszelkich możliwych sztuczek, by człowiek

nie dostrzegał tej miłości. Zrobi wszystko, by przekonać nas, że błędy i występki, jakie popełniliśmy, są zbyt wielkie, by Pan mógł wysłuchać naszych modlitw, błogosławić nas i zbawić. Ponieważ oprócz słabości nie widzimy w sobie nic, co przemawiałoby na naszą korzyść, szatan wmawia nam, że próżne są nasze starania i próby naprawy ułomnego charakteru. Kiedy chcemy zbliżyć się do Boga, wróg szepcze: „Czy twoja modlitwa ma sens? Czy to nie ty zgrzeszyłeś przeciwko Bogu i pogwałciłeś własne sumienie?”. Możemy mu jednak odpowiedzieć, że „[...] krew Jezusa Chrystusa, Syna Jego, oczyszcza nas od wszelkiego grzechu”. [1 Jana 1,7](#). Kiedy czujemy, że zgrzeszyliśmy i nie możemy się modlić, właśnie wtedy jest pora na modlitwę. Musimy modlić się i wierzyć, mimo głębokiego wstydu i upokorzenia. „Prawdziwa to mowa i w całej pełni przyjęcia godna, że Chrystus Jezus przyszedł na świat, aby zbawić grzeszników, z których ja jestem pierwszy”. [1 Tymoteusza 1,15](#). Przebaczenie i pojednanie z Bogiem jest darem, otrzymanym na podstawie nieskazitelnej sprawiedliwości Chrystusa, a nie zapłatą za uczynki czy też nagrodą za zasługi grzesznika.

[104]

Nie powinniśmy próbować umniejszać swojej winy i tłumaczyć się z grzechu. Musimy przyjąć Bożą ocenę grzechu, a jest ona bardzo surowa. Tylko Golgota może ukazać nam okrucieństwo zbrodni grzechu. Gdybyśmy mieli nieść ciężar własnej winy, zmiażdżyłby nas. Jednak Bezgrzeszny zajął nasze miejsce i, choć na to nie zasługujemy, wziął na siebie nasze winy. „Jeśli wyznajemy grzechy swoje, wierny jest Bóg i sprawiedliwy i odpuści nam grzechy, i oczyści nas od wszelkiej nieprawości”. [1 Jana 1,9](#). Cóż za wspaniała prawda: Bóg jest wierny swojemu prawu, a mimo to usprawiedliwia tych, którzy wierzą w Jezusa! „Któż jest, Boże, jak Ty, który przebaczasz winę, odpuszczasz przestępstwo resztce swojego dziedzictwa, który nie chowasz na wieki gniewu, lecz masz upodobanie w łasce?” [Micheasza 7,18](#).

„I nie wódź nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego”

— Mateusza 6,13

Pokusa jest zachętą do grzechu, a ta nie pochodzi od Boga, lecz od szatana i zła, jakie mamy w sercach. „[...] Bóg bowiem nie jest podatny na pokusy [...] ani sam nikogo nie kusi”. [Jakuba 1,13](#).

Szatan stara się, byśmy popadli w pokuszenie, aby ludzie oraz aniołowie ujrzeli zło naszych charakterów, a on, by mógł nas uznać za swą zdobycz. W symbolicznym widzeniu proroka Zachariasza, szatan stojący po prawicy anioła Pana oskarża arcykapłana Jozuego, który ma na sobie brudną szatę, i sprzeciwia się temu, co anioł chce uczynić dla Jozuego. Scena ta przedstawia stosunek szatana do każdej duszy, którą Chrystus pragnie do siebie przyciągnąć. Wróg prowadzi istotę ludzką do grzechu, a następnie w obliczu nieba i całego wszechświata twierdzi, że jest niegodna Bożej miłości. Lecz „[...] anioł Pana rzekł do szatana: Niech cię zgromi Pan, szatanie, niech cię zgromi Pan, który obrał Jeruzalem! Czyż nie jest ono głównią wyrwaną z ognia?”. A zwracając się do Jozuego, rzekł: „Oto ja zdjąłem z ciebie twoją winę i każę cię przyoblec w szaty odświętne”. [Zachariasza 3,2.4.](#)

[105]

Bóg w swojej wielkiej miłości pragnie rozwinąć w nas cenne przymioty swego Ducha. Trudności, przeszkody i ucisk, jakie dopuszcza, nie są przekleństwem, lecz błogosławieństwem. Każda odparta pokusa i każda dzielnie wytrzymana próba są nowym doświadczeniem, które posuwa naprzód pracę nad charakterem. Dusza, która dzięki mocy Bożej odpiera pokusę, ukazuje całemu wszechświatu skuteczność łaski Chrystusowej.

Nie bójmy się prób, nawet tych najbardziej bolesnych, lecz prosimy Boga, by nie pozwolił nam znaleźć się w okolicznościach, w których pragnienia złego serca oddaliłyby nas od Niego. Modląc się tak, jak nauczył nas Jezus, oddajemy się pod Boże przewodnictwo i prosimy, by prowadził nas bezpiecznymi ścieżkami. Jeśli jednak mimo to, decydujemy się na chodzenie własnymi drogami, nasza modlitwa jest obłudna. Mamy czekać na prowadzenie Bożej ręki i słuchać głosu mówiącego: „To jest droga, którą macie chodzić!” [Izajasza 30,21a.](#)

Zastanawianie się nad korzyściami wynikającymi z propozycji podsuwanych przez szatana jest niebezpieczne. Grzech, który zaślepia, zwodzi i nęci swą atrakcyjnością, w rzeczywistości oznacza hańbę i klęskę każdej duszy, która się go dopuszcza. Jeśli ośmielimy się wejść na teren szatana, nie mamy zapewnienia o ochronie przed jego mocą. Ze swej strony powinniśmy zrobić wszystko, by odciąć wszelką drogę dostępu, przez którą mógłby do nas dotrzeć kusiciel.

Modlitwa „nie wódź nas na pokuszenie” jest obietnicą. Poświęcając się Bogu, mamy pewność, że On jest „[...] wiemy i nie dopuści, abyście byli kuszeni ponad siły wasze, ale z pokuszeniem da i wyjście, abyście je mogli znieść”. [1 Koryntian 10,13](#).

[106] Jedynym zabezpieczeniem przed złem jest Chrystus, mieszkający w sercu przez wiarę w Jego sprawiedliwość. Pokusa ma nad nami moc z powodu panującego w sercu samolubstwa. Jednak cudowna Boża miłość sprawia, że dostrzegamy ohydny i odpychającą naturę egoizmu i pragniemy usunąć go z duszy. W miarę jak Duch Święty wywyższa Chrystusa, serce zostaje zmiękczone, wyciszone, pokusa traci swoją moc, a łaska Chrystusowa przekształca charakter.

Chrystus nigdy nie porzuci duszy, dla której umarł. To człowiek może zostawić Chrystusa i pozwolić się ować pokusie, ale Jezus nigdy nie odwróci się od istoty, którą odkupił za cenę własnego życia. Gdybyśmy mogli wyostrzyć swój duchowy wzrok, ujrzelibyśmy dusze, które zgięte pod ciężarem zmartwień i trosk, gotowe są umrzeć w zniechęceniu. Zobaczylibyśmy też aniołów, którzy lotem błyskawicy spieszą z pomocą kuszonym, którzy stoją na krawędzi przepaści. Aniołowie niebiescy odpierają zastępy złego otaczające dusze i prowadzą je na pewny grunt. Bitwy staczane między tymi dwoma wojskami są tak rzeczywiste, jak walki wojsk ziemskich, jednak losy rozstrzygane w konflikcie duchowym są losami wieczności.

Zarówno do Piotra, jak i do nas, Jezus skierował słowa: „[...] szatan wyprosił sobie, aby was przesiać jak pszenicę. Ja zaś prosiłem za tobą, aby nie ustała wiara twoja [...]”. [Łukasza 22,31-32](#). Bogu niech będą dzięki, że nie jesteśmy sami. Ten, który tak „[...] umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny” ([Jana 3,16](#)), nie opuści nas w walce z przeciwnikiem Boga i ludzkości. Mówi więc: „Oto dałem wam moc, abyście deptali po węzach i skorpionach i po wszelkiej potędze nieprzyjacielskiej, a nic wam nie zaszkodzi”. [Łukasza 10,19](#).

[107] Utrzymuj więź z żyjącym Chrystusem, a uchwyci cię ręką, która nie wypuści. Poznaj miłość, którą darzy cię Bóg i uwierz w nią, a będziesz bezpieczny. Ta miłość, mimo szatańskich sztuczek i ataków, jest twierdzą nie do zdobycia. „Imię Pana jest mocną wieżą; chroni się do niej sprawiedliwy i jest bezpieczny”. [Przypowieści 18,10](#).

„Twoje jest Królestwo i moc, i chwała” — Mateusza 6,13

Ostatnie zdanie modlitwy Pańskiej, podobnie jak pierwsze, kieruje naszą uwagę na Ojca, który przewyższa wszelką moc, władzę, a Jego imię jest ponad wszystkie imiona. Zbawiciel widział przyszłość, która czekała uczniów — lecz nie w blaskach i promieniach ziemskiego bogactwa i czci, jakie malowały się w ich wyobraźni, ale w ciemności i burzy ludzkiej nienawiści i szatańskiego gniewu. Widział, jak w samym środku narodowościowych konfliktów i porażek, ich ścieżki najeżone będą niebezpieczeństwem, a serca ogarnięte strachem. Na własne oczy mieli oglądać spustoszenie Jeruzalem, zrównanie z ziemią świątyni, kres służby świątynnej oraz rozproszenie narodu izraelskiego, przypominającego okręty rozbite na samotnym brzegu. Jezus rzekł: „Potem usłyszycie o wojnach i wieści wojenne. [...] Powstanie bowiem naród przeciwko narodowi i królestwo przeciwko królestwu, i będzie głód, i mór, a miejscami trzęsienia ziemi. Ale to wszystko dopiero początek boleści”. [Mateusza 24,6-8](#). Jednak naśladowcy Chrystusa nie mieli się lękać, że ich nadzieja została utracona lub że Bóg opuścił ziemię. Moc i chwała należą bowiem do Tego, którego wspaniałe plany i zamierzenia są do końca niepokrzyżowane. W modlitwie przedstawiającej Bogu potrzeby codzienności, Chrystus skierował wzrok uczniów w górę, ponad moc i panowanie złego: na Pana, Boga, którego królestwo panuje nad wszystkim i który jest ich wiecznym Ojcem i przyjacielem. [108]

Zburzenie Jerozolimy symbolizowało ostateczny upadek świata. Proroctwa, które częściowo wypełniły się w czasie zburzenia miasta, znajdują swe bezpośrednie zastosowanie w czasach końca. Obecnie stoimy na progu wielkich i uroczystych wydarzeń. Przed nami jest kryzys, jakiego świat wcześniej nie doświadczył. Stąd zapewnienie, że Boże królestwo jest ponad wszystkim, jest skierowane nie tylko do pierwszych uczniów, lecz również do nas. Kalendarz przyszłych wydarzeń znajduje się w rękach Stwórcy. Majestat nieba czuwa zarówno nad losami narodów, jak i nad swoim ludem. Do każdego ludzkiego narzędzia, które ma udział w realizacji Bożych zamysłów, boski Nauczyciel zwraca się słowami, które kiedyś skierował do Cyrusa: „Ja ci przypinam pas, chociaż mnie nie znasz”. [Izajasza 45,5b](#).

Prorok Ezechiel miał widzenie, w którym pod skrzydłami cherubina ukazała się ręka. To było pouczenie sług Bożych, że powodzenie zależy wyłącznie od mocy boskiej. Ci, których Bóg czyni swoimi posłami, powinni wiedzieć, że Boże dzieło nie zależy od nich. Istoty ograniczone nie mogą dźwigać takiego ciężaru odpowiedzialności. Ten, który nie drzemie, lecz bezustannie pracuje nad wykonaniem swych zamysłów, osobiście posunie swe dzieło naprzód. On pokrzyżuje zamiary złych ludzi i plany tych, którzy knują spisek przeciwko Jego ludowi. Król na niebiosach, Pan zastępów otoczony cherubami, strzeże swoich dzieci wśród ziemskich konfliktów i zamieszek. Tym Królem jest nasz Zbawiciel. To On odmierza wszelkie próby, doświadczenia i ogień, przez które musi przejść każda dusza. Kiedy runą fortece ziemskich królów, a strzały gniewu przeszyją serca Bożych wrogów, Jego lud będzie bezpieczny w Jego rękach.

[109] „Twoją, Panie, jest wielkość i moc, i majestat, i sława, i chwała, gdyż wszystko, co jest na niebie i na ziemi, do ciebie należy [...]. [...] Ty władasz nad wszystkim, w twojej ręce jest siła i moc, w twojej ręce jest to, aby uczynić kogoś wielkim i mocnym”. [1 Kronik 29,11-12](#).

Rozdział 6 — Nie sądzić, lecz czynić

[110]

„Nie sądzcie, abyście nie byli sądzeni” — Mateusza 7,1

Ludzkie wysiłki, by własnymi uczynkami zapracować na zbawienie, nieuchronnie prowadzą do nagromadzenia ludzkich przepisów, mających pełnić rolę bariery przed grzechem. Człowiek, widząc, że nie udaje mu się przestrzegać Bożych przykazań, wymyśla prawa, które zmuszają go do posłuszeństwa. To sprawia, że odwraca się od Boga i skupia na sobie. W sercu gaśnie miłość do Stwórcy, a tym samym wymiera miłość do bliźniego. Zwolennicy takiego licznego zbioru ludzkich przepisów na jego podstawie osądzają każdego, kto nie postępuje zgodnie z narzuconymi normami. Duch samolubnego i surowego krytycyzmu tłumi w człowieku wielkoduszność i szlachetne uczucia, czyniąc go egocentrycznym sędzią i drobiazgowym szpiegiem.

Tacy właśnie byli faryzeusze. Wychodzili z nabożeństwa, a nie było w nich śladu pokory, powodowanej poczuciem swojej słabości, ani też wdzięczności za wspaniałe przywileje, jakimi obdarzył ich Bóg. Opuszczali synagogę, rozpierani duchową pychą, a jedynym przedmiotem ich rozważań była ich własna osoba, wiedza i mądrość. Innych oceniali przez pryzmat swoich osiągnięć, a ubrani w szatę własnej czci, zasiadali na sędziowskiej ławie, by krytykować i potępiać.

Ludowi w dużym stopniu udzielił się duch wkraczania w kompetencje sumienia i osądzania bliźnich w sprawach, które powinny pozostać między człowiekiem a Bogiem. Do takiego właśnie ducha i takich zwyczajów odnosił się Chrystus, mówiąc: „Nie sądzcie, abyście nie byli sądzeni”. Innymi słowy, nie stawiajcie za przykład siebie; nie czyńcie własnych poglądów, własnego pojmowania obowiązku moralnego i własnej interpretacji Pism kryterium osądu innych, potępiając ich w sercu, jeśli nie odpowiadają tym ideałom. Nie krytykujcie bliźnich, snując domysły na temat pobudek, jakimi się kierowali, osądzając następnie ich postępowanie.

[111]

„Przeto nie sądzcie przed czasem, dopóki nie przyjdzie Pan, który ujawni to, co ukryte w ciemności, i objawi zamysły serc [...]”. [1 Koryntian 4,5](#). Nie umiemy badać serc. Sami jesteśmy ułomni i omylni, nie mamy więc prawa sądzić innych. Człowiek, istota ograniczona, może osądzać tylko to, co zewnętrzne. Jedynie Bóg, który zna ukryte motywy działania i który z serdecznością oraz współczuciem podchodzi do każdej duszy, może decydować o jej losie.

„Nie ma przeto usprawiedliwienia dla ciebie, kimkolwiek jesteś, człowiecze, który sądzisz; albowiem, sądząc drugiego, siebie samego potępiasz, ponieważ ty, sędzia, czynisz to samo”. [Rzymian 2,1](#). Ten, kto osądza i potępia drugiego, sam obciąża się winą, ponieważ postępuje tak samo. Potępiając innych, sami wydajemy na siebie wyrok, Bóg zaś potwierdza sprawiedliwość tego wyroku i przyjmuje go.

„A czemu widzisz źdźbło w oku brata swego, a belki w oku swoim nie dostrzegasz?” — [Mateusza 7,3](#)

„Sądząc drugiego, siebie samego potępiasz, ponieważ ty, sędzia, czynisz to samo”. Nawet te słowa nie wyrażają ogromu grzechu, popełnianego przez kogoś, kto odważa się krytykować i potępiać brata. Jezus zapytał; „Czemu widzisz źdźbło w oku brata swego, a belki w oku swoim nie dostrzegasz?”.

[112] Chrystus opisuje człowieka, który z łatwością dostrzega wady u innych. Gdy tylko odkryje u kogoś skazę w charakterze lub życiu, z zapamiętaniem stara się ją wytknąć. A Jezus oświadcza, że takim postępowaniem, zupełnie niepodobnym do Chrystusowego, rozwija w sobie cechę, która w porównaniu z krytykowaną przez niego wadą, okazuje się belką naprzeciwko źdźbła. Brak ducha miłości i wyrozumiałości sprawia, że wyolbrzymia atom do rozmiarów kuli ziemskiej. Kto nigdy nie doświadczył skruchy całkowitego poddania Jezusowi, ten nie może swoim życiem objawiać kojącego wpływu miłości Chrystusowej. Człowiek taki wypacza łagodnego i uprzejmego ducha Ewangelii, raniąc drogocenne dusze, za które umarł Chrystus. Przenośnia, którą posługuje się Jezus, pokazuje, że większa jest wina potępiającego niż potępionego, oskarżyciel

bowiem nic tylko popełnia taki sam grzech, ale jeszcze dodaje do niego pychę i krytykanctwo.

Chrystus jest jedynym prawdziwym wzorem charakteru, kto więc stawia siebie za przykład dla innych, ten stawia się na miejscu Chrystusa. Ponieważ Ojciec „[...] wszelki sąd przekazał Synowi” (Jana 5,22), ktokolwiek ośmiela się osądzać pobudki innych, ten rości sobie pretensje do praw i przywilejów Syna Bożego. W ten sposób samozwańczy sędziowie i krytycy stają po stronie przeciwnika Bożego, „[...] który wynosi się ponad wszystko, co się zwie Bogiem lub jest przedmiotem boskiej czci, a nawet zasiądzie w świątyni Bożej, podając się za Boga”. 2 Tesaloniczan 2,4.

Zimny, krytyczny i bezlitosny duch faryzejski to grzech pociągający za sobą najbardziej opłakane skutki. Religia, której brakuje miłości, jest pozbawiona Chrystusa, pozbawiona promieni Jego obecności. Tej pustki nie jest w stanie wypełnić nawet największe zaangażowanie czy gorliwość, za którą nie stoi Jezus. Na nic się [113] zda nawet najbardziej wyostrzona spostrzegawczość cudzych wad i błędów; do tego, bowiem, kto takiego ducha pielęgnuje, Jezus mówi: „Obłudniku, wyjmij najpierw belkę z oka swego, a wtedy przejrzysz, aby wyjąć źdźbło z oka brata swego”. Mateusza 7,5. Kto sam jest winien, ten pierwszy podejrzewa drugiego o zło. Potępiając bliźniego, próbuje zakryć lub usprawiedliwić nieprawość własnego serca. To grzech sprawił, że człowiek posiadał znajomość złego. Adam z Ewą rozpoczęli oskarżać się wzajemnie dopiero po tym, jak zgrzeszyli. Do takiego właśnie postępowania skłania człowieka ludzka natura, nieopanowana przez łaskę Chrystusa.

Człowiek owładnięty oskarżycielskim duchem nie zadowolony się wytknięciem wady brata. Jeśli zawiodą łagodne środki w sprowadzaniu błądzącego na drogę, którą uważa za najlepszą, ucieknie się do presji. O ile to jest w jego mocy, zmusi innych, by podporządkowali się jego wyobrażeniom co do właściwego postępowania. Takie same były poczynania Żydów za czasów Chrystusa, a także kościoła, od kąd utracił łaskę Chrystusową. Odkrywszy, że brakuje mu potęgi miłości, sięgnął po silne ramię państwa w celu narzucania dogmatów i wprowadzania w życie swoich dekretów. W tym kryje się tajemnica wszelkich praw religijnych, jakie kiedykolwiek wcielono w życie, oraz prześladowań, jakie miały miejsce od czasów Abła.

[114] Chrystus nie ciągnie nikogo do siebie. On przyciąga. Jedynym przymusem, jaki stosuje, jest przymus miłości. Kościół, który zaczyna szukać poparcia u władz świeckich, daje dowody braku mocy Chrystusowej — braku siły Bożej miłości. Jednak problem leży w sercu wyznawcy i tu trzeba mu zaradzić. Jezus każe oskarżycielowi by, zanim zacznie naprawiać innych, najpierw wyjął belkę ze swojego oka, wyrzekł się ducha krytyki oraz wyznał i porzucił swój grzech. „Nic ma bowiem drzewa dobrego, które by rodiło owoc zły, ani też drzewa złego, które by rodiło owoc dobry”. [Łukasza 6,43](#). Duch oskarżycielski jest owocem złym, co oznacza, że i drzewo jest złe. Lecz rozwijanie własnej sprawiedliwości jest bezcelowe. Tu potrzeba zmiany serca, której musi doświadczyć każdy człowiek, zanim stanie się zdolny naprawiać i pouczać innych, gdyż „[...] z obfitości serca mówią usta”. [Mateusza 12,34b](#).

Jeśli w czyimś życiu następuje kryzys, a my próbujemy udzielać rad i napomnień, nasze słowa wówczas dopiero wywrą pozytywny wpływ, gdy swoim własnym przykładem i duchem zaświadczymy o ich prawdziwości. By móc czynić dobro, sami najpierw musimy stać się dobrymi. Nic możemy pozytywnie wpłynąć na zmianę innych, jeśli nasze serce nic zostało wcześniej ukorzone, uszlachetnione i zmiękzone łaską Chrystusa. Życie kogoś, kto przeszedł taką przemianę, staje się dla innych błogosławieństwem tak naturalnym, jak kwiat zrodzony przez krzak róży czy kiście winogron, owoce krzewu winnego.

Człowiekowi, w którym mieszka Chrystus, „nadzieja chwały”, obce są skłonności do przypatrywania się innym i obnażania ich błędów. Nie dąży do tego, by oskarżać i potępiać, lecz aby nieść pomoc, błogosławieństwo i ratunek. W podejściu do błędzącego pamięta o napomnieniu: „[...] bacząc każdy na siebie samego, abyś i ty nie był kuszony”. [Galacjan 6,1](#). Pamięta, jak sam zbłądził i jak trudno było wówczas odnaleźć dobrą drogę, którą niegdyś porzucił. Nie popycha bliźniego w jeszcze głębszą ciemność, lecz z pełnym współczuciem sercem ostrzega o niebezpieczeństwie.

[115] Kto często spogląda na krzyż Golgoty, ten pamięta, że Zbawiciel znalazł się tam z powodu jego grzechów i dlatego nigdy nie ocenia wagi swojej winy, porównując ją z grzechem bliźniego. Nie sądzi i nie oskarża drugiego. Duch krytycyzmu i samouwielbienia obcy jest temu, kto kroczy w cieniu krzyża Golgoty.

Dopiero gdy poczujemy, że jesteśmy w stanie poświęcić własną godność, a nawet oddać życie, by ratować błądzącego, możemy uznać, że usunęliśmy ze swego oka belkę i jesteśmy gotowi do niesienia pomocy innym. Dopiero wtedy możemy zbliżyć się do bliźniego i poruszyć jego serce. Krytyka i wyrzuty jeszcze nikogo nie zawróciły ze złej drogi, natomiast wielu w ten sposób odciągnęły od Chrystusa, zamykając ich serca na wpływ Ducha Świętego. Serdeczny, łagodny duch i ujmująca postawa mogą uratować błądzącego i zakryć jego grzechy. Objawiony w charakterze chrześcijanina Chrystus wywiera przekształcający wpływ na wszystkich, z którymi ma styczność. Pozwólmy Chrystusowi codziennie się w nas objawiać, a On przez nas objawi twórczą moc swego słowa: delikatny, przekonujący, a zarazem potężny wpływ, odradzający dusze na podobieństwo Pana Boga naszego.

„Nie dawajcie psom tego, co święte” — Mateusza 7,6

Tymi słowy Jezus odnosi się do grupy ludzi, która nie pragnie ucieczki z niewoli grzechu. Czerpiąc przyjemności z tego, co zepsute i nikczemne, upadli tak nisko, że trzymają się kurczowo zła i nie chcą się z nim rozstać. Słudzy Chrystusa nie powinni pozwolić na to, aby tacy, którzy Ewangelię czynią jedynie przedmiotem sporu i kpin, utrudniali ich pracę.

Lecz Zbawiciel nigdy nie przeszedł obojętnie obok choćby najbardziej pogrążonej w grzechu duszy, która pragnęła przyjąć drogocenne prawdy nieba. Dla celników i nierządnic słowa Jezusa były początkiem nowego życia. Maria Magdalena, z której wypędził siedem demonów, była ostatnią przy Jego grobie i pierwszą, którą pozdrowił o poranku zmartwychwstania. Saul z Tarsu, jeden z najbardziej zagorzałych przeciwników Ewangelii, stał się Pawłem, szczerze oddanym sługą Chrystusa. Za zasłoną nienawiści i pogardy, a nawet zbrodni i upodlenia, może się kryć dusza, którą Chrystus zbawi swą łaską i uczyni klejnotem lśniącym na koronie Odkupiciela.

[116]

„Proście, a będzie wam dane, szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam” — [Mateusza 7,7](#)

By nie pozostawić miejsca na niewiarę, złe zrozumienie lub błędną interpretację swoich słów, Jezus trzykrotnie powtarza swoją obietnicę. Pragnie, by szukający uwierzyli w Boga jako Tego, który może wszystko. Dlatego dodaje: „Każdy bowiem, kto prosi, otrzymuje, a kto szuka, znajduje, a kto kołacze, temu otworzą”. [Mateusza 7,8](#).

Pan nie stawia żadnych innych warunków, z wyjątkiem jednego: mamy pragnąć Jego miłosierdzia, rady i miłości. „Proście”. Proszenie wyraża świadomość potrzeby. Jeśli prosimy z wiarą — otrzymamy. Pan dał nam swoje słowo, a Jego słowo nie może zawieść. Jeśli przychodzimy do Niego z prawdziwą skruchą, nie musimy się obawiać, że prośba o to, co obiecał, jest z naszej strony zuchwalstwem. Jeśli prosimy o błogosławieństwa potrzebne do doskonalenia charakteru na podobieństwo Chrystusa, Pan zapewnia nas, że prosimy zgodnie z daną przez Niego obietnicą. Świadomość, że jesteśmy grzesznikami wystarcza, by prosić Go o zmiłowanie i współczucie. Warunkiem przyjscia do Boga nie jest własna świętość, lecz pragnienie oczyszczenia z grzechów i nieprawości. Powodem, dla którego zawsze możemy zanosić do Boga prośby, jest nasza potrzeba, nasz zupełnie beznadziejny stan, który sprawia, że nie możemy się obejść bez Niego i Jego odkupiającej mocy.

[117] „Szukajcie”. Człowiek powinien pragnąć samego Boga, a nie tylko Jego błogosławieństw. „Pogódź się z nim i zawrzyj z nim pokój! W ten sposób poprawisz swoją dolę”. [Joba 22,21](#). „Szukajcie, a znajdziecie”. Pragnienie przyjscia do Boga jest niczym innym jak głosem Ducha Świętego. Pójdźmy za tym głosem. Chrystus jest obrońcą kuszonych, błędzących i małowiernych. Takich pragnie złączyć ze sobą węzłem przyjaźni. „Jeżeli go szukać będziesz, da ci się znaleźć”. [1 Kronik 28,9b](#).

„Pukajcie”. Przychodzimy do Boga na specjalne zaproszenie. On czeka, by powitać nas w swojej sali audiencyjnej. Krótka, pośpieszna rozmowa z Jezusem nie zadowoliła pierwszych uczniów. Pytali: „Rabbi! (to znaczy: Nauczycielu) gdzie mieszkasz? [...] Poszli więc i zobaczyli, gdzie mieszka, i pozostali u niego w tym dniu [...]”. [Jana 1,38b-39b](#). My również możemy dostąpić duchowej bliskości i

osobistej więzi z Bogiem. „Kto mieszka pod osłoną Najwyższego, kto przebywa w cieniu Wszechmocnego”. [Psalmów 91,1](#). Niech każdy, kto pragnie Bożych błogosławieństw, puka i, czekając przy drzwiach miłosierdzia z otrzymanym zapewnieniem, zwraca się do Boga: „Panie, Ty powiedziałeś: Każdy bowiem, kto prosi, otrzymuje, a kto szuka, znajduje, a kto kołacze, temu otworzą”.

Jezus spojrział na zgromadzonych słuchaczy i szczerze zapragnął, by ten wielki tłum mógł zrozumieć oraz docenić Bożą dobroć i miłosierdzie. Dla zilustrowania ich potrzeby i Bożego pragnienia, by ją zaspokoić, posłużył się przykładem głodnego dziecka, proszącego o chleb swojego ziemskiego ojca. „Czy jest między wami taki człowiek, który, gdy go syn będzie prosił o chleb, da mu kamień?” [Mateusza 7,9](#). Odwoławszy się do uczucia, jakim rodzic darzy swoje dziecko, Jezus rzekł: „Jeśli tedy wy, będąc złymi, potraficie dawać dobre dary dzieciom swoim, o ileż więcej Ojciec wasz, który jest w niebie, da dobre rzeczy tym, którzy go proszą”. [Mateusza 7,11](#). Żadne ojcowskie serce nie odwróci się od głodnego dziecka, proszącego o chleb. Czy ojciec mógłby zabawiać się uczuciami swojego dziecka, zwodząc je i rozbudzając w nim nadzieje, tylko po to, by je zawieść? Czy obiecywałby dobry i pożywny pokarm, a potem zamiast niego dał kamień? Czy wolno nam więc uwłaczać boskiej czci i przypuszczać, że Ojciec niebieski nie odpowie na prośby swych dzieci?

[118]

„Jeśli więc wy, którzy jesteście źli, umiecie dobre dary dawać dzieciom swoim, o ileż bardziej Ojciec niebieski da Ducha Świętego tym, którzy go proszą”. [Łukasza 11,13](#). Duch Święty, przedstawiciel samego Boga, jest największym ze wszystkich darów. Ponieważ w Nim są zawarte wszystkie „dobre rzeczy”, Stworzyciel nie może dać nam nic wspanialszego. Bóg nigdy nie odrzuci naszej modlitwy, gdy w niedoli błagamy, by zlitował się nad nami i prowadził nas swoim Świętym Duchem. Może się nawet zdarzyć, że ziemski ojciec odwróci się od głodnego dziecka, ale Bóg nigdy nie odrzuci wołania potrzebującego i spragnionego serca. Z jaką cudowną czułością opisał swą miłość. Do tych, którym w mroku nieszczęścia wydaje się, że Bóg o nich zapomniał. On, prosto ze swojego Ojcowskiego serca, kieruje słowa: „[...] Syjon mówi: Pan mnie opuścił i Wszechmocny zapomniał o mnie. Czy kobieta może zapomnieć o swoim niemowlęciu i nie zlitować się nad dzieckiem swojego łona? A

choćby nawet one zapomniały, jednak Ja ciebie nie zapomnę. Oto na moich dłoniach wyrysowałem cię [...]”.

[119] Każda obietnica Słowa Bożego dostarcza przedmiotu modlitwy, a jednocześnie jest zapewnieniem o Bożym przyrzeczeniu. Przez Chrystusa, mamy przywilej prosić o wszelkie potrzebne nam duchowe błogosławieństwa. Z prostotą dziecka możemy powierzyć Panu swoje potrzeby, przedstawiając Mu zarówno prośby o ziemskie sprawy — chleb i odzienie — jak i o chleb żywota oraz szatę sprawiedliwości Chrystusowej. Nasz niebieski Ojciec wie, że tego potrzebujemy, dlatego swobodnie możemy Go prosić o wszystkie te rzeczy. Wszelkie łaski otrzymujemy tylko w imieniu Jezusa. Bóg, który to imię honoruje, zaspokoi nasze potrzeby bogactwem swojej szczodrości.

Nie zapominajmy, że przychodząc do Boga jako Ojca, uznajemy się za Jego dzieci. Nie tylko ufamy Jego dobroci, ale we wszystkim poddajemy się Ojcowskiej woli, wiedząc, że Jego miłość jest niezmienna. Jezus, który polecił szukać najpierw królestwa Bożego i jego sprawiedliwości, dodał następnie obietnicę: „[...] proście, a weźmiecie [...]”.

Na dzieci Boże czekają dary Tego, który ma wszelką moc na niebie i na ziemi. Tymi drogocennymi darami, otrzymanymi dzięki kosztownej ofierze krwi Odkupiciela, cieszyć się będą ci, którzy przychodzą do Boga z dziecięcą ufnością. A dary te są wieczne i zaspokoją najgorętsze pragnienia ich serc. Przyjmijmy Boże obietnice, prośmy Go Jego własnymi słowami, a otrzymamy pełnię radości.

„Wszystko, co byście chcieli, aby wam ludzie czynili, to i wy im czyńcie” — Mateusza 7,12

Jezus, zapewniwszy o Bożej miłości do człowieka, przykazuje miłość do bliźniego. Podaje regułę, która swym wszechstronnym zastosowaniem obejmuje wszystkie stosunki międzyludzkie.

[120] Żydzi zabiegali o własne korzyści, obciążeni troską o zapewnienie sobie należnej — jak sądzili — pozycji i szacunku. Chrystus zaś uczy, że nie powinniśmy martwić się o to, co możemy zyskać, ale o to, co możemy dać. Miarą zobowiązań wobec bliźniego jest to, czego sami od niego oczekujemy.

W relacjach z drugim człowiekiem postawmy się zawsze na jego miejscu i zastanówmy nad jego uczuciami, problemami, rozczarowaniami, radościami i smutkiem. Zidentyfikujmy się z drugą osobą, a potem postępujmy tak, jak chcielibyśmy, aby postąpiła z nami, gdybyśmy byli na jej miejscu. To jest zasada uczciwości, a jednocześnie kolejny wyraz prawa, które mówi: „Będiesz miłował bliźniego swego jak siebie samego”. [Mateusza 22,39](#). To jest istota nauki proroków. To jest prawo nieba, którym kierować się będą wszyscy gotowi do życia w jego świętej harmonii.

Najdoskonalszą ilustracją tej złotej zasady — reguły prawdziwej i szczerzej uprzejmości — było życie i charakter Jezusa. Życie Zbawiciela jaśniało światłem łagodności, delikatności i piękna; z Jego obecności płynęła słodycz. Takiego samego ducha objawiają Jego dzieci. Tych, którzy posiadają Chrystusa, otacza niebiańska atmosfera. Ich lśniące szaty czystości pachną wonnościami z ogrodu Pańskiego, a odbijające się na twarzach światło Chrystusa rozjaśnia ścieżkę potykającym się, zmęczonym stopom.

Każdy, kto posiada ideał doskonałego charakteru, będzie objawiać Chrystusowe współczucie i serdeczność. Wpływ łaski zmiękcza ludzkie serce, uszlachetnia uczucia i obdarza pochodzącą z nieba wrażliwością, taktem i kulturą.

Jednak złota zasada posiada o wiele głębsze znaczenie. Każdy, komu Bóg powierzył bogactwo swej łaski, winien je udzielać pogrążonym w ciemności i niewiedzy duszom, tak jak sam chciałby otrzymywać na ich miejscu. Apostoł Paweł powiedział: „Jestem dłużnikiem Greków i nie Greków, mądrych i niemądrych”. [Rzymian 1,14](#). Dzięki poznaniu miłości Bożej, dzięki wszelkim bogactwom Jego łaski, których otrzymaliśmy dużo więcej niż najniżej upadłe i pogrążone w mroku nieświadomości dusze, stajemy się ich dłużnikami i dlatego dzielić się z nimi otrzymanymi darami jest naszym obowiązkiem.

Podobnie rzecz się ma z ziemskimi darami i błogosławieństwami, jakie nas spotykają. Posiadając więcej, stajemy się dłużnikami wobec tych, którzy znajdują się w gorszym położeniu. Bogactwo czy choćby tylko sam dostatek nakładają na nas święty obowiązek troski o cierpiących i chorych, wdowy i sieroty — tak, jak chcielibyśmy, żeby oni troszczyli się o nas, gdyby role się odwróciły.

Złota zasada uczy tej samej prawdy, która się przewija przez całe Kazanie na Górze: „[...] jaką miarą mierzycie, taką i wam odmierzą”. [Łukasza 6,38](#). Wyświadczone dobro lub wyrządzone zło bez wątpienia wróca się w postaci błogosławieństwa lub przekleństwa. Ziemskie błogosławieństwa, którymi dzielimy się z innymi, bardzo często do nas wracają. Kto daje innym, ten w czasie potrzeby otrzyma w czwórnasób w walucie królestwa. A oprócz tego, wszelkie dobre dary również i w tym życiu wracają w postaci jeszcze szerszego strumienia Bożej miłości, która jest sumą chwały i bogactw nieba. Wraca także wyrządzone zło. Każdy, kto potępia i zniechęca, sam kiedyś doświadczy tego, przez co inni przeszli z jego powodu; pragnąc współczucia i serdeczności, odczuje ból, jaki wówczas cierpieli.

Tak z miłości do nas postanowił Bóg. Chce, byśmy nabrali wstrętu do swoich zatwardziałych serc i otworzyli je przed Jezusem, aby mógł w nich zamieszkać. Wówczas to, co złe, zamieni się w dobre, a przekleństwo stanie się w błogosławieństwem.

[122] Prawo złotej zasady jest standardem chrześcijaństwa, a wszystko inne pozbawione tej zasady jest zwiedzeniem. Religia, która sprawia, że człowiek pogardza innymi istotami ludzkimi, tak cennymi w oczach Chrystusa, że oddał za nie życie, i która zubożnia na potrzeby i cierpienie drugiego człowieka, a także prowadzi do lekceważenia jego praw — ta jest religią fałszywą. Kto lekceważy prawa biednych, cierpiących i grzeszników, ten staje się zdrajcą Jezusa. Chrześcijaństwo ma tak niewielką moc na świecie, ponieważ ci, którzy przyjmują imię Chrystusa, swoim życiem się Go zapierają. Takie postępowanie jest bluźnierstwem przeciwko imieniu Pańskiemu.

O kościele apostoelskim, w czasie, gdy jaśniała nad nim chwała zmartwychwstałego Chrystusa, napisano: „[...] nikt z nich nie nazywał swoim tego, co posiadał [...]”; „[...] nie było też między nimi nikogo, który by cierpiał niedostatek [...]”; „apostołowie zaś składali z wielką mocą świadectwo o zmartwychwstaniu Pana Jezusa, a wielka łaska spoczywała na nich wszystkich”; „[...] codziennie też jednomyślnie uczęszczali do świątyni, a łamiąc chleb po domach, przyjmowali pokarm z weselem i w prostocie serca, chwając Boga i ciesząc się przychylnością całego ludu. Pan zaś codziennie pomnażał liczbę tych, którzy mieli być zbawieni”. [Dzieje Apostolskie 4,32.34.33; 2,46-47](#).

Choćbyśmy przeszukali niebo i ziemię, nie znajdziemy prawdy objawianej z większą siłą niż ta, którą zwiastują uczynki miłosierdzia wobec potrzebujących. Sam Jezus jest objawieniem tej prawdy. Jeśli wyznawcy imienia Chrystusowego zastosują w swoim życiu tę złotą zasadę, Ewangelii towarzyszyć będzie ta sama moc, co za dni apostołów.

**„A ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do
żywota” — Mateusza 7,14**

[123]

Za czasów Jezusa ludność Palestyny mieszkała w miastach otoczonych murem, położonych przeważnie na wzgórzach lub górach. Do zamykanych o zachodzie słońca bram prowadziły strome i skaliste drogi, tak więc podróżny wracający do domu przy końcu dnia, aby dotrzeć do bramy przez zmrokiem, często musiał w nerwowym pośpiechu pokonywać trudne wzniesienie. Kto nie dotarł na czas, ten pozostawał na zewnątrz.

Te wąskie, górskie drogi prowadzące do domu dostarczyły Jezusowi imponującej ilustracji chrześcijańskiej wędrówki. Ścieżka, którą wam wskazuję — powiada Jezus — jest wąska, a przez bramę trudno przejść, gdyż złota zasada wyklucza wszelką dumę i samolubstwo. Owszem, jest i szersza droga, ale ta prowadzi do zguby. Jeśli wybierzesz wąską ścieżkę duchowego życia, musisz się bezustannie wspinać, bo prowadzi w górę. Idzie nią niewielu, gdyż tłum wybiera drogę prowadzącą w dół.

Drogą zagłady może podążać cała ludzkość, wraz ze swoją przyziemnością, samolubstwem, dumą, nieuczciwością i moralnym zepsuciem. Jest na niej bowiem wystarczająco dużo miejsca na poglądy i doktryny wszystkich ludzi, na pobłażanie wszelkim skłonnościom i na wszystko, co dyktuje miłość własna. Aby wejść na drogę wiodącą do zatracenia, nie trzeba jej specjalnie szukać, gdyż brama jest szeroka, droga przestronna, a nogi same na nią prowadzą.

Droga do żywota jest wąska, a brama ciasna. Kto kurczowo trzyma się swego grzechu, dla tego ścieżka okaże się zbyt wąska. Kto chce podążać drogą Pańską, musi porzucić własną wolę, styl życia, złe nawyki i przyzwyczajenia. Człowiek, który służy Chrystusowi, nie może wyznawać poglądów świata ani też odpowiadać jego oczekiwaniom. Niebiańska ścieżka jest zbyt wąska, by pomieścić

[124]

kariere, bogactwo i ziemską chwałę; jest zbyt wąska na realizowanie egoistycznych dążeń, zaspokajanie własnych ambicji; jest również zbyt stroma dla beztroskich i wygodnych. Trud, cierpliwość, poświęcenie, zniewaga, ubóstwo, sprzeciw grzeszników — wszystko to było udziałem Chrystusa na ziemi. Jeśli mamy wejść do królestwa Bożego, my także musimy podzielić ten los.

Nie należy jednak wnioskować, że ścieżka prowadząca w górę jest trudna, a droga w dół — łatwa. Droga wiodąca ku zagładzie jest usiana bólem, karą, smutkiem i rozczarowaniem, a także ostrzeżeniami, by nie iść dalej. Bóg w swej miłości utrudnia samozagładę upartemu i nierozsądnemu człowiekowi. Szatan rzeczywiście sprawia, że szeroka droga wydaje się atrakcyjna, co w rzeczywistości jest tylko zwiedzeniem. Na drodze zła czekają gorzkie wyrzuty sumienia i trawiące zmartwienia. Podążanie za dumą i ziemskimi ambicjami może wydawać się przyjemne, lecz na końcu czeka ból i smutek. Egoistyczne plany mogą roztaczać przed człowiekiem obiecujące perspektywy i karmić nadzieją zadowolenia oraz przyjemności, lecz wszystko po to, by w końcu odkrył, że osiągnięte szczęście jest skażone, a skupione na sobie nadzieje pograżyły go w goryczy. Możliwe, że szeroką bramę ozdabiają girlandy kwiatów, jednak droga wiodąca w dół jest ciernista. Padające przez bramę światło nadziei znika w końcu w ciemnościach rozpacz, a dusza, która tą drogą podąża, schodzi do mroku niekończącej się nocy.

„[...] droga niewiernych prowadzi do zguby”, lecz drogi mądrości „[...] są drogami rozkoszy, a wszystkie jej ścieżki wiodą do pokoju”. [Przypowieści 13,15; 3,17](#). Każdy akt posłuszeństwa Chrystusowi, każde wyrzeczenie dla Jego sprawy, każda wytrzymana próba i zwycięstwo nad pokusą są krokiem do ostatecznego zwycięstwa.

[125] Jeśli uczynimy Chrystusa naszym przewodnikiem, On poprowadzi nas bezpiecznie. Nawet największy grzesznik nie musi zbłądzić, a pragnącemu nie zabraknie czystości i światła. I choć na wąskiej ścieżce nie ma miejsca na tolerancję grzechu, wejść na nią może każdy. Żadna z wąpiących, drżących dusz nie powie: „Bóg o mnie nie dba”.

Być może podejście jest strome, droga wyboista, a gdzie się nie obejrzeć, najeżona niebezpieczeństwami. Być może będziemy musieli znosić trudy, a zmęczeni i spragnieni odpoczynku — iść na przód, słabi — walczyć, zniechęceni — wciąż mieć nadzieję. Lecz

mając Chrystusa za przewodnika, w końcu dotrzemy do upragnionego nieba. Sam Chrystus stąpił przed nami po tej trudnej, wyboistej ścieżce i wyrównał ją dla nas.

Wzdłuż całej drogi prowadzącej w górę, do życia wiecznego, znajdują się źródła radości orzeźwiające znużonych podróżnych. Kto kroczy drogą mądrości, raduje się nawet w czasie troski, bowiem Ten, którego miłuje jego dusza, kroczy obok — niewidzialny. Z każdym krokiem wzwyż wędrowiec coraz wyraźniej czuje dotyk Jego dłoni; z każdym kolejnym krokiem na ścieżkę padają coraz jaśniejsze promienie chwały Niewidzialnego, a do nieba wznoszą się coraz szlachetniejsze tony pieśni pochwalnej wędrowca, łącząc się ze śpiewem stojących przed tronem aniołów. „[...] droga sprawiedliwych jest jak blask zorzy porannej, która coraz jaśniej świeci aż do białego dnia”. [Przypowieści 4,18](#).

„Starajcie się wejść przez wąską bramę” — [Łukasza 13,24](#)

Spóźniony podróżny, spiesząc się, by dotrzeć do bramy miasta przez zachodem słońca, nie mógł zbaczać z drogi za napotykanymi atrakcjami. Był skupiony na jednym: przejść przez bramę. Życie chrześcijanina — mówi Jezus — wymaga takiego samego skupienia na celu. Odśloniłem przed wami wspaniałość charakteru, który jest prawdziwą chwałą mego królestwa. Nie zapewnia ziemskich pozycji, ale wart jest najwyższego wysiłku i pragnienia. Nie wzywam was do walki o panowanie nad światem, nie sądzcie jednak, że nie ma bitwy do stoczenia lub zwycięstwa, które możecie odnieść. Nakazuję wam: podejmijcie walkę, by wejść do mego duchowego królestwa.

[126]

Życie chrześcijanina jest marszem i walką, ale zwycięstwa w nim nie można odnieść siłą ludzką. Polem, na którym rozgrywa się konflikt, jest serce, a odbywająca się walka — największa jaką kiedykolwiek toczył człowiek — jest walką o poddanie własnego ja woli Bożej, o oddanie serca we władanie miłości. Stara natura, zrodzona z krwi i ciała, nie może odziedziczyć królestwa Bożego. Odziedziczone skłonności i stare nawyki muszą zostać porzucone.

Ten, kto postanowił wejść do duchowego królestwa, odkryje, że wszelkie siły i nałogi nieodrodzonej natury, wsparte mocami królestwa ciemności, są zwrócone przeciwko niemu. Samolubstwo i duma będą się sprzeciwiać wszystkiemu, co zdemaskowałoby je

jako grzech. Sami nie jesteśmy w stanie pokonać złych pragnień i nawyków, które usiłują nad nami panować. Sami nie pokonamy potężnego wroga, który trzyma nas w niewoli grzechu. Tylko Bóg może dać zwycięstwo. On pragnie, by człowiek panował nad sobą, swoją wolą i przyzwyczajeniami, jednak nie może w nim działać bez jego zgody i współpracy. Duch Boży wpływa na człowieka przez jego władze umysłowe i siły, jakimi został obdarzony, dlatego muszą one zostać zjednoczone we współdziałaniu z Bogiem.

[127] Bez szczerej, żarliwej modlitwy i upokorzenia się na każdym kroku nie odniesiemy zwycięstwa. Nasza wola nie zostanie przymuszona do współpracy z niebem: musimy ją poddać dobrowolnie. Nawet gdyby Duch Boży mógł wyrzucić na człowieka stukrotnie większy wpływ, nie zmieniłby go w chrześcijanina, obywatela niebios, dlatego że twierdza szatana wciąż pozostawałaby niezdobyta. Wola człowieka musi się znaleźć po stronie woli Bożej. Sami nie jesteśmy w stanie podporządkować Bogu swych dążeń, pragnień i skłonności, lecz jeśli zapagniemy, On to uczyni, wyposażając nas w oręż, którym „[...] unicestwiamy złe zamysły i wszelką pychę, podnoszącą się przeciw poznaniu Boga, i zmuszamy wszelką myśl do poddania się w posłuszeństwo Chrystusowi”. [2 Koryntian 10,4-5](#). Wówczas sprawować będziemy „[...] z bojaźnią i ze drzeniem zbawienie swoje [...]. Albowiem Bóg to według upodobania sprawia [...] i chcenie i wykonanie”. [Filipian 2,12-13](#).

Piękno Chrystusa i chwała nieba pociąga wielu, a mimo to wzbraniają się przed spełnieniem warunków, dzięki którym może się stać ich udziałem. Wielu podąża szeroką drogą, choć nie są z niej do końca zadowoleni. Pragną się wyrwać z niewoli grzechu i o własnych siłach stawić opór swym grzesznym przyzwyczajeniom. Kierują swój wzrok ku wąskiej i ciasnej drodze, ale samolubne przyjemności, miłość do świata i duma stają się barierą odgradzającą ich od Zbawiciela. Wyrzeczenie się własnej woli oraz przedmiotów uczuć i dążeń wymaga poświęcenia, przed którym się wahają, chwieją, a w końcu wycofują. Wielu „[...] będzie chciało wejść, ale nie będą mogli”. [Łukasza 13,24](#). Pragną dobra, a nawet starają się je osiągnąć, lecz nie dokonali wyboru: nie postanowili go zdobyć za wszelką cenę.

Jedyną nadzieją na zwycięstwo jest zjednoczenie naszej woli z wolą Bożą, współpraca z Bogiem dzień po dniu, w każdej chwili. Z

własnym ja nie możemy wejść do królestwa Bożego. Jeśli kiedykolwiek dostąpimy uświęcenia, to tylko przez wyrzeczenie się własnego ja i przyjęcie charakteru Chrystusa. Duma i samozadowolenie muszą zostać ukrzyżowane. Czy jesteśmy gotowi zapłacić żadaną cenę? Czy jesteśmy gotowi całkowicie podporządkować swoją wolę woli Bożej? Dopóki nie będziemy gotowi tego uczynić, przekształcająca Boża łaska nie może w nas zadziałać.

[128]

Wojna, którą musimy wypowiedzieć jest „dobrym bojem wiary”. Apostoł Paweł napisał: „[...] pracuję, walcząc w mocy jego, która skutecznie we mnie działa”. [Kolosan 1,29](#).

Jakub w krytycznym momencie swojego życia uciekł się do modlitwy. Ogarnęło go nieprzeparte pragnienie zmiany charakteru. Kiedy zanosił do Boga swe błagania, nieprzyjaciel — jak sądził — porwał się na niego i Jakub przez całą noc walczył o życie. Ale to nie zagrożenie życia zmieniło pragnienie jego duszy. Gdy opadał już z sił, anioł użył swej boskiej mocy i dotknął Jakuba. Dopiero wtedy poznał, z kim walczył. Cierpiący i bezradny Jakub padł w ramiona Zbawiciela, prosząc o błogosławieństwo. Nie chciał odejść ani przestać błagać, dopóki Chrystus nie spełnił prośby jego bezradnej, skruszonej duszy, zgodnie z daną przez siebie obietnicą. [Izajasza 27,5](#). Zdesperowany Jakub błagał: „Nie puszczę cię, dopóki mi nie pobłogosławisz”. [1 Mojżeszowa 32,26b](#). Lecz to właśnie Ten, z kim zmagał się ów patriarcha, udzielił mu ducha determinacji i wytrwałości. I to On dał mu zwycięstwo, a także zmienił imię Jakub na Izrael, mówiąc: „[...] walczyłeś z Bogiem i z ludźmi i zwyciężyłeś”. [1 Mojżeszowa 32,28](#). Poddaniem siebie i niezłomną wiarą Jakub zdobył to, o co bezskutecznie walczył o własnych siłach. „[...] zwycięstwo, które zwyciężyło świat, to wiara nasza”. [1 Jana 5,4](#).

„Strzeżcie się fałszywych proroków” — [Mateusza 7,15](#)

[129]

Powstaną fałszywi nauczyciele, by odwieść was od wąskiej drogi i ciasnej bramy. Wystrzegajcie się ich. Ukryci w owczym odzieniu, wewnątrz są drapieżnymi wilkami. Jezus podsuwa nam pewien sprawdzian, którym można odróżnić nauczycieli prawdziwych od fałszywych: „Po ich owocach poznacie ich. Czyż zbierają winogrona z cierni albo z ostu figi?” [Mateusza 7,16](#).

Nie poznamy ich po pięknej, sprawiedliwej mowie lub płomien-nych wyznaniach. To Słowo Boże jest sprawdzianem. „A co dotyczy zakonu i objawienia: Jeżeli tak nie powiedzą, to nie zablýśnie dla nich jutrzienka”. [Izajasza 8,20](#). Jakie poselstwo niosą ci nauczyciele i czy napelnia nas ono szacunkiem i bojaźnią Pańską? Czy budzi mi-łość do Boga, okazywaną w posłuszeństwie Jego przykazaniom? Kto nie przywiązuje wagi do prawa moralnego, kto lekko traktuje Boże nakazy, kto łamie choćby najmniejsze z Jego przykazań i tak samo naucza innych, ten traci wszelką wartość i szacunek w oczach nieba. Wykonuje dzieło, które zapoczątkował książę ciemności — Boży wróg.

Nie każdy, kto wyznaje imię Jezusa i nosi Jego tarczę, jest chrze-ścijaninem. Przy końcu okaże się, że wielu z tych, którzy nauczali w moim imieniu — mówi Jezus — nie wejdzie do królestwa. „W owym dniu wielu mi powie: Panie, Panie, czyż nie prorokowaliśmy w imieniu twoim i w imieniu twoim nie wypędzaliśmy demonów, i w imieniu twoim nie czyniliśmy wielu cudów? A wtedy im powiem: Nigdy was nie znałem. Idźcie precz ode mnie wy, którzy czynicie bezprawie”. [Mateusza 7,22-23](#).

[130] Wielu ludzi uważa, że postępuje właściwie, podczas gdy są w błędzie. Twierdzą, że Chrystus jest ich Panem, dokonują wielkich rzeczy — rzekomo w Jego imieniu -a w rzeczywistości czynią bez-
prawie. „[...] kłamstwa są w ich ustach, przytakują [...]. lecz ich serce lgnie do nieuczciwych zysków”. Tego, kto zwiastuje Słowo Boże, uważają za „[...] piewce miłości z pięknym głosem i pełną wdzięku grą na strunach lutni; oni wprawdzie słuchają [...] słów, lecz według nich nie postępują”. [Ezechiela 33,31-32](#).

Sama deklaracja uczniostwa jest bez wartości. Wielu błędnie interpretuje zbawienną wiarę w Chrystusa. „Wystarczy, że uwie-rzysz — mawiają — a przykazania nie są ci potrzebne”. Jednak wiara, która nie prowadzi do posłuszeństwa, jest zaledwie teorią. Apostoł Jan powiedział: „Kto mówi: Znam go, a przykazań jego nie zachowuje, kłamcą jest i prawdy w nim nie ma”. [1 Jana 2,4](#). Niech nikt nie sądzi, że świadectwem autentyczności czynów i głoszo-nych prawd są szczególne znaki lub cudowne objawienia. Możemy poznać, że człowiek, który lekko traktuje Słowo Boże, a odczucia, emocje i obrzędy przedkłada ponad Boże standardy, nie posiada światła Chrystusowego.

Sprawdzianem uczniostwa jest posłuszeństwo. Dowodem prawdziwości zapewnień o miłości do Boga jest zachowywanie Jego przykazań. Jeśli przyjmowana do serca prawda niszczy panujący w nim grzech, oczyszcza splamioną duszę i uświęca charakter, wówczas poznajemy, że jest to prawda Boża. Jeśli w naszym życiu widać życzliwość, uprzejmość, serdeczność i współczucie, jeśli serce raduje się z posłuszeństwa Bożemu prawu, jeśli wywyższamy nie siebie, lecz Chrystusa, wówczas wiemy, że nasza wiara jest właściwa. „A z tego wiemy, że go znamy, jeśli przykazania jego zachowujemy”. [1 Jana 2,3](#).

„Ale on nie runął, gdyż był zbudowany na opoce” — [Mateusza 7,25](#)

Słowa Jezusa głęboko poruszyły lud. Pociągało ich boskie piękno zasad prawdy, a uroczyste ostrzeżenia odbierali jako głos Boga przenikającego ludzkie serca. Słowa Chrystusa uderzyły w sam fundament dotychczasowych poglądów i wierzeń słuchaczy. Posłuszeństwo nauce Chrystusa wymagałoby od nich całkowitej zmiany przyzwyczajzeń, sposobu myślenia i postępowania. To doprowadziłoby do konfliktu wiernych z nauczycielami, ponieważ obaliłoby cały system, jaki przez wieki budowały pokolenia rabinów. Dlatego, choć serca słuchaczy chłonęły słowa Jezusa, niewielu było gotowych przyjąć je jako drogowskazy życia.

[131]

Jezus zakończył Kazanie na Górze ilustracją, która w niezwykle jaskrawy sposób zobrazowała, jak ważne jest wprowadzenie w życie tego, o czym mówił. W tłumie otaczającym Jezusa znajdowało się wielu ludzi, którzy swoje życie wiedli nad Morzem Galilejskim. Gdy siedzieli na zboczu wzgórza, słuchając słów Chrystusa, przed ich oczyma malowały się widoki dolin i wąwozów, którymi górskie potoki spieszyły do morza. Latem strumienie często znikwały, zostawiając za sobą suche koryta. Lecz zimą, gdy nad wzgórzami szalały burze, potoki zamieniały się w rwące i burzliwe rzeki, a bywało, że wody występowały z brzegów, zalewając doliny i pustosząc wszystko, co napotkały na swej drodze. Nierzadko wody porywały chałupy postawione przez wieśniaków w dolinach w przekonaniu, że tam nie dosięgnie ich niebezpieczeństwo. A wysoko, na wzgórzach stały domy zbudowane na skale. Bywały też domy, które były w

całości zbudowane w skale i wiele z nich już od tysiąca lat stawiało czoła nawałnicom. Zbudowanie takich domów wymagało ogromnego trudu i wysiłku. Nie łatwo było do nich dotrzeć, a samo ich położenie nie było tak atrakcyjne, jak tych, które stały na porośniętych soczystą trawą równinach. Jednak domy stojące na skale miały trwałą fundament i na próżno wiatr, powódź i burze trudziły się, by je naruszyć.

[132] Jezus powiedział, że człowiek, który przyjmuje Jego słowa oraz czyni je fundamentem swojego charakteru i życia, jest jak budowniczy domu na skale. Już setki lat wcześniej prorok Izajasz napisał: „[...] słowo Boga naszego trwa na wieki” ([Izajasza 40,8](#)), a apostoł Piotr do słów Izajasza, które cytował wiele lat po Kazaniu na Górze, dodał: „A jest to Słowo, które wam zostało zwiastowane”. [1 Piotra 1,25b](#). Słowo Boże jest jedyną niezniszczalną rzeczą, jaką zna świat. Jest pewnym fundamentem. Jezus powiedział: „Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą”. [Mateusza 24,35](#).

Słowa Jezusa w Kazaniu na Górze odzwierciedlały wspaniałe zasady prawa — charakteru Bożego. Kto na nich buduje, ten buduje na Chrystusie, Opoce Wiecznej. Przyjmując słowa Jezusa, przyjmujemy Jego samego, a kto w ten sposób przyjmuje Jego słowa, ten buduje na Chrystusie. „Albowiem fundamentu innego nikt nie może założyć oprócz tego, który jest założony, a którym jest Jezus Chrystus”. [1 Koryntian 3,11](#). „I nie ma w nikim innym zbawienia; albowiem nie ma żadnego innego imienia pod niebem, danego ludziom, przez które moglibyśmy być zbawieni”. [Dzieje Apostolskie 4,12](#). Chrystus — Słowo, objawienie Bożego prawa, miłości i charakteru — jest jedynym fundamentem, na którym możemy trwale zbudować swój charakter.

[133] Na Chrystusie budujemy przestrzegając Jego słów. Sprawiedliwym nie jest ten, komu sprawiedliwość się podoba, lecz ten, kto sprawiedliwie postępuje. Świętość nie polega na emocjonalnym uniesieniu, lecz jest skutkiem całkowitego poddania się Bogu i postępowaniem zgodnie z wolą Ojca niebieskiego. Izraelitom obozującym na granicy ziemi obiecanej nie wystarczyła sama znajomość kraju i śpiewanie jego pieśni, ponieważ w ten sposób winnice i gaje oliwne tej cudnej ziemi nigdy nie stałyby się ich własnością. Dopiero zajęcie tej krainy, spełnienie postawionych warunków, za-

chowanie żywej wiary w Boga, uchwycenie się Bożych obietnic oraz posłuszeństwo Jego poleceniom sprawiły, że ją posiadli.

Religia polega na życiu zgodnie ze słowami Chrystusa i to nie dlatego, że chcemy sobie zaskarbić Bożą przychylność, ale dlatego, że otrzymaliśmy dar Jego miłości, mimo że na niego nie zasługujemy. Chrystus nie uzależnia naszego zbawienia od wyznań i deklaracji, lecz od wiary, która objawia się w uczynkach sprawiedliwości. Od naśladowców Chrystusa oczekuje czynów, a nie samych słów. Charakter rozwija się w działaniu. „Bo ci, których Duch Boży prowadzi, są dziećmi Bożymi”. [Rzymian 8,14](#). Nie ci są dziećmi Bożymi, których serca porusza Duch Święty, lub którzy od czasu do czasu poddają się Jego mocy, ale ci, których ten Duch prowadzi.

Czy pragniesz się stać naśladowcą Chrystusa, lecz nie wiesz, jak rozpocząć? Czy tkwisz w ciemnościach, nie wiedząc jak odnaleźć światło? Idź za światłem, które masz. Przestrzegaj Słowa Bożego na tyle, na ile je znasz. W tym słowie kryje się Boża moc i charakter. Przyjmując je z wiarą, otrzymasz siłę do posłuszeństwa. Jeśli poważnie traktujesz światło, które posiadasz, otrzymasz go jeszcze więcej. Jeśli budujesz na Słowie Bożym, twój charakter zostanie ukształtowany na podobieństwo charakteru Chrystusa.

Chrystus, prawdziwa Opoka, jest kamieniem żywym; wpływa na każdego, kto na nim zbudował. „I wy sami jako kamienie żywe budujcie się w dom duchowy [...]”. [1 Piotra 2,5](#). „[...] cała budowa mocno spojona rośnie w przybytek święty w Panu”. [Efezjan 2,21](#). Kamienie łączą się z fundamentem, tętni w nich bowiem jedno życie. Takiej budowli nie jest w stanie zburzyć żadna wichura.

Każda budowla wzniesiona na fundamencie innym niż Słowo Boże, upadnie. Kto, podobnie jak Żydzi za czasów Jezusa, nie buduje na Jego łasce, lecz na fundamencie ludzkich nauk, poglądów, wymyślonych przez człowieka obrzędów i zwyczajów oraz na własnych uczynkach, ten swój duchowy dom stawia na ruchomym piasku. Rozszalałe burze pokus porwą piaszczysty grunt, rozrzucając szczątki zniszczonej budowli.

„Dlatego tak mówi Wszechmocny, Pan: [...] uczynię prawo miarą, a sprawiedliwość wagą. Lecz schronienie kłamstwa zmiecie grad, a kryjówkę zaleją wody”. [Izajasza 28,16-17](#).

Dziś jeszcze miłosierdzie apeluje do grzesznika: „Jakom żyw — mówi Wszechmocny Pan — nie mam upodobania w śmierci

[134]

bezbożnego, a raczej, by się bezbożny odwrócił od swojej drogi, a żył. Zawróćcie, zawróćcie ze swoich złych dróg! Dlaczego macie umrzeć, domu izraelski?”. [Ezechiela 33,11](#). Głos apelującego do zatwardziałych serc jest głosem Tego, który patrząc na swoje ukochane miasto, z bólem serca wykrzyknął: „Jeruzalem, Jeruzalem, które zabijasz proroków i kamieniujesz tych, którzy do ciebie byli posłani, ileż to razy chciałem zgromadzić dzieci twoje, jak kokosz zgromadza pisklęta swoje pod skrzydła, a nie chcieliście. Oto wasz dom pusty wam zostanie. Powiadam wam: Nie ujrzycie mnie, aż nastanie czas, kiedy powiecie: Błogosławiony, który przychodzi w imieniu Pańskim”. [Łukasza 13,34-35](#). W Jerozolimie Jezus widział symbol świata, który wzgardził Jego łaską, który ją odrzucił. Nad naszymi zatwardzonymi sercami zapłakał wówczas Chrystus. Jeszcze wtedy, gdy wylewał łzy nad Jerozolimą, miasto mogło się opamiętać i uniknąć swojego losu. Jeszcze przez krótki czas Dar nieba czekał, by Go przyjęto. Duszo, Chrystus wciąż zwraca się do Ciebie z miłością: „Oto stoję u drzwi i kołaczę; jeśli ktoś usłyszy głos mój i otworzy drzwi, wstąpię do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze mną”. [Objawienie 3,20](#). „[...] oto teraz czas łaski, oto teraz dzień zbawienia”. [2 Koryntian 6,2](#).

[135]

Jeśli pokładasz nadzieję w sobie — budujesz na ruchomych piaskach. Lecz jeszcze nie jest za późno, by uniknąć nieuchronnie zbliżającej się katastrofy. Uciekaj na pewny grunt, zanim rozpęta się burza. „[...] tak mówi Wszechmocny, Pan: Oto Ja kładę na Syjonie kamień, kamień wypróbowany, kosztowny kamień węgielny, mocno ugruntowany: Kto wierzy, ten się nie zachwieje”. „Do mnie się zwróćcie, wszystkie krańce ziemi, abyście były zbawione, bo Ja jestem Bogiem i nie ma innego”. „Nie bój się, bom Ja z tobą, nie lękaj się, bom Ja Bogiem twoim! Wzmocnię cię, a dam ci pomoc, podeprę cię prawicą sprawiedliwości swojej”. „[...] nie będziecie zawstydzeni ani nie doznacie hańby na wieki wieków”. [Izajasza 28,16; 45,22; 41,10; 45,17](#).